

Urszula Pańko przerywa milczenie: To nie był wypadek - sensacyjny wywiad „Kuriera Polskiego” - (czytaj str. 5)

Z „Odgłosami”
do
LEGOLANDU

KUPON
Nr 7

(Szczegóły str. 2)

ISSN 0472-5042, Nr indeksu 36-76-21

Odgłosy

Nr 26 (1740)
ROK II (XXXV)

5 lipca 1992 r.

Cena 3 000 zł

KUPON KONKURSOWY
W PULI 5.000.000 ZŁ

26/ 013395

Zachowaj zakupiony egzemplarz do
następnego tygodnia. Może wygrasz!!!

(Szczegóły str. 2)

Trup w szafie, czyli Opole 92

Tegoroczny XXIX Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu wyprodukowała firma „BRAVO” z Warszawy (Video-Audio-Cassettes, Compact Disc), która jak mówiono - dorobiła się dużej forsy na pirackich nagraniach, a obecnie robi ją na posiadanej licencji kaset z bajkami i muzyką z filmów „The Walt Disney Company” oraz różnych nagraniach kasetowych, płytowych, video z filmami animowanymi dla dzieci, kasetami edukacyjnymi oraz na filmach z licencją do wypożyczalni. Właścicielem firmy jest Leszek Dziugiel, wspomniany przez koleżkę, którego nazwiska nie ujawniono. Jak się okazuje można zrobić największą imprezę rozrywkową w kraju w dwóch. Wystarczy mieć pieniądze (koszt festiwalu zamyka się kwotą 3,6 miliarda złotych), aby wynająć ludzi (na liście płac było 1200 osób), przydzielić im różne funkcje, zadania i puścić maszyną organizacyjną w ruch.

Miasto Opole dodało 200 milionów złotych i wynajęło amfiteatr. Resztę dołożyło 24 sponsorów (kto - ile jest pilnie strzeżoną tajemnicą) a kase miały uzupełnić pieniądze za bilety, karnety (1,5 wpływów). Co do tych ostatnich, to „BRAVO” przeliczyło się, bowiem w bilansie wyszło, że wpływy te były niewspółmiernie niskie mimo zapelnionego prawie w całości amfiteatru. W Opolu publiczność zapelniała amfiteatr, ale nie zapelniała kasy, wchodząc przez płoty, druciane ogrodzenie, skacząc z pobliskich drzew i czołgając się przez wcześniej zrobione (i zabezpieczone) podkopy ziemne ze wszystkich stron.

Ale „Bravo” się tym nie przejmuje, bowiem dla firmy liczył się przede wszystkim prestiż i sława. Dla nich gotowi byli ponieść fiasko finansowe, które zrekompensują sobie w inny sposób i za rok znów będą robić „Opole 93”.

A tymczasem jak było za kulisami „Opola 92”?

Druty kolczaste

Aby wścibscy dziennikarze nie mogli zbyt wiele zobaczyć od strony kulis głównego miejsca piosenkarskich igrzysk czyli amfiteatru, otrzymali oficjalny zakaz wstępu. Na fioletowych identyfikatorach zaznaczono: „bez prawa wstępu za kulisy!”. Można sobie wyobrazić wściekłość reporterów i przewidywać złośliwy ton w relacjach pofestiwalowych. Do tego niefortunnego pomysłu przyznał się znany indywidualista jazzowy, prezydent Tomasz Tłuczkiwicz, który oprócz funkcji członka rady artystycznej zamarzył sobie rolę konferansjera koncertu „Mikrofon i ekran” i jak oświadczył zrobił to dlatego, żeby mieć spokój za kulisami i czas na kontemplację przed wyjściem na estradę. A tymczasem za kulisami jak zwykle przebiegało mnóstwo niepowołanych osób, zupełnie nie związanych z festiwalem, ale za to z różnego koloru identyfikatorami i ważnymi minami. Plakietki, mimo ścisłego zarachowania, można było kupić (w zależności od ważności) za 20 lub 30 tysięcy złotych. Co niektórzy mieli poprzydzielane nawet po trzy plakietki.

Dziennikarze na ostatniej konferencji prasowej złożyli postulat, żeby na przyszłość wprowadzić specjalne karty wstępu za kulisy, przed kulisy, do określonych sektorów, a w ogóle to najlepiej postawić drut kolczasty między estradą a widownią i nie będzie zamieszania.

Reporter „Odgłosów” był jednak wszędzie: za kulisami, w garderobach, pokojach hotelowych, restauracjach, a nawet w kabinie WC,



kiedy trzeba było podsłuchać, co działo się w sąsiednich, pełnych gwiazd. Najbardziej zaintrygowana mnie oswoiła twarz i brak wigoru dyrektora festiwalu Sławomira Kulpowicza. Jak się okazało dyrektor nie mógł w nocy spać, ponieważ miał perturbacje ze zmianą pokoju w hotelu „Opole”. Pokój trzeba było opuścić z powodu smrodu wydobywającego się z szafy. Dyrektor podejrzewał, że w szafie jest trup, ale bał się ją otworzyć. W holu hotelu plotkowano, że to trup polskiej piosenki, ale prawda (po komisyjnym otwarciu szafy) okazała się prozaiczna i nawet krążyły dwie wersje: poprzedni gość wyrzucił się do szafy lub pokój odnowiono zbutwiałą farbą emulsyjną. Kto był tym gościem nie ustalono.

Debiutanci i sadytka

„Czy ja mam talent, czy ja mam skalę?” - pytali w prologu tegoroczni debiutanci. Odwiedziłem ich za kulisami. Byli zdenerwowani i z trudnością mogli zdobyć się na wypowiedzenie kilku zdań. Prowadzący koncert „Debiuty” 23-letni Bartłomiej Witucki z Gdyni (popularny wśród młodzieży prezydent programu TVP „60-90”) został zaatakowany na konferencji prasowej przez jednego z dziennikarzy i wyzwany od amatora, człowieka z ulicy, który wygłupia się na estradzie. Powiedziałem o tym prezydentowi, który diametralnie zmienił swoje zachowanie i widzieli państwo nieco wystraszonego chłopca w dżinsach rodem z młodzieżowej dyskoteki, co nie przeszkadza jednak Wituckiemu prowadzić rozmowy w Londynie na temat jego współpracy z MTV. Ja za

kulisami, a Zbigniew Górny przed publicznością, którą na siłę uzupełniono żołnierzami z pobliskiej jednostki wojskowej, chociaż i tak sala Teatru im J. Kochanowskiego świeciła pustkami. Górny uczył tych, co przyszli jak mają się zachowywać przed kamerą, kiedy klaskać i jak długo oraz jak się usadowić, aby w telewizji wyglądało, że na widowni jest pełno. Za kulisami obawiano się, że w połowie koncertu mogą zostać w teatrze tylko wykonawcy, jury i realizatorzy.

Mówią debiutanci:

Agnieszka Michalkiewicz: „Mój udział w opolskim festiwalu to przypadek, nie wiąże z występem tutaj żadnych nadziei”. Mirosław Żukowski: „Na początek kariery nie liczę. Nie tacy jak my (zespół „Des Moines”) mogą tu wygrać, nasz zespół grający muzykę akustyczną nie pasuje do obowiązującej tu konwencji”. Anna Florkiewicz: „Chcę zrobić karierę, ale wstęp do niej nie musi nastąpić akurat tutaj! Są jeszcze inne drogi, a ja nie zrezygnuję”.

Wszyscy razem: „Jesteśmy wykończeni, zmaltretowani przez choreografa-treserkę, przygotowującego nasze występy od strony ruchowej. Mamy zakwaszone mięśnie i obolałe oczy”. Ewa Kuklińska okazała się w tym względzie... sadytka.

Premiery i afery...

Werdykt jury po koncercie „Premier” wzbudził za kulisami spore zdziwienie, a w niektórych zakamarkach - nawet oburzenie. Znany muzyk Krzysztof Sadowski (ojciec

jednej z uczestniczek tego konkursu, nastoletniej Marysi - „Tańcz, ze mną tańcz”) krzychał: „Skandal, wybrali najgorsze piosenki, werdykt to świetny dowcip jury! Takiego dowcipu jeszcze nie było, jak ja pamiętam Opole przez kilkanaście lat. Publiczność wygwizdała dwie z nagrodzonych piosenek, a w przypadku pana Gniewaszewskiego śmiała się, bo śpiewał o ćwierć tonu za wysoko!”

W odpowiedzi, przewodniczący jury, Wojciech Karolak powiedział: „Czy jury powinno głosować tak samo jak głośnie tłum, oklaskami? Rozrzut opinii wśród jurorów był przerażający, ale generalnie pilnowaliśmy, żeby promować sprawy, które my z profesjonalnego punktu widzenia uważamy za wartościowe”.

Zwycięzcy: Mirosław Breguła i Henryk Czich ze Śląska, czyli duet „Universe”. Tuż przed koncertem siedziałem z nimi w teatralnym bufecie i notowałem opowieść o tym - jak ciężko jest egzystować w rodzimym showbusinessie, jak skromnie mieszkają i żyją w Sosnowcu i Katowicach oraz jak bardzo przydałoby się owe 100 milionów złotych i na co by je wydali (sprzęt muzyczny do pracy, wykończenie surowego domu). Wieczorem otrzymali kopertę z czekiem.

Cd. na str. 8

W tym tygodniu wygrał numer

25/032337



● Sejmowe komisje: Ustawodawcza i Spraw Zagranicznych zalecały Wysokiej Izbie uchwalenie ustawy o ratyfikacji Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności. Ale posłowie z ZChN: Marek Jurek i Stefan Niesiołowski mieli wątpliwości, czy przypadkiem uchwalenie ustawy o ratyfikacji tej Konwencji nie ograniczy suwerenności Polski? Chodzi przede wszystkim o przygotowywaną ustawę o ochronie życia poczętego. Posłowie z ZChN mają też wątpliwości, czy Konwencja dająca prawo do szukania ochrony przed Trybunałem Praw Człowieka nie ograniczy suwerenności w Polsce: A mogłoby się wydawać, wręcz przeciwnie, że taka możliwość będzie chroniła ludzi w kraju, któremu mogłaby grozić nietolerancja. Mieliśmy budować Nową Europę razem z Irlandią, ale Irlandczycy nas zdradzili i zgodzili się na integrację z Europejską Wspólnotą. Co nam pozostało? Idea Miedzynarodowej, którą lansuje KPN?

● W Polsce obradowała Europejska Unia Chrześcijańskich Demokratów. Jej przewodniczący Emilio Colombo powiedział, że „obecność chrześcijańskich demokratów w Polsce będzie skuteczną, jeśli powstanie unia i nastąpi koordynacja działań, tak aby chadecja mogła stać się siłą nośną w parlamencie i na scenie politycznej”. Tylko, jak to zrobić? Do Polskiego Komitetu Honorowego Kongresu, któremu przewodniczył mecenas Jan Olszewski, weszli: przedstawiciele PC, ZChN, PChD, ChDSP, SLCh, FChD, ChPP, Górnośląskiej Unii ChD, Koalicji Republikańskiej i MChD. Skoordinować działalność tylu chadeczek partii, to prawie niemożliwe. A poza tym, czy wielu jest takich, którzy rozszyfrują wszystkie te skróty? I bądź tu mądry i zrób unię!

● Poseł ZChN Jan Łopuszański ujawnił w wywiadzie dla „Nowego Świata”, że „21 maja nastąpiło poufne porozumienie między Unią Demokratyczną a Sojuszem Lewicy Demokratycznej dla podkopania rządu Olszewskiego”. Unia Demokratyczna temu zaprzecza. SLD milczy. Ale podejrzanie o spisku „czerwonych” z „różowymi” poszło w lud. Tak się tworzy „spiskową historię Polski”. Tymczasem dla „podkopania rządu Olszewskiego” niepotrzebny był żaden spisek. On sam się dostatecznie „podkopał”.

● Poseł SLD Leszek Miller zapowiedział na konferencji prasowej w Szczecinie, że SLD będzie ubiegało się nie tylko o ujawnienie byłych agentów UB i SB, ale i obecnych UOP. Można powiedzieć, że idą na całość. Jesteśmy ciekawi, kto wpadnie na pomysły, aby zażądać ujawnienia agentów KGB, CIA, Mossadu i innych. To by dopiero było wesoło. Nie musieliśmy już martwić się marszem do Europy. Europa odwróciłaby się do nas plecami.

● We Wrocławiu wysiłkiem społecznym postawiono pomnik Ofiar Stalinizmu. Niedawno pomnik ten został zdewastowany. „Chodziło prawdopodobnie o napisanie w liście do „Prawa i Życia” przewodniczący Głównego Komitetu Pamięci Ofiar Stalinizmu, dr Leszek Skonka – o skierowaniu uwagi na lewicę i rzekomo odradzający się w niej stalinizm. Nie był to także czyn chuligański. Zerwanie korony cierniowej, zwinającej pomnik i pełniące funkcję znicza gazowego, korony ważące około 50 kg, z brązu, a następnie wrzucenie jej w krzaki, wyklucza także korzyści materialne. Do zerwania znicza użyto siły i łomu. Według zeznań nauceknych świadków dokonali tego ludzie młodzi, w sportowej odzieży. Dewastację pomnika poprzedziły liczne anonimowe ostrzeżenia i pogroźki oraz napaści w prasie”. Bezczeszczenie pamięci zmarłych stało się już u nas elementem walki politycznej. Zmarli nie protestują. Żywi nie potrafią zrozumieć, że kto nie umie uszanować swojej historii, jaka by ona była, ten nie jest w stanie zbudować jakiegokolwiek przyszłości. Niestety.

● Jan Parys spotkał się z mieszkańcami Mokotowa. Na spotkaniu oświadczył, że „od czwartego czerwca scena polityczna się uporządkowała. Wiemy kto jest kto, bo wiadomo, jak kto glosował”. Wyjaśnił też, że Ruch Trzeciej Rzeczypospolitej ma charakter prawicowy i zamierza w drodze wyborów odebrać władzę lewicy. Jest za wcześniejszymi wyborami, prezydenckimi też. Jego zdaniem Lech Wałęsa powinien ustąpić, gdyż skompromitował się stylem rządzenia i ukrywaną współpracą z SB. Po tym, jak KPN zaliczył do partii postkomunistycznych nie nas już w opiniach Jana Parysa nie może zadziwić. Jan Parys bowiem powiedział: „KPN to jedna z tych partii, które powstały w okresie dwóch, trzech minionych lat i należy do grupowań postkomunistycznych”. Zastanawia nas kogo to od czci i wiary odsądzała prasa za komuny nazywając Konfederacją Polski Niepodległej? Byli to zapewne agenci SB, którzy udawali konfederatów niepodległościowych. A sam Jan Parys udawał wtedy wykładawcę marksizmu-leninizmu. Oj, ciekawy ten kraj Polska. I ciekawi w nim ludzie. Do przesady.

● ZJM zdenerwował się, bo politycy radzą i radzą, a rządu jak nie było, tak nie ma. „Jałowa rozmowa i konkluzja taka, Chcemy rząd Pawlaka, ale bez Pawlaka. Można sprawę całą skomentować krótko. Komuś się zachciało mieć hopla z przerzutką”.

B.M.

Odgłosy

Tygodnik „Odgłosy”
Redaktor naczelny Paweł Woldan
Wydawca: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Łódź ul. Piotrkowska 94
☎ 32-07-59, 32-61-79
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Skład i łamanie: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Druk: Drukarnia Offsetowa Assico,
Łódź ul. ks. Ignacego Skorupki 17/19

Kilka pytań do Lecha Grobelnego

Z Wyższego Sądu Krajowego w Celle nadeszło wreszcie zezwolenie na odwiedzenie Lecha Grobelnego w areszcie ekstradycyjnym centralnego więzienia w Hanowerze. W piśmie przewodnim do szefa mojego wydawnictwa sędzia Spiller wyjaśnia, że dotychczasowe odmowy spowodowane były wyraźnym życzeniem aresztanta, który nie chciał mieć do czynienia z prasą. Jednakże 12 czerwca zapragnął nagle rozmawiać z korespondentką trzech gdańskich redakcji, która weszła do jego celi bez wiedzy pana sędziego. W tej sytuacji nie ma powodu chronić dalej Grobelnego przed dziennikarzami, zwłaszcza że i sam podsądny zrobił się rozmowny i prawie domaga się kontaktów z prasą.

Tą gdańską dziennikarką jest Aleksandra Skibińska, która opublikowała wywiad z Grobelnym w trzech kolejnych numerach „Wieczoru Wybrzeża”. Po niej z prezesem Bezpiecznej Kasy Oszczędności rozmawiał Piotr Cywiński, stały korespondent „Wprost” w Wiesbaden. Będą pewnie jeszcze inni, którzy w towarzystwie więziennego strażnika i tłumacza przysięgłego podstawiają Grobelnemu mikrofon pozwalając mu mówić, co tylko ślina na język przyniesie.

Pisałem swego czasu, że szef „Dorchemu” padł ofiarą własnego mitu. W wynurzeniach dla dzien-

nikarzy Grobelny idzie dalej: usiłuje się zaprezentować jako znawca prawa i ofiara polskiego wymiaru sprawiedliwości. „Nici wiodą wysoko...” – daje swiej enuncjacji tytuł Aleksandra Skibińska. Piotr Cywiński jest ostrożniejszy, opatrzył swoją korespondencję zastrzeżeniem: „Fantasmagorie byłego prezesa „Dorchemu”, ale i on nie stawia mu zbyt trudnych pytań. Czy tylko z braku czasu, gdyż widzenie nie może przekroczyć 30 minut, co przy tłumaczeniu daje ledwie kwadrans czystej rozmowy, czy też dlatego, by nie urazić rozmówcy, zdobyć jego zaufanie.

Grobelny twierdzi na przykład, że wyjechał z kraju zabierając pięć milionów wschodnich marek, które wymienił w Hamburgu na dwa zachodnich. I nikt go nie zapytał, czy to były własne pieniądze, czy też wyjęte z kasy „Dorchemu”. Twierdzi dalej Grobelny, że na jakichś bliżej nie sprecyzowanych interesach w USA zarobił trzy i pół miliona dolarów. Miał te pieniądze stracić, gdy go napadnięto pod Paryżem.

Zalóżmy, że to prawda, choć nie słyszałem, aby ktoś nosił przy sobie tyle gotówki. Ale gdzie wobec tego była wtedy obstawa Grobelnego? Czy ci ludzie zechcą to poświadczyć?

Jest bezsporne, że Grobelny starał się o polski paszport, gdyż dotychczasowy utracił w bliżej

nieokreślonych okolicznościach. Odmówiono mu, gdyż władze obawiały się, że wykorzysta ten dokument do dalszych wędrówek po świecie. Dlatego też trzeba włożyć między bajki jego twierdzenie, że usiłował wjechać do Polski na zaświadczenie policji francuskiej o utracie dokumentów, a tylko źli urzędnicy we Frankfurcie i Słubicach nie wpuścili go do kraju. O ile w Niemczech nazwisko Grobelnego nic nie mówiło i prawdę mówiąc nie jest znane do dziś, w Polsce każdy strażnik WOP wiedziałby jak zareagować. Jeśli rzeczywiście był taki groźny dla władz, to dlaczego te same władze domagają się od Niemców jego ekstradycji?

Grobelny usiłuje przedstawić się jako ofiara spisku. Słyszał coś o FOZZ, przeczytał gdzieś o fałszerstwie banknotów dwustutysięcznych i łącząc te dwie zupełnie różne sprawy, próbuje teraz zbić kapitał polityczny. Choć już od dawna jest bankrutem, w sensie dosłownym i przenośnym. Dlatego od Piotra Cywińskiego „pożyczył” 20 marek na papierosy.

Współczuję mu, jako nałogowemu palaczowi, ale uwierzyć mu nie potrafię. Choć chętnie go wysłucham, kiedy już znajdzie się w kraju.

Konrad Frejdllich

Jak jest – każdy widzi. A jak będzie?

Dwaj dziennikarze „Rzeczpospolitej” (20-21.06.) Piotr Łukasiewicz i Wojciech Zaborowski opracowali na podstawie materiałów naukowych oraz wypowiedzi socjologów analizę stanu naszej rzeczywistości oraz rejestr zagrożeń i nadal temu opracowaniu tytuł: „Szansa i zagrożenia polskich przemian”. Piszą oni tam między innymi: „Do grup materialnie zainteresowanych przechodzeniem do gospodarki rynkowej należą prywatni przedsiębiorcy oraz załogi niektórych, komercjalizowanych z powodzeniem przedsiębiorstw. Dotąd nie doszło jednakże do wykształcenia się klasy średniej, która stanowiłaby aktywną siłę, zdolną do udzielenia skutecznego poparcia prowadzonej polityce gospodarczej. Należy się natomiast liczyć z ewentualnością odrzucenia istotnego elementu tej polityki – programu przekształceń własnościowych – przez załogi przedsiębiorstw. Ewentualności takiej sprzyja brak niezbędnej kontroli społecznej nad posunięciami prywatyzacyjnymi oraz tendencje do ich patologizacji – szerzenie się korupcji i powstawanie kolejnych afer”.

Prywatyzacja miała być dobra na wszystko

ale jakoś nie wyszło. Spadła wartość akcji sprywatyzowanych przedsiębiorstw. Drobnym akcjonariusze, którzy byli nadzieją prywatyzacji i mieli poznać siłę swoich pieniędzy, srodze się rozczarowali. W gruncie rzeczy wszyscy są za prywatyzacją i za gospodarką wolnego rynku. Nikt – przynajmniej publicznie – nie przyznaje się, że marzy o powrocie do gospodarki rządzonej centralnie. A przecież uważni obserwatorzy polskiej sceny politycznej nie mogą ukryć wrażenia rozbieżności między tymi, którzy rządzą a społecznymi oczekiwaniami. Dlaczego tak się dzieje?

Na pytanie to próbuje odpowiedzieć profesor Jan Szczepański, z którym rozmawia Zdzisław Zaryczny z „Prawa i Życia” (20.06.). Tytuł rozmowy: „Kraj we mgłę”. Profesor Jan Szczepański powiedział: „Teoria polskiego społeczeństwa, przyjmowana mniej lub bardziej świadomie przez polityków sprawujących władzę, lub dążących do władzy w ostatnich latach, nadal opisuje to społeczeństwo jako podzielone na tradycyjnie wyodrębnione klasy, warstwy wewnątrz tych klas, środowiska zawodowe, grupy interesów itd. Tymczasem już dziś widać bardzo wyraźnie, że jest to teoria fałszywa, a kierowanie się nią prowadzi do poważnych błędów”. Zdaniem profesora Jana Szczepańskiego pojawienie się Stana Tymińskiego i jego zwycięstwo nad Tadeuszem Mazowieckim było sygnałem alarmowym. Ten sygnał błędnie odczytano. Klęskę

Przeegląd prasy

Tadeusza Mazowieckiego złożono „na karb nie-normalności społeczeństwa polskiego – a to społeczeństwo wcale nie jest nienormalne. Jest po prostu inne niż to sobie elity polityczne wyobrażają”.

Piotr Łukasiewicz i Wojciech Zaborowski piszą w „Rzeczpospolitej”, że „do przykrych paradoksów należy zaliczyć to, że w toku obecnych przekształceń ucierpiały interesy pionierów gospodarki rynkowej, za jakich uznaje się rolników indywidualnych. Jednak najniebezpieczniejsze urynkowienia gospodarki zagroziły interesom robotników w sektorze państwowym”. I dalej piszą: „Dokonując się przeobrażenia przestały być postrzegane jako proces wiodący od jednego do drugiego systemu społecznego i politycznego, obu o wyrazistych tożsamościach, a zaczęły – jako transformacja „trwale przejściowa”, o niejasnym punkcie docelowym i genezie, która rozmażyła się w społecznej pamięci (około 30 procent badanych w sierpniu 1991 roku uważało, że lepiej im się żyło w okresie realnego socjalizmu). I jeszcze jedno stwierdzenie z ich opracowania: „... wyniki badań wskazują, że od dwóch lat systematycznie postępuje erozja autorytetu głównych instytucji i osobistości życia publicznego”.

Po upadku PZPR zaczął się upadek „Solidarności”

To logiczne. „Solidarność” powstała jako antyteza PZPR. Wspólny cel: walka z komuną – jednoczył ludzi o różnych zapatrywaniach i dążeniach. Wielką klęską „Solidarności” – mówi Jan Szczepański w wywiadzie dla „Prawa i Życia” – było to, że „komuna” tak szybko i łatwo się rozleciała – zniknął wróg. A kiedy wroga nie ma, to po co się mobilizować, organizować? To jedna z przyczyn rozpadu „Solidarności”. Drugą było to, że „ruch ten stanowił bardziej tłum – w znaczeniu socjologicznym – niż zorganizowane grupy. I dlatego „Solidarność” tak silnie skupiała się wokół swych przywódców, a kiedy ci przywódcy twierdzi Jan Szczepański – odchodzili, zmieniali poglądy, albo klócili się między sobą – organizacja zazwyczaj napotyka trudności”. I był trzeci powód. Wymienia go Bogusław Mazur w artykule „Kaptani nienawiści” („Wprost” 28.06.): „Jednak nieporównanie większe znaczenie dla rozbięcia mitu „S” miało dążenie Wałęsy do zdobycia prezydentury. Nie zgadzając się z koncepcją zachowania jedności

obozy „S” zapowiedział: „A teraz zrobię porządek, czyli burzę. Wojnę u góry”. Wymagała ona choćby częściowej destrukcji legendy „Solidarności”, obniżenia autorytetu organów państwa i rozbudzenia społecznych emocji”. Skutki tego pociągnięcia obserwujemy i przeżywamy do dziś. Na dodatek tej „totalnej dewastacji sceny politycznej” – pisze B. Mazur – nie potrafił przeciwstawić się Kościół. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom włączył się do kampanii wyborczej, przy czym część duchowieństwa przyczyniła się do podgrzania bojowych nastrojów (...). Dopiero fatalne skutki afery „czarnych tezek” sprawiły, że Kościół zaczął nawoływać do opamiętania”.

Co zatem może nas czekać?

Piotr Łukasiewicz i Wojciech Zaborowski w „Rzeczpospolitej” tak widzą przyszłość: „Od kilku lat wskazywać się – co bywa komentowane z niepokojem – że dane socjologiczne ujawniają gotowość znacznej części społeczeństwa do przyjęcia rozwiązań o charakterze autorytarnym”. Czyżby tęsknota za dyktatorem? Nie – uspokajają cytowani autorzy. „W rzeczy samej – piszą – notuje się znaczne poparcie dla ludzi władzy silnej, która zaprowadzi porządek. Wydaje się wszelako, że ludzie rozumieją pod tym pojęciem nie tyle władzę postępującą się środkami niedemokratycznymi, ile władzę skuteczną, mającą autorytet i zdecydowaną w działaniu”.

Bogusław Mazur we „Wprost” rysuje obraz bardziej czarny: „Teraz – pisze – słońce świeci już tylko dla demagogów: dla krzykających o zdradzie narodowej i głodzeniu społeczeństwa liderów „Samoobrony”, dla sprzeciwiających się „rządom nomenklatury i agentury” przywódców PC, dla skandujących „wałsowskie gestapo” aktywistów Partii Wolności. Plomień nienawiści i destrukcji wypalił się do końca, choć zapewne będzie to oznaczało zniszczenie autorytetu demokratycznego państwa”.

Najbardziej optymistycznie patrzy w przyszłość Jan Szczepański: „...definiując mądrość życiową bardzo prosto: mądrość życiowa jest zachowaniem starszków, którzy nie mają już energii do wykonywania ruchów zbędnych. I ten naród już też nie ma energii do wykonywania ruchów zbędnych. Za dużo przeszedł”. Ale to może też znaczyć apatie, zobojętnienie. Oby tak nie było.

Marcin R.

Z „Odgłosami” do Legolandu

- Czy wybraliście już wakacyjny prezent dla swojego dziecka? Jeśli nie – mamy dla Was propozycję. Na łamach „Odgłosów” zamieszczamy kupony naszego konkursu – prezentu, którego zwycięzcy (mama lub tata i oczywiście dziecko) pojedą do duńskiego Legolandu.
- Udział w losowaniu zapewni Państwu przesłanie do redakcji „Odgłosów” trzech kolejnych kuponów konkursowych (drukujemy je na stronie 1) – np. 1-2-3, 2-3-4, 3-4-5, itd.
- Uwaga: Ze względu na duże zainteresowanie, jakim cieszy się nasz konkurs postanowiliśmy przedłużyć czas jego trwania do 14 lipca (w tym dniu ukaze się numer „Odgłosów” z ostatnim kuponem konkursu). Termin nadsyłania kuponów upływa z dniem 20 lipca br. Decyduje data stempla pocztowego.

5.000.000 zł dla czytelnika „Odgłosów”

Droży Czytelnicy, kontynuujemy nasz cotygodniowy konkurs. Jak zauważyliście, każdy egzemplarz naszego tygodnika ma swój numer (patrz: kupon konkursowy str. 1). W ten sposób każdy Czytelnik „Odgłosów” ma szansę na wysoką wygraną. Wystarczy, że kupi „Odgłosy” i zachowa je do przyszłego tygodnia, kiedy to ukaze się następne wydanie gazety wraz z rozwiązaniem konkursu i jego kolejną edycją.

1. Zachowaj egzemplarz tej gazety do następnego tygodnia.
2. Sprawdź w następnym wydaniu „Odgłosów”, czy Twój numer został wylotowany. („Odgłosy” ukazują się w sprzedaży w każdy wtorek).
3. Jeśli tak, zgłoś się w redakcję (Łódź, ul. Piotrkowska 94) po nagrodę. Uwaga, masz na to czas tylko do czwartku!

Nie przegap szansy, KUP „Odgłosy”!!!

Czy Pawlak wysłę przeciw chłopom policję?

Mieszkańcy miast – czyli mówiąc wprost mieszczuchy – patrzą zdezorientowani. Co się dzieje? Chłopi w Polsce blokują drogi. Chłopi we Francji blokują drogi. Na ekranach telewizorów widzi, jak płoną opony, koła samochodów rozjeżdżają marchewki, ziemniaki. To we Francji. U nas raczej majówka. Chłopi popijają jakieś płyny z plastikowych kubków. Okazuje się jednak, że to wcale nie sielanka. **Zbigniew Majchrzak** – przewodniczący Regionu Kujawsko-Dobrzyńskiego ZZR „Samoobrona” – powiada, że „żyjemy w przedsiomku piekła”.

Francuski minister spraw wewnętrznych **Paul Quilès** oświadczył: – *Paryż nie jest i nie będzie blokowany!* – Policja francuska przystąpiła do likwidacji chłopskich blokad. Przywódca „Koordynacji wiejskiej”, która tę blokadę zorganizowała, **Philippe Arnault** stwierdził, że był zaskoczony jej brutalnością.

Dwaj polscy posłowie z prawicowej frakcji Unii Demokratycznej **Kazimierz M. Ujazdowski** i **Paweł Zalewski** skierowali list do premiera **Waldemara Pawlaka**, domagając się wyjaśnienia powodów, „dla których rząd nie podjął środków prawnych przywracających porządek naruszony przez blokadę dróg organizowaną przez związek rolników „Samoobrona”.

Mieszczuch nadal mało rozumie. U nas marzy się o zachodniej Europie, bo tam jest dobrobyt. A oni, tam we Francji, wcale tej zjednoczonej Europy nie chcą. O co tu chodzi?

Pierwsi zawiedli się chłopi

W scentralizowanej gospodarce chłopi byli orędownikami wolnego rynku. Rolnictwo indywidualne nie pasowało do centralnie zarządzanej gospodarki, było hamowane w rozwoju, ograniczane. Wzorem były PGR, do których trzeba było dopłacać. Ale chłop jest twardy. Nie dał się biurokracji. Trwał, orał, siał, sadił i karmił innych. Czy robił to dobrze? Robił, jak mógł, jak mu pozwalano. W Anglii, na przykład, jeden farmer żywi 98 osób, w Niemczech – 50, w Hiszpanii – 20, w Polsce – 7. To nie jedyny wskaźnik zacofania polskiego rolnictwa.

Polskie rolnictwo trwało z przekleństwem „kulaka”. Dopiero w czasach **Edwarda Gierka** zaczęto mówić o farmerstwie, popierać gospodarstwa specjalistyczne i duże. Ale więcej tu było teorii, dobrych chęci niż praktyki. Polskie rolnictwo nadal pozostało rozdrobnione. Mielśmy przecież wcale pokazną rzeszę chłopów-robotników, takich, co to na roli pracowali i w przemyśle. I tu i tu niezbyt wydajnie. Aby tylko związać koniec z końcem. Ale to się skończyło. Nie ma chłopów-robotników, jest rozdrobniona gospodarka rolna. W Polsce 53 procent gospodarstw wiejskich ma mniej niż 5 ha ziemi. W Belgii takich gospodarstw jest 28 proc., we Francji – 24 proc., w Anglii – 12, w Danii – 2 proc. I odwrotnie. W Polsce gospodarstw o ziemi powyżej 20 ha jest 6 proc., w Belgii – 29 proc., we Francji – 46 proc., w Danii – 56 proc., w Anglii – 59 proc. A i wydajność mamy niską. W Polsce z jednego ha otrzymuje się 40 proc. mniej zbóż niż w krajach EWG, wyprzedzają nas też nasi sąsiedzi: Czesi i Słowacy, Niemcy ze wschodnich landów, a także nasi dalsi sąsiedzi: Bułgarzy, Węgrzy. Oto powody, dla których łaknące wolnego rynku rolnictwo polskie znalazło się szybko w stanie kryzysu.

Zatęsknili za pomocą państwa

Najpierw chcieli wolnych cen na produkty rolne, a gdy z zagranicy pojawiły się konkurencyjne towary rolniczego pochodzenia, to zatęsknili za clamami zaporowymi i za państwowym interwencjonizmem.

– *Aby sprostać wymaganiom wolnego rynku –*

mówi rolnik z **Andrespola** – *trzeba mieć inne rolnictwo. Nie takie tradycyjne, jak nasze. Przy obecnej strukturze rolnej muszą upadać małe gospodarstwa, powinny się przestawić na inny rodzaj*

tarze. I rynek musi być stabilny. Rolnik nie może jechać do miasta, nic nie sprzedawać i kapustę wyrzucać do rowu.

– *Wszyscy mówią o bankructwie –* powiada

Blokada



Środa, 17 czerwca

Czy „zwyčajna” środa może być pechowa? Może. I to jeszcze jak! Mocno, bardzo mocno spóźniony jadę z Łodzi do Gdańska. Ciepło, słonecznie, mały ruch. Łęczycza, Krośnice, Kowal... Już zaraz Włocławek. Przed tym miastem patrol policji, zatrzymuje kogoś – ja bokiem i do przodu. Ujechałem kilka albo kilkanaście kilometrów...

Najpierw myślałem, że źle widzę. Potem, że wjechałem w jakąś bazę sprzętu. A to była znana w całym kraju blokada trasy. Jakies traktory, maszyny rolnicze. Nad tym flagi i transparenty. Namioty, trochę ludzi wokół i paru – takich jak ja – frajerów.

Rozmowy odbywały się ciągle według tego samego schematu. Kierowca podejżdza, hamuje, wychodzi, rozmawia z twórcami blokady, podnosi głos, wsiada w samochód i zawraca. Moja kolej:

– *Przepraszam, jadę służbowo do Gdańska i bardzo się spieszę, chciałbym żebyście mnie przepuścili.*

Odpowiedź zylastego faceta, z wyglądu 30-50 lat, z papierosem w kąciku ust: *nikt nie przejedzie! Działów z nas zrobili! Obiecywali, podpisywali zobowiązania i co z tego wyszło?...*

Ja: *pan mnie z kimś pomylił. Nie mam nie obiecywałem, nikomu nie jestem nie winien – chce przejechać...*

On: *minister tu będzie się tłumaczył, przed kamerami, cały kraj to usłyszy i zobaczy. Rolnicy teraz już się nie dadzą tak podejść, jak ostatnio. Sprzętu mamy*

tylko, że całą Polskę zastawimy! A siekiery i kosi czekają tam, z boku, jakby co...

Ja: *panie, boję się tych waszych kos i siekier, bit się nie będę, ale może z tym ryszunkiem udajcie się do tych, którzy wam obiecywali i podpisywali. Nie wiem: ministerstwo, Belweder – jedźcie tam i okupujcie choćby rok...*

On: *nie bądź pan taki wygadany! Nikt nie przejedzie! Koniec rozmowy, głowy pan nie zawracaj...*

Głowy nie zawracałem, samochodem zawróciłem aż na początek Włocławka, przez zapórę, przez Lipno – objazdem do Torunia – i dopiero w stronę Gdańska. Przynajmniej godziną straty, bo tłok na wąskiej drodze był niesamowity.

Wracałem w niedzielę, 21 czerwca. Już w Ciechocinku ustawiono tablice „Objazd do Łodzi”. Aleksandrów Kujawski, jakieś wieś, miasteczka – omijając blokadę wyjeżdżam na trasę w miejscowości Kowal. Strata czasu – około godziny. W kilometrowym sznurze pojazdów jechały autokary z dziećmi, wielkie wozy ciężarowe, kontenery. Była awaria – i już postój. W tym upale wychodziliśmy wówczas z aut. Nie podejmuje się – nawet oglednie – powtórzyć tego, co mówiono o rolnikach, twórcach blokady. W każdym razie popularności tej grupie zawodowej takie posunięcia nie przysparzają.

(DAS)

produkcji, może warzywnictwo, sadownictwo, ogrodnictwo. A na to potrzeba pieniędzy. Poza tym wszystkiego nie da się zrobić na jednym hek-

młody ekonomista – tylko nikt jeszcze nie zbankrutował. Czekają na cud, czy co? A cudu nie będzie. Szukają więc innego wyjścia. Jakiego?

Biorą kredyty na rozwój swojej gospodarki, a gdy widzą, że to nie wychodzi, to przerzucają się do innej działalności, do handlu obwoźnego, skupu owoców, zakładają masarnie, warsztaty naprawcze, produkują cegły i temu podobnie.

Politycy są zbyt zajęci tworzeniem koalicji i rządów, walką parlamentarną, aferą z teczkami UB i SB, aby mieli czas na opracowywanie koncepcji ratowania rolnictwa. Uważano – co jest koncepcją liberałów różnej maści – że wszystko załatwi „niewidzialna ręka rynku”, ale ona, owszem, połamała stare struktury, a nowe same nie chcą się tworzyć. I dlatego potrzebna jest mądra polityka rolna, która sprzyjałaby przeobrażeniu wsi, zmianie jej struktury, unowocześnieniu. Bez takiej polityki, a co za tym idzie pomocy państwa, choćby wyrażającej się w tworzeniu sprzyjających warunków, pomocy kredytowej na rozsądnych procentach, uruchamianiu wspomagających procesów ekonomicznych, rolnictwo będzie nadal upadało, aż upadnie ostatecznie. A tego przecież nikt nie chce.

Czy pozostała jedynie „Samoobrona”?

– *Cheemy* – powiada **Zbigniew Majchrzak** z Włocławka – *by tutaj, na szosie pod Włocławkiem, przyjechał wóz telewizyjny. Zorganizujemy transmisję na żywo z naszych rozmów, by społeczeństwo się dowiedziało, o kogo walczymy, z kim walczymy i dlaczego walczymy. I dlatego ta blokada jest potrzebna.*

A to nie była jedyna blokada. 23 czerwca 1992 roku zablokowano drogi w 10 miejscowościach 8 województw. 24 czerwca przybyły dalsze blokady, między innymi w Koluminie i Łasku niedaleko Łodzi. 25 czerwca już nie było blokad, ale zawieszono je tylko czasowo. Aby nie przeszkadzać **Waldemarowi Pawlakowi** w tworzeniu rządu. Potem z tym rządem „Samoobrona” żąda rozmów. Żąda stanowczo.

Na czele „Samoobrony” stoi **Andrzej Lepper**. Założył też partię „Przymierze”. O sobie mówi tak: – *Lepper robi to, co robił. Jest radykałem i konsekwentnie dąży do celu. Chce niewiele. Żeby jako rolnik mógł spokojnie pracować i utrzymać rodzinę. Żeby był człowiekiem szanowanym. Żeby wszyscy w Polsce mieli z rolnictwa pożytki.*

Bardzo to ładne. Każdy by tego chciał. Ale mieszczuchy są podejrzliwie. Kto za nim stoi? – *pytają – Bo popatrz – mówi mój znajomy – jak tylko w Polsce sytuacja zaostre się, to zaraz pojawia się protest „Samoobrony”. Myślisz, że to przypadek? – Nie wiem. Spotkałam się jednak i z taką opinią, że „poważnym partiom dziś strajkować nie przystoi, narodziny „Samoobrony” były koniecznością”. A zatem ktoś za tym stoi.*

Z drugiej strony rolnik z **Ozorkowa** powiedział mi: – *Przecież „Solidarność wiejska” też blokowała drogi i nikt jej nie miał tego za złe. My nie mamy żadnego wpływu na gospodarkę. Jak więc mamy na siebie i nasze sprawy zwrócić uwagę innych? A rozwój rolnictwa to w końcu nie tylko nasza sprawa.*

I to jest prawda. Mnie też interesuje, co i ile będą mogła kupić? Czy żywności będzie wystarczająco dla wszystkich? A zapowiedzi nie są optymistyczne. Z **Sieradzkiego**, na przykład, donoszą, że w tym roku plony będą co najmniej o 20 procent mniejsze niż w roku 1991. Jeśli tak będzie nie tylko w Sieradzkim?

A poza tym rolnicy z „Samoobrony” czekają z ciężkim sprzętem na poboczach drogi. Jeśli ich postulaty nie zostaną spełnione, to wrócą na drogi i zablokują je ponownie. I co wtedy? Czy rząd **Waldemara Pawlaka** – premiera wywodzącego się z ruchu ludowego – będzie musiał powtórzyć to samo, co zrobił pierwszy niekomunistyczny rząd **Tadeusza Mazowieckiego**? Wysłać przeciw chłopom policję?

Bogda Madej

Bezrobotni w Polsce stanowią straszliwą siłę, choć sami jeszcze o tym nie wiedzą – twierdzi Grzegorz Rosiak, przewodniczący łódzkiego Komitetu Obrony Bezrobotnych.

Gorąca jesień

Zorganizowali się w lutym, kiedy Rosiak, z wykształcenia elektronik-automatyk jeszcze pracował, choć w każdej chwili liczył się z tym, że straci robotę. Podobnie jak tysiące ludzi w Łodzi, dziesiątki tysięcy. W maju Rosiak dołączył do tych, którzy chodzą do posiedzenia określić się na liście i zainkasować 737 tysięcy. Za dużo, żeby od razu zdechnąć z głodu, a na pochówek za mało. Wiece oni żyją, jest ich już w Łodzi ponad sto tysięcy, a jeśli coś się nie zmieni w gospodarce, będzie ich pod koniec roku dwa razy więcej.

Zastępczyni Rosiaka **Lucyna Kosterkiewicz** straciła pracę w lutym. Zwykła rzecz w dzisiejszych czasach. Jej mąż, z zawodu inżynier elektronik, siedzi w domu już od listopada. Patrzy w cztery ściany i zlorzęczy. Jeszcze otrzymuje zasiłek, ale w listopadzie i to się skończy, bo minie akurat rok, a tylko przez dwa miesiące chro-

ni go ustawa. Co później? Pracy przecież nie dostanie, więc będzie musiał przejść na garnuszek opieki społecznej. Tylko że nie jest to instytucja zbyt mocna finansowo, już dziś całym systemem biurokratycznych zapór broni się przed potężniejszymi kiesą. Bo w tym mieszkaniu dość pustawo, a potrzebujących pomocy coraz więcej. A od listopada to już będzie prawdziwa fala powodziowa.

Prezydent miasta Łodzi, **Grzegorz Palka** nie odpowiedział na pytanie przedstawicieli komitetu, jak sobie wyobraża przejście bezrobotnych przez gminy. Nawet nie mają mu tego szczególnie za złe, bo nie był pierwszym, który na ten temat nabrał wody w usta. Z inicjatywy Rosiaka przed miesiącem doszło do spotkania przedstawicieli Komitetu Obrony Bezrobotnych z łódzkimi senatorami i postami w Urzędzie Wojewódzkim. Co prawda stawiło się tylko czterech parlamenta-

ryzistów, ale wszyscy reprezentanci Łodzi w najwyższej władzy ustawodawczej otrzymali pismo przewodnie i załącznik w postaci siedmiu pytań. A tam czarno na białym: co zastąpi zasiłek dla bezrobotnych po 1 grudnia 1992, kiedy wyschną dla nich ustawowe źródła pomocy finansowej? I co z opieką lekarską, skoro warunkiem korzystania z pomocy społecznej służby zdrowia jest własne prawo do zasiłku?

Kolejne pytania dotyczyły kwestii mieszkaniowych. Czy parlamentarzyści liczą się z możliwością rezygnacji z kar za nieterminowe opłacanie czynszu i należności za energię elektryczną i gaz? A może bezrobotni zostaną w ogóle zwolnieni z tych opłat, albo będzie je regulować opieka społeczna?

Dlaczego bezrobotni nie mają swoich przedstawicieli w radach zatrudnienia, a tym samym pozabawieni są wpływu na politykę zatrudnienia? Dlaczego tolerowane jest zatrudnianie ludzi „na czarno”, bez umów o pracę, a jednocześnie nikt nie egzekwuje ustawowego obowiązku informowania rejonowych biur pracy o wolnych miejscach?

Komitet Obrony Bezrobotnych prosił także posłów i senatorów o ustosunkowanie się do koncepcji rotacyjnego systemu pracy i wreszcie pytał, czyba nie tylko retorycznie, jakie parla-

mentarzyści widzą drogi zapobiegania bezrobociu?

Na list ten, jak dotąd, nie odpowiedział nikt, ani z lewicy, ani z prawicy, wszyscy olali bezrobotnych po równo. Gdyby naprawdę znali panujące w tym środowisku nastroje, może jednak parlamentarzyści okazaliby tym znajdującym się w najgłębszej potrzebie ludziom więcej serca i zrozumienia. Dziś choćby wzmianka o sposobie sprawowania władzy w Polsce budzi wśród bezrobotnych agresję.

– *Podpisali umowy na sprzedaż Polski! Ale odbierzemy im te pieniądze!*

Działacze Komitetu Obrony Bezrobotnych przywykli już do podobnych reakcji. Nikt tu nie ucisza przychodzących po pomoc. No bo co mają powiedzieć matce 18-letniego inwalidy z III grupy, której syn już rok pobiera zasiłek i nie otrzymał dotąd ani jednej propozycji zatrudnienia. Owszem, skierowano go na **Warecką** do jakiegoś instytucji, ale tam była praca dla inwalidów II grupy, a z nim nawet rozmawiać nie chcieli. Chłopak ma świadectwo cukiernika uzyskane w „**Rusałce**”. Starał się na własną rękę, ale wszędzie słyżał:

– *My potrzebujemy zdrowych ludzi!*

Cd. na str. 4

IV Zjazd Solidarności

W Łodzi nikt nikomu nie wierzy

Policjanci, Straż Miejska, ochroniarze z firmy „Trójka”, a być może także funkcjonariusze UOP strzegli bezpieczeństwa delegatów drugiej tury IV Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność”. Nie wiem, czy ta mobilizacja stróżów porządku wszelkiej maści spowodowana była jakimś rzeczywistym zagrożeniem: zapowiedziana plakatem demonstracja Komitetu Obrony Bezrobotnych została w ostatniej chwili odwołana, a przewodniczący tej organizacji nadesłał do obradujących list, który jednak nie został odczytany.

Ofiarą tej czujności padł wiceminister pracy i spraw społecznych Andrzej Słowik, którego nie chciano wpuścić do hali, i musiał długo się tłumaczyć, aż w końcu nieporozumienie się wyjaśniło. Również przewodniczący „Solidarności” Marian Krzaklewski przekonał się na własnej skórze, czym może być nadgorliwa straż porządkowa.

Wszystkie środki ostrożności okazały się zgoła niepotrzebne: pod hałas sportową w Łodzi nie przyszli ani bezrobotni, ani właściwie nikt, oprócz paru kolporterów gazetek z Partii Wolności Kornela Morawieckiego. Przy całkowitej obojętności służb porządkowych rozdawali paszkwil na prezydenta Lecha Wałęsę oraz listę rzekomych agentów UB i SB w Sejmie, Senacie, Radzie Ministrów, Kancelarii Prezydenta i Biurze Bezpieczeństwa Narodowego. Podpisany pod tym rejestrem Morawiecki zapewnia, że spis współpracowników UB i SB otrzymał od osób godnych społecznego zaufania, których jednak nie wymienia z nazwiska.

Ale sprawa „teczek” nie stała się tym razem przedmiotem obrad Zjazdu. Tylko Jan Rulewski, legitymowany przez służbę porządkową, zażartował sobie:

– Chwilczkę, nie wiem czy sięgnęłam do właściwej teckki.

Rulewski, jeden z ostatnich działaczy „Solidarności” o znanym nazwisku, miał świadomość, że ten Zjazd stanowi podzwonne ruchu, który zrodził się z sierpniowego protestu robotników Wybrzeża. Nie dlatego zresztą, że obrady po raz pierwszy toczyły się w Łodzi. Przyjazd delegatów do miasta dotkniętego klęską bezrobocia, mógł być ożywym impulsem i wskrzesić zapomniany etos. Nie stało się tak nie tylko dlatego, że podobnie jak w Gdańsku, łódzka tura zjazdu nie wywołała najmniejszego zainteresowania społecznego: fałszywa dla gości świeży pustkami, garstka, głównie lokalnych dziennikarzy, starała się ożywić niemrawe konferencje prasowe. Arcybiskup Władysław Ziółek nie znalazł dość czasu, aby pobył w Łodzi i przysłał w swoim zastępstwie ledwie kanclerza kurii. Najwyższym rangą politykiem był wityany skąpymi okłaskami minister pracy Jerzy Kropiwnicki: nie wytrwał do końca, zmywając się po angielsku. W kulisach rozszalała się wiadomość, że Kropiwnicki jest już jedną nogą w Łódzkim Banku Rozwoju. Czy zabierze ze sobą również wypróbowanego fachowca Andrzeja Słowika, nie wiadomo. Ale jeśli się te plotki potwierdzą, będzie to namacalny dowód, że ZChN jest partią odpowiedzialną i nie opuszcza w potrzebie swoich ludzi.

Przepoczwarczenie się związku w strukturę biurokracyjną zapoczątkowane zostało już w Gdańsku, kiedy w interesie aparatu, zbyt często tracącego wygodne posady, zniszono limit dwóch kadencji jako ostateczną granicę pełnienia funkcji we władzach organiza-

cji. Dalsze wzmocnienie tej struktury, polegające na hierarchicznym podporządkowaniu, natrafiło początkowo w Łodzi na opór. Długo wazyły się losy uchwały statutowej nr VI. W głosowaniu zasada centralizmu nie przeszła. Od czegoż jednak instytucja reasumpcji? Zdecydowana postawa prezydium obrad sprawiła, że głosowanie powtórzono i teraz przewagę zdobyli zwolennicy centralizmu. 53 delegatów ogłosiło na piśmie votum separatum od tej decyzji, widząc w niej zamach na ideę samorządności. W odpowiedzi na ten gest prezydium Komisji Statutowej złożyło oświadczenie przypominające, że „demokracja polega nie tylko na wolności słowa, ale także na tolerancji dla odmiennych poglądów, szczególnie jeżeli poglądy te wyraża zdecydowana większość”. Poglądów zdecydowanej większości delegatów w tej sprawie nie udało się poznać, gdyż kilkudziesięciu uprawnionych reprezentantów nie przybyło na obrady do Łodzi, widocznie zmęczony się pierwszą turą Zjazdu. A ci, co przyjechali, zagłosowali ostatecznie jak w oświadczeniu: Słowa stało się ciałem.

Porządkowanie spraw wewnątrzwiązkowych polegało również na zmianie uchwały finansowej z drugiego jeszcze Zjazdu w sprawie wynagrodzeń dla działaczy zatrudnionych etatowo we władzach regionalnych i krajowych. Ktoś zauważył, że woli głodne wilki, bo one lepiej pilnują bezpieczeństwa stada, ale sala opowiedziała się za wilkami sytymi. Przewodniczący zarządu regionu liczącego do 40 tys. członków będzie dzięki temu otrzymywał pobory dwa razy wyższe od przeciętnego wynagrodzenia w sześciu podstawowych gałęziach gospodarki narodowej. Działacz kierujący regionem liczącym ponad 200 tys. członków otrzyma prócz tego trzydziestoprocentowy dodatek, wynagrodzenie Mariana Krzaklewskiego będzie o dziesięć procent wyższe.

Na samym końcu zajęto się programem, tym, jak ktoś dramatycznie zauważył, „nie chcianym dzieckiem związku”. Przygotowana wcześniej III wersja uchwały w tej sprawie przeszła bez większych napięć, uzupełniona całą gamą postanowień dodatkowych, w formie odrębnych uchwał. Potężny pakiet postulatów społecznych pozostanie jednak zapewne w sferze życzeń, gdyż ich spełnienie uzależnione jest od kondycji gospodarki, a tymczasem nie nie zapowiada przelomu. Kapitalistyczna transformacja systemu ekonomicznego jest niestety kosztowna, niezależnie od tego, jakie dziedzictwo pozostawili po sobie komuniści. Dlatego ważniejsza wydaje mi się uchwała zatytułowana „Podstawy strategii związku”, w której „Solidarność” zapowiada negocjowanie z rządem umowy społecznej obejmującej scenariusz reformy gospodarczej i jej społeczne skutki. Tylko czy nie jest to dokument spóźniony przynajmniej o trzy lata? Teraz można przecież mówić jedynie o minimalizowaniu społecznych kosztów tych działań. Chyba do takich poczynań zaliczyć należy uchwałę sprzeciwiającą się wprowadzeniu od 1 lipca zapowiedzianych przed paru miesiącami podwyżek cen energii elektrycznej i gazu. Od progu swojej nowej kadencji władze związkowe wchodziły więc w zwiarcie z rządem. No, ale „Solidarność” uroczystie ogłosiła, że związa swój parasol ochronny.

Odbudowie image wśród mas członkowskich służąc ma zapewne rodzaj deklaracji ideowej, autorstwa dzia-

ZAMIĄST ETOSU

aczy dołnośląskich po nazwę „Dokończyć rewolucję Solidarności”. Otwiera ją solenne zapewnienie: „Pragniemy, żeby w odradzającej się Polsce, spełniły się takie wartości jak godność ludzkiej osoby i jej pracy, prawda i wolność, sprawiedliwość i praworządność, solidarność z nieszczęśliwymi i prześladowanymi”. Któż by się nie podpisał pod podobnym wezwaniem? Szkopuł tylko w tym, jak to osiągnąć. Czy wystarczą bojowe hasła, w których odmiennie jest słowo walka: o dekomunizację, uwłaszczenie społeczeństwa, sprawiedliwość społeczną, przebudowę gospodarczą kraju i zagwarantowanie godnego poziomu życia człowieka? Słowa w Polsce podlegają jeszcze szybszej inflacji niż pieniądze.

Otwierając obrady Zjazdu jako gospodarz Janusz Tomaszewski, przewodniczący regionu dotkniętego masowym bezrobociem, biedą i recesją zauważył: „Nietaktem jest mówić w Łodzi o cierpliwości i wyrozumiałości – tych było aż nadto. Nie wolno mówić o parasolach ochronnych dla kogokolwiek. Nie warto sobie strzępić języki apelami czy inwokacjami do kogokolwiek. (...) W Łodzi już nikt nikomu nie uwiery na słowo, nie udzieli kredytu zaufania, nie ofiaruje sympatii”. Było to, moim zdaniem, najważniejsze wystąpienie. Ale co z tego? Utonęło w grzechnościowych okłaskach.

Konrad Frejdllich

POLSKIE DROGI '92



Gorąca jesień

Cd. ze str. 3

Ale ci zdrowi i silni wcale nie są w lepszej sytuacji. Nawet ci, którzy ukończyli specjalne kursy przysposobienia zawodowego organizowane przez urząd zatrudnienia. Nie za darmo, trzeba za nie płacić haracz w wysokości 600 tys. zł, co dla bezrobotnych stanowi nie lada wydatek. Mogą sobie później ten papierek przykleić w ustronnym miejscu, bo nikt go nie honoruje: – Szewczka? A z jaką praktyką? My tu nie mamy czasu na uczenie ludzi, to jest akord!

Tylko radna Janowska organizuje kursy bezpłatne, głównie dla kobiet, które chcą się zająć własnym biznesem. Ale wcale nie tak łatwo zostać przedsiębiorcą. W urzędzie zatrudnienia nie przyjmują już podań o pożyczkę na rozkręcenie interesu, mają tam zaległe prośby. Ale i ci, którzy wystąpili z wnioskiem wcześniej, wcale nie mają ułatwionej drogi. Trzeba przeprowadzić trzech żyrantów, którzy osiągną dochody co najmniej dwa i pół miliona miesięcznie. Gdzie bezrobotny ma znaleźć takich poręczycieli, gdy wszędzie jest kruczo, a nawet ci, co jeszcze pracują, często nie mogą odebrać należnych im pieniędzy?

Przystojna blondynka, która pracowała w Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego, a teraz już ponad rok znajduje się na zasiłku, ma jeden mankament: stuknęły jej czterdzieści dwa lata. Dlatego nie jest atrakcyjną dla ewentualnych pracodawców, którzy decydują się na ludzi młodszych, którzy nie ukończyli jeszcze trzydziestki piątki. Ale i tak może uważać się za szczęśliwą: ma talent, potrafi zrobić coś z niczego. A przy tym wylosowała lokal, gdzie mogłaby otworzyć warsztat. Tylko ten dar niebios to zupełna ruina przy ulicy Gdańskiej, trzeba wpa-

kować w remont kilkadziesiąt milionów. A ona od stycznia nie płaci za światło, nie ma z czego. Jeszcze jej nie wyłączyli. Wydepuje różne ścieżki, stara się o pożyczkę na rozruch interesu. Potrzebuje nie tak wiele, tylko trzydzieści melonów. I kółko się zamyka. A w listopadzie straci nawet prawo do tych zebrańczych 737 tysięcy. I wtedy co?

Inni pytają:
– Co dalej?

Tak właśnie zaczyna swoją opowieść była pracownica „Biston”. Jest osobą samotną, pracowała trzydzieści lat, aby nagle znaleźć się na bruku. Twierdzi, że zasiłek odnosi na pocztę, idzie na opłaty, a ma tylko jeden pokój. Na życie jej nie starczy, więc stopniowo wyprzedaje rzeczy za grosze. Bo kto dziś kupi stare meble. Tylko tacy sami biedacy. Była w opiece społecznej, przełamując wstyd, ale tylko niepotrzebnie narażała się na upokorzenie. Nic nie dostawała, odprawili ją z kwitkiem.

Opowiadając swoje przeżycia, kobieta poplakuje cichutko, choć stara się opanować. I tylko raz podnosi głos. Słyszała, że firma „Legler-Polonia” przekazała 250 milionów na kościelny dom samotnej matki. Ona nie ma nic przeciwko temu, tylko by chciała wiedzieć, gdzie właściwie jest ta firma „Legler-Polonia”.

– Tam moje podanie o pracę leży! – wykrzykuje.

– Gdzie ta obiecana produkcja i zatrudnienie?

Działacze Komitetu Obrony Bezrobotnych przywykli już do podobnych pytań, na które nie ma odpowiedzi. Pani Lucyna Kosterkiewicz niezmiernie się już nie dziwi. Kiedy likwidowano Wytwórnię Termometrów, gdzie pracowała dziesięć lat, walczyła o jej uratowanie. Nawet napisała list do Danuty Wałęsowej, jak kobieta do kobiety. Ale Pierwsza Dama Rzeczypospolitej nie odpowiedziała: może

nie miała czasu, może poczta nie doręczyła przesyłki. Później pani Kosterkiewicz była na spotkaniu z przedstawicielem Kancelarii Prezydenta. Wzruszyła się, bo to był inwalida, o kulach podszedł do mikrofonu, wygłosił uspokajające przemówienie. Zapewniał, że pan prezydent nikogo nie opuści w potrzebie. Ale pani Kosterkiewicz w lutym straciła pracę i żeby nie zgubić w domu wzięła się do zorganizowania Komitetu Obrony Bezrobotnych. Nawet mnie nie pyta, czy wychytuję w tej nazwie aluzję do KOR-u, który chciał nieść pomoc robotnikom, bo wtedy jeszcze się o bezrobociu nie mówiło. Przecież art. 68 Konstytucji PRL gwarantował wszystkim prawo do pracy. Oni wiedzą, że to prawo było przez wielu nadużywane i wcale nie opłują za polityką pełnego zatrudnienia, ale nawet w najbardziej koszmarnych smach nie wyobrażali sobie tego, co dzieje się dzisiaj. Rządzący chyba nie uświadamiają sobie prawdziwego stanu rzeczy.

Pani Kosterkiewicz mówi, że prezydent Palka podawał przykłady, iż ludzie tak bardzo pracy chyba nie poszukują, bo są wolne miejsca za półtora miliona i nie można znaleźć chętnych. Wtedy coś ją dźgnęło i powiedziała, że ona przyjmie robotę nawet za milion dwieście, byle tylko na powrót znaleźć się w środowisku ludzi aktywnych.

– Czy naprawdę? – zdziwił się prezydent.

Niektórzy ludzie z KOB-u mieli nawet do Kosterkiewiczowej pretensje, że wykorzystwała spotkanie do załatwienia własnej sprawy, byli przekonani, że Grzegorz Palka naprawdę da jej pracę za te grosze, których podobno nikt nie chce. Ale minęło już parę miesięcy, a ona dalej pobiera zasiłek i działa po dawnemu na KOB-ie.

– Tak naprawdę to nikt nas nie chce – mówi Lucyna Kosterkiewicz. – Prezydent Palka powinien zarządzać, aby ustawiono gilotyń i ścinano głowy ludziom niepotrzebnym. A ci niepotrzebni, to młodzi absolwenci i ci wszyscy, którzy skończyli trzydzieści pięć lat. A ja mam pięćdziesiąt dwa lata, jestem niepotrzebna do kwadratu.

– A najgorzej ten Kropiwnicki! – wykrzykuje były taksówkarz, którego obciążenia przekraczają wpływy. – Chyba sobie żarty z nas stroi, w radiu wciąż mówi o pogodzie, nie wie, jak to ludziom działa na nerwy.

Bezrobotni nie ufają już nikomu. Przewodniczący Rosiak, który krótko działał w „Solidarności”, chciał zorganizować Komitet Obrony Bezrobotnych przy Zarządzie Regionu. Ale tam na Buczka, a raczej Kamińskiego, bo tak się nazywa teraz ta ulica, po prostu ich wyśmiano. Przewodniczący Tomaszewski nawet się nie pokazał, chociaż był umówiony. Wtedy poszli do OPZZ. Pani Sieradzka nawet przejawiała zainteresowanie. Komitet mógł dwa razy w tygodniu przyjmować ludzi, i to była cała pomoc, za którą oczywiście są wdzięczni. Ale pójdą własną drogą. Syty głodnego nie zrozumie, a oni tutaj nierzadko muszą człowieka po prostu nakarmić, bo stania się na nogach. I czy może być inaczej, skoro nierzadko potrzebujący pomocy trzy dni nie miał nic w ustach?

Komitet Obrony Bezrobotnych otrzymał po długich staraniach lokal przy Wólcazkiej 225. Trzy pokoiki w pofabrycznych pomieszczeniach. Nie mają telefonu, ani sprzętów biurowych, poza pożyczonym turystycznym stolikiem i rozkładanym krzeselkiem, ale to pierwszy dzień na swoim. I od razu ustawiła się kolejka. Ludzie pragną się choćby wygadać, wylać swoje żale, chociaż komitet ma własne plany rzeczywistej pomocy bezrobotnym, nastawia się na organizowanie miejsc pracy. Takich komitetów jest już ponad 100 w całej Polsce.

Za pierwszoplanowy cel stowarzyszenie stawia sobie zmianę ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu, podniesienie zasiłku dla ludzi bez pracy i wydłużenie okresu jego pobierania do chwili znalezienia zatrudnienia. We wszystkich pośredniakach wywiesili odręcznie napisany „Apeł”. Wzywają w nim wszystkich łódzkich bezrobotnych do wzięcia udziału w demonstracji na powitanie drugiej tury IV Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność”. W tym marszu ma ich jednoczyć hasło: SOLIDARNOŚĆ ZAWIODEŁA – ZDRADZIŁA!

Sądząc po odzewie, może być gorąco. Nie tylko na zjeździe. Kiedy, w listopadzie tysiące bezrobotnych utracą prawo do głodowego zasiłku, w Polsce może być gorąco także jesienią. Wszak wieszcz prze-powiadał: „Listopad dla Polaków niebezpieczna pora”.

Konrad Frejdllich

Urszula Pańko przerywa milczenie



KURIER: Prawie dziewięć miesięcy temu, na trasie Warszawa-Katowice, zginął w wypadku pani mąż, prezes NIK, Walerian Pańko. Odpowiedzialnością za jego śmierć i śmierć Janusza Zaporowskiego, obarczone kierownicę służbowej lancii. Toczy się przeciwko niemu postępowanie sądowe. Czy według pani był to rzeczywiście wypadek?

URSZULA PAŃKO: Takie samo pytanie zadał mi obecny prezes NIK, Lech Kaczyński. Była to jedyna „publiczna” osoba w Polsce, która miała co do tego wątpliwości. Powiedziałam mu: Panie prezesie, to, co się działo z nami na początku, to na pewno nie był normalny wypadek.

Potem tego typu wątpliwości nie miał już nikt, oprócz najbliższych przyjaciół i rodziny.

● **Proszę mi zatem opowiedzieć, co się stało tego pamiętnego 7 października?**

Pamiętam ogromny huk z tyłu samochodu. W tym samym momencie rzuciło nami do przodu i lancia nagle skręciła na lewą stronę, wjeżdżając w pas zieleni. Potem to już tylko widziałam nasyt, w który zarzylismy, i dym wydobywający się spod maski. Dziękowałam Bogu, że żyję. Odwróciłam się za siebie, żeby zobaczyć, co się dzieje z mężem i Januszem... Tam jednak już nic nie było. Druga połowa samochodu znajdowała się dobrych kilkanaście metrów za nami, wtedy kierowca, pan Czesław, wyrwał mnie z siedzenia i pasów, i wyprowadził na bezpieczną odległość. Baliśmy się, że auto może wybuchnąć.

● **Sądzi się, że przyczyną wypadku było wjechanie samochodu na pas zieleni, rozdzielający autostradę...**

Na pewno nie. Jestem przekonana, że nie „złapaliśmy” pasa zieleni. Samochodem targnęła jakaś potężna siła i pod kątem prostym rzuciło nas na trawę. Obróciłam się. Z przerażenia zamknęłam oczy. Zdałam sobie jeszcze zauważyć, że suniemy środkiem pasa zieleni w kierunku betonowego przesła wiaduktu. Nie słyszałam nawet uderzenia BMW, które na nas spadło.

● **Czy wszyscy byliście zapięci w pasy i czy pamięta pani, z jaką prędkością jechał samochód?**

Na sto procent jestem przekonana, że cała nasza czwórka była zapięta w pasy. A jaka była prędkość? Dokładnie nie pamiętam. Kiedy schylałam się po kanapki, o które prosił mnie Janusz, spoglądałam na licznik. Na pewno nie było więcej jak 110 km/h.

Jechaliśmy wtedy prawym pasem za ciężarówką. Była wolniejsza niż my. Kierowca zaczął zatem przygotowywać się do wyprzedzenia jej. I wtedy właśnie to się stało.

● **Wybuch?**
Nie wiem czy wybuch. Zerwało nas. Jakaś dziwna siła. Odniosłam wrażenie jakby ktoś nas popchnął z wielką siłą i hukiem.

● **Z hukiem?**
Tak. Huk był ogromny. Naprawdę.

- **Czy przypominało to wybuch?**
Może wybuch, może uderzenie...
- **Czy chce pani zasugerować, że ktoś na was najechał?**
Nie. Ja nie chcę sugerować. Ja wiem jedno – to na pewno nie był zwykły wypadek.
- **Dlaczego pani tak sądzi?**

To nie był wypadek

Kiedy wyjeżdżaliśmy do Katowic, zapakowałam do bagażnika dwie duże, puste torby ortofonowe. Walerian mówił, że chce przywieźć z Katowic trochę książek. Później zapomniałam o nich. Zaraz po wypadku trafiły do prokuratury w Piotrkowie Trybunalskim, a stamtąd z powrotem do mnie. Wówczas torebki nie przebadano. Jedną z nich miała dziurę po spalaniu. A przecież, kiedy ją wkładałam do bagażnika, była cała. Zastanawiam się, co spowodowało wypalenie dziury. Pokazałam ją znajomemu profesorowi kryminologii. Jednoznacznie stwierdził, że wyczuwa zapach prochu. Powiadomiłam o tym prokuraturę. Zarzucono mi, dlaczego nie zrobiłam tego wcześniej. A ja po prostu nie zwróciłam na to uwagi. Obecnie torba znajduje się znowu w prokuraturze.

● **Czy przesłuchiowano panią?**
Tak. Jeden raz. Było to dzień po wypadku, gdy znajdowałam się w dużym szoku i leżałam w szpitalu. Od tamtej pory zapominano o mnie. Zaznaczałam jeszcze raz, ale dopiero na rozprawie w sądzie wojskowym w Warszawie.

● **O co panią pytano?**
Pytania były naprawdę dziwne. Prokurator pytał mnie na przykład o to, czy do mojej torebki, która stała obok moich nóg, nie sięgał czasami kierowca. Prawda, że to absurd? Po co on miałby do niej sięgać?

● **Profesor W. Pańko nie zginął na miejscu...**

Żył jeszcze jakieś 40 minut. Tyle czekaliśmy na karetkę. Przez cały czas był nieprzytomny.

● **Była pani przy nim?**

Tak. Próbowaliśmy go reanimować.

● **Czy po wypadku spotkała się pani z jakimiś ostrzeżeniami kierowanymi pod swoim adresem?**

Miałam dwa anonimy. Nie grożono mi w nich, a raczej przestrzegano, żebyśmy na siebie uważały. Miałam także włamanie do mieszkania. Mnie nie ukradziono. Nie wiem jednak, co zginęło z dokumentów męża. Rodzina powiadomiła o tym

zdarzeniu policję. Stwierdzono jedynie, że nie było to włamanie, lecz usiłowanie włamania...

● **Tuż po wypadku sugerowano, że mąż zginął, bo wiedział za dużo o aferach FOZZ, alkoholowej i rublowej. Czy rozmawiała z nim pani na te tematy? Czy mąż bał się czegoś?**

Mąż nie dopuszczał mnie do swoich spraw. To w naszych stosunkach było tabu. Dopiero po jego śmierci, od przyjaciół męża, dowiedziałam się, że dostawał mnóstwo anonimów z pogróżkami. Nie wiedziałam o tym.

● **Wypadek zdarzył się tuż po przesłaniu przez profesora do Sejmu raportu o aferach gospodarczych w Polsce i dzień po programie „100 pytań do...”, w którym mówił, że FOZZ spędza mu sen z oczu. Czy pani wiedziała, że mąż dotarł do największych tajemnic afery FOZZ?**

Dowiedziałam się o tym dopiero kilka miesięcy po wypadku.

● **Wiedzieliście, że mąż najprawdopodobniej zastanawia? Zmowa milczenia, która zapanowała wokół wypadku. Jakby komuś zależało na tym, aby o całej sprawie zapomniano.**

● **Komu?**
Nie wiem.

● **Dlaczego do tej pory wstrzymywała się pani przed podaniem swoich wstrząsających wspomnień opinii publicznej?**

Nie chciałam robić sensacji. Czekalam na proces. Myślałam, że on wyjaśni wszystko. Wydaje mi się jednak, że jest odwrotnie. Ze nikomu nie zależy na dotarciu do prawdy.

● **Pani mąż był człowiekiem zajmującym jedno z najwyższych stanowisk w państwie. Jak po jego śmierci zachowały się w stosunku do pani władze? Czy kogoś interesował los wdowy?**

Niewielu. Jedynie Jacek Kuroń i paru posłów – przyjaciół męża – dowiadywali się czasami, co u nas słychać. No i prezydent. Doszło nawet do mojego spotkania z Lechem Wałęsą. Nie zapomniał o mnie również szef Kancelarii Sejmu, Ryszard Stemplowski, który mimo szoku, w jakim się znajdowałam, uwierzył w moje możliwości i zaproponował mi pracę.

A władze... Władze zrobiły tak, że wyrzucono mnie z zajmowanego mieszkania.

● **Jak to wyrzucono?**

Z URM dostałam decyzję, że mieszkanie nie należy mi się, bo jest o sześć metrów (jeden pokój) za duże. A przecież wcześniej sam premier Bielecki obiecywał mi, że zostanie w mieszkaniu, w którym przeżyłam ostatnie chwile z mężem. Pomógł mi dopiero prezydent i to dzięki niemu URM załatwił wreszcie moją sprawę. Ale z poprzedniego mieszkania musiałam się i tak wyprowadzić.

● **Jak zatem dzisiaj radzi sobie wdowa po prezesie NIK, Walerianie Pańko?**

Ból tragedii powoli mija. W to miejsce weszła straszliwa tęsknota za ukochanym człowiekiem.

Poza tym pracuję, mam przyjaciół, mieszkanie. Zasypiam wyłącznie po zażyciu tabletek nasennych. Budzę się z myślą, że znowu zaczął się dzień, w którym muszę brać udział. I czekam...

● **Na co?**
Na prawdę...

● **Dziękujemy za rozmowę.**

Rozmawiali:
Maciej Rosalak
Robert Sakowski

„Ojciec przyszedł do domu pijany, bił mnie pięściami i kopał, uderzał moją głową o ścianę. Potem zamknął mnie w skrzyni na węgiel i dusił. Dusił też rękoma psa Tarzana (...) Nie chcę mieszkać z ojcem, bo jak mnie bił, to się bałam, a teraz się nie boję, bo jest w więzieniu (Sebastian, lat 8)

Za ścianą

Ponad setka dzieci rocznie przyjmowana jest do łódzkich szpitali ze śladami katowania lub zgnatania. Lekarze ze Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki przekonani są, że jest to zaledwie wierzchołek góry lodowej. Rzeczywista liczba maltretowanych dzieci w samym regionie łódzkim określają na 2,5 do 3 tysiące rocznie. Większość przypadków nie wychodzi poza ściany rodzinnego domu. Ofiary agresji własnych rodziców przywożone są bowiem do szpitala pod wpływem paniki, często dopiero wtedy, gdy zachodzi obawa o ich życie.

Lekarze zaniepokojeni są faktem, że te same dzieci trafiają na oddziały chirurgiczne i neurologiczne po kilka razy. Po wyleczeniu wracają bowiem do domu, gdzie przeżywają gehennę, trwającą nieraz latami. Dzieci bite są tym, co akurat znajdzie się pod ręką: kablem, smyczą, łyżką do butów, kryształową cukiernicą, butem typu „traktor” itp. Co potrafi zdenerwować rodzic? Kopać, rzucać dziecko na podłogę, dusić,

cisnąć weń jakimś przedmiotem... np. szklanką z gorącą herbatą. Uszkodzenia ciała odnotowane w historiach choroby małych pacjentów, to: pęknięcia podstawy czaszki, wstrząs mózgu, krwiak mózgu, podbiegnięcia krwawe, ślady przypalania papierosem (świeże i już zagojone) na twarzy i na całym ciele.

Zdaniem pani Bogumiły Mielczarek, psychologa z Poradni Zdrowia Psychicznego dla Dzieci, maltretowaniu dziecka sprzyja alkoholizm rodziców. Stosunkowo często obiektem agresji są dzieci nadpobudliwe, mające problemy z nauką, upośledzone umysłowo lub fizycznie. Są rodzice, którzy nie mogą opanować zwierzęcego, parzącego na swoje niezdarne, mniej urodziwe od innych lub kaleki potomstwo.

Dziesięcioletnią Kasię ojciec bił i kopał, gdy okazywała się zbyt mało, jego zdaniem, pojetna podczas odrabiania lekcji matematyki.

14-letniego Marcina, chorego na porażenie mózgowie, pogotowie odwoziło do szpitala

z rozbitą głową, zalanego krwią, w szoku.

Skatował go ojciec, znany w okolicy alkoholik i psychopata. Matka Marcina twierdzi, że jest bezradna. Panicznie boi się męża. Pokazuje łydki o barwie sliwkowej – skutek mężowskich kopniaków. Pogotowie wezwali sąsiedzi. Dotychczas milczeli, bo jak mówią – „taki, jak ten pijak to do wszystkiego jest zdolny”.

Maltretowanie dzieci stosunkowo rzadziej ma miejsce w rodzinach pełnych niż w rozbitych i zrekonstruowanych. Jest więc jakieś ziarno prawdy w bajkach o strasznych macochach. Specjalnym rodzajem krzywdy, wyrządzanej dzieciom przez rodziców jest wpajanie im nienawiści do byłej żony lub męża, którzy przecież nie przestali być ojcem lub matką. Pani Bogumiła Mielczarek opowiada o chłopcu, którego ojciec dosłownie „szczuł”, niczym małe jadowite zwierzątko, przeciwko matce, a swej byłej żonie. 13-letni chłopiec na polecenie ojca załatwiał potrzeby fizjologiczne pod drzwiami mieszkania matki, telefonował do niej po to, by nazwać ją wulgarnymi wyrazami, z których „dziwka” było najłagodniejszym.

Szczególny problem, to posiadanie dzieci przez ludzi chorych umysłowo i psychicznie, choć stanowią oni tylko około 1/10 wśród znegających się rodziców. Ale w tych wypadkach zaniedbywanie

● Uroczyste, z udziałem kardynała Józefa Glempa i premiera Waldemara Pawlaka, dokonano otwarcia dworca lotniczego Okęcie II. Miał on już przyjmować pasażerów, ale nie będzie. Został zamknięty – mniej uroczyste, oczywiście – przez wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska, Michała Sosnkowskiego. Powodem jest brak urządzeń ochrony środowiska: oczyszczalni ścieków, bezpiecznych urządzeń do odladzania płatowców, spalania śmieci i ochrony okolicznych mieszkańców przed hałasem. Dyrektor portu lotniczego Okęcie II, Maciej Kalita tłumaczy się, że istnieje harmonogram budowy tych urządzeń, ale z powodu braku pieniędzy nie można było wszystkiego wybudować jednocześnie z dworcem lotniczym. Okęcie II spodziewa się pożyczki z Europejskiego Banku Rozwoju w wysokości 100 mln marek, z czego około 20 mln marek przeznaczonych ma być na budowę urządzeń chroniących środowisko. Wojewódzki ins-

Obyczaje

pektor ochrony środowiska jest nieubłagany. Dyrekcja Okęcia II odwołała się do głównego inspektora ochrony środowiska. Ten potrzebuje co najmniej 10 dni na wydanie decyzji. Stojący bezczynnie dworzec lotniczy Okęcie II przynosi już straty, a przecież miało być zupełnie inaczej! Czy ponowne otwarcie dworca Okęcie II też odbędzie się uroczysto? I kiedy?

● Spowiednik prezydenta Lecha Wałęsy, ksiądz Franciszek Cybula był przesłuchiwany przez nadzwyczajną sejmową komisję do badania prawidłowości realizacji uchwały sejmowej z 28 maja 1992 roku. Po przesłuchaniu powiedział dziennikarzom, że nikt w Belwederze nie szantażował Antoniego Macierewicza. ZJM tak to skomentował: „Ksiądz kapelan gromko perorował, że ministra nikt nie szantażował.”

● **Skąd ta pewność, która mu tak biła z lica?**

● **Ze spowiedzi? – Wszak to przecież tajemnica.”**

● Komendant Straży Miejskiej w Legnicy podzielił obywateli tego miasta na 3 kategorie. I. Osoby znane lub lepiej ubrane, które czasami lubią wypić. II. Kandydaci do Izby Wyrzeczwi. III. Poza zainteresowaniem. Podstawą tego podziału jest skłonność do kieliszka. Zaliczonych do I kategorii, Straż Miejska odwoziłaby do domu i następnego dnia, po wytrzeźwieniu delikwenta pobierałaby od niego 200000 zł. Pobyt w Izbie Wyrzeczwi dla osób II kategorii kosztuje 600000 zł. Kto miałby się zajmować osobami III kategorii? Na ten temat komendant Straży Miejskiej wołał się nie wypowiadać. Ostrzegamy zatem przed wyjazdem do Legnicy. Człowiek tam nie znany łatwo może być zaliczony do III kategorii, czyli do lumpów.

● Poseł z Porozumienia Ludowego Antoni Furtak zapowiedział, że jak spotka posła Antoniego Macierewicza, to „da mu w pysk” za umieszczenie go na liście agentów SB. Spotkanie obu posłów transmitowała telewizja. Do wymiany ciosów nie doszło. Poseł Antoni Furtak był zdenerwowany, ale powiedział, co myśli o działalności posła Antoniego Macierewicza. Temu znowu było głupio, bo słyszała o tym cała Polska telewizyjna. Hanna Kowalik donosi w „Prawie i Życiu”, że „zapowiada się seria procesów o zniesławienie” przeciwko Antoniemu Macierewiczowi. Nawet z ZChN donoszą, że niektórzy towarzysze partyjni krzywo patrzą na byłego ministra i byłiby radzi go się pozbyć. A przecież Antoni Macierewicz chciał dobrze.

● Poseł i lider Unii Polityki Realnej Janusz Korwin-Mikke lubi pisywać listy do licznych redakcji. Ostatnio napisał do „Gazety Wyborczej”, w którym to liście domaga się, aby Wojciech Maziarowski odwołał „swe insynuacje i stosownie przeprosił”. Chodziło o to, że Wojciech Maziarowski sugerował, jakoby Janusz Korwin-Mikke złożył wniosek w sprawie lustracji nie z własnej inicjatywy. Odpowiadając na lamach „Gazety Wyborczej” na pretensje Janusza Korwin-Mikke, publicysta tej gazety przypomina wypowiedź samego zainteresowanego dla tejże gazety, że „do złożenia wniosku zainspirowały mnie rozmowy z min. Macierewiczem (...) oraz enuncjacje Krzysztofa Wyszkowskiego”. Gdy się tyle mówi i pisze, to można zapomnieć, co się mówi i pisze. Wojciech Maziarowski nie ma zamiaru niczego odszczekiwać. Czyżby zapowiadał się nowy proces? Raczej wątpliwe.

● W radiowych „Sygnałach Dnia” sześć razy w tygodniu można wygrać 300000 zł. Chętnych nie brakuje. Niektórym udało się już po kilka razy wygrać. Inni mają ogromną odwagę, aby zademonstrować przed wielomilionową rzeszą radiosłuchaczy braki swego wykształcenia. Tak przemożna jest chęć łatwego zdobycia 300000 zł.

B.M.

Kronika policyjna

RZECZNIK WRÓCIŁ Z USA
Z DYPLOMEM AKADEMII
POLICYJNEJ

My znamy Akademię Policyjną w USA z frywolnych funkcjonariuszek i pełnych fantazji funkcjonariuszy wycyzniających sztuki godne cyrkowców, bo Amerykanie lubią się śmiać z siebie. W rzeczywistości Akademia Policyjna to bardzo twarda szkoła służby. Przekonała się o tym 22-osobowa delegacja MSW zaproszona przez Department Stanu. Jako jedyny łodzianin uczestniczył w tym wyjeździe rzecznik prasowy KWP nadkomisarz Adam Antczak. Każdy stan USA posiada swoją Akademię Policyjną, najlepszą w dorocznym konkursie okazała się stanu Luizjana, ściśle współpracująca z miejscowym uniwersytetem. Tutaj więc Department Stanu kieruje delegację zagranicznych policji. Polacy przez 2 tygodnie po 9 godzin dziennie zgłębiali tajniki kontaktowania się ze społeczeństwem odpowiednio przeskolonych przedstawicieli policji.

Obok zajęć teoretycznych były też praktyczne, rozwiązywanie różnych problemów, jak choćby wielogodzinne negocjacje z terrorystami, którzy opanowali bank, czy pojedynki słowny z dociekliwymi dziennikarzami. Amerykańscy reporterzy to nie polscy wyrozumiali dla „dobra śledztwa”. Policjanci amerykańscy wyznali naszym, iż dziennikarza na miejscu przestępstwa przyrównują do najścia przez skunksa. Jedną z poprawek do konstytucji USA stwierdza, iż społeczeństwo ma prawo wiedzieć. I dziennikarze zaciekle egzekwują to prawo. Rzecznik nie ma więc łatwego życia.

Polscy kursanci byli zakwaterowani w Akademii Policyjnej i mogli obserwować formy szkolenia. Od trenowania samodyscypliny po ćwiczenie oka poprzez wystrzeliwanie worków amunicji. Na miejscu jest nawet głęboki basen do trenowania wydobywania zatopionych aut.

Prestiż policjanta jest ogromny, pracę ułatwia mu nowoczesna technika. Jeśli zechce – może jeździć swoim policyjnym wozem także poza służbą, jako że policjantem jest się zawsze. Zdaniem naszego rzecznika my mamy nie gorszych i nie mniej oddanych policjantów. W dodatku potrafiących sobie poradzić z niedoborami sprzętu.

Po ukończeniu szkolenia nasi kursanci otrzymali po dwa certyfikaty: ukończenia Akademii Policyjnej i ukończenia kursu Uniwersytetu Stanu Luizjana. Tak więc o materiały do dzisiejszej Kroniki Policyjnej poprosiliśmy nadkomisarza Adama Antczaka, absolwenta amerykańskiej Akademii Policyjnej. Nie zawiódł naszych oczekiwań i nie próbował zbyć dziennikarza ulubionym stwierdzeniem niektórych rzeczników: „nic nie mam do powiedzenia!”. Przeciwnie, zrelacjonował nam:

Gwałt w pociągu

Nie miała gdzie pójść kobieta, która nad ranem przyjechała do Łodzi Kaliskiej dalekobieżnym pociągiem. Pozostała więc w pociągu odstawionym na bocznicę i zamierzała przepaść się do rana na ławce. Miała pecha. Do pociągu trafił manewrowy do granic zbrodniczych pobudliwy seksualnie. Gdy zobaczył śpiącą kobietę polecił jej się rozebrać, a kiedy odmówiła – pobił i grożąc dalszym katowaniem – zgwałcił. Może liczył, iż przyjeżdżna nie złoży skargi, a może uduł się, iż nie zostanie zidentyfikowana? Oczywiście omylił się. Policjanci z Komisariatu Kolejowego Łódź-Kaliska wykryli i zatrzymali podejrzanego. Poszkodowana rozpoznała go.

... I w aucie

Policja bałucka może już – za naszym pośrednictwem – poinformować taksówkarzy dlaczego tak wielu z nich otrzymało wezwanie do KWP w charakterze świadków. Ciekawe, czy przynajmniej niektórzy z nich zorientowali się, iż poproszono wyłącznie kierowców czerwonych polonezów-taxi. Pewna 30-letnia łodzianka w takim aucie została bowiem zgwałcona, gdy nad ranem poprosiła o zawiezenie na Stoki. Kierowca powoził ją jednak w kierunku Strykowa, a gdy zaprotestowała zaczął narzekać na brak zrozumienia u żony i szukał pociechy u pasażerki. Kiedy zaprotestowała przeciw serii namietnych pocałunków podduł ją zaciskając apaszkę i przystąpił do gwałtu.

Kobiecie udało się wyskoczyć z poloneza wprost pod nadjeżdżające auto. Kierowca nie zatrzymał się, ale spłoszony taksówkarz uciekł. Dopiero kierowca piątego czy szóstego samochodu ulitował się nad pobitą i zmaltretowaną wioząc ją prosto do komendy policji.

Po otrzymaniu skargi o gwałcie policja bałucka rozpoczęła poszukiwania gwałciiciela. Poszkodowana zapewniła, iż z pewnością rozpozna tego mężczyznę. Ustalono, iż czerwonymi polonezami jeździ 119 taksówkarzy. Kolejno okazywano ich ofercie erotomana aż do dnia, gdy ta... zakochała się. Nie, nie w żadnym z taksówkarzy. Ale tak gorąco, iż oznajmiła, że szkoda jej czasu na jakieś tam identyfikacje i wycofuje skargę. A ponieważ tylko ona mogła zidentyfikować napastnika, trud policjantów i fatygowanie taksówkarzy poszły na marne...

Waldemar Uchman

Pawlak (premier), ruskie żółwie w workach, żebrzący Rumuni w kupach (tzn. siedzący tłumnie), Zapalniczka, brak chleba – to wszystko przyszc. W roli bezsprzecznie głównej wystąpił w Najjaśniejszej niejaki Lepper. On ci! Blokadier! Szlabanowszczyk! Zaporowiec! Zaczęsany artystycznie a la średni Presley, zapocony z powodu wbicia w garnitur oraz z powodu zakrawatowania – wyprodukował Wielki Cień.

No a kto wlaź w ten Cień, jak ja ostatnio w gównu na trawniku przy Retkińskiej? Oczywiście Polski Manchester! Tfu! Na psa – co się tam zerznął – urok! Sprostowanie: to Łódź najpierwsza blokadą wystawiła! Zapytajcie kierowców! Piotrkowska – w poprzek rozryta! Zaraz potem – Struga i Tuwima! Jeszcze to nie ostygło, a już nowe blokadę: Rzgowska – Gagarina (Gagarin – przypomnamy, to był taki jeden Ruski, co po drabnie, w walonkach i uszance wlaź do góry, zaraz potem zaczął spadać, co trochę potrwało, za to dawali mu ulicę, a w końcu je pozabierali). Przejechał nie idzie nijak!

Na coś takiego to ten watażka Lepper padł jak kawka i swoje szlabany do rowu kazał spychać. Łódź pierwsza jest!

Teraz wyjaśnimy – potocznym językiem – powód rozrycia miasta. Odbiło się to, rzecz jasna, dla uczczenia imprezy pt. INTERFASHION. Tak zostało uzgodnione i ustalone! Goście skakali jak sarenki po kanionach i wykrotach, kicali jak szaraki po szczerbatych chodnikach, kurzyli piachem i kleli jak szewcy. Wszystko zaś pod oknami Pentagonu (Piotrkowska 104), vis a vis którego jakiś trefniś – w tym bardaku ulicznym – wystawił parę parytków z nadzianymi nań flagami zagranicznymi. Stańczyk aż klekocze gnatając ze śmiechu!

Efekt – to trzeba przyznać – został osiągnięty. Oto jakiś typ skarży się, publicznie, w gazecie(!), że jest w szoku, bo takiego bałaganu nie widział, a jeździ po targach stale. Drugi polazł do innej gazety i zakablował, że draby od ochrony Targów potraktowały go jak wyschnięte na słońcu krowie łajno. Bravo! Zurnaliści – onaniści znowu w akcji! Już Wam nasz Ukochany Pan Prezydent pokaze! Już pewnie Pan Rzecznik zasiadł do maszyny!

A jak już zahaczyliśmy naszego Pana Prezydenta Zadovolonego, to oczywiście powołamy się na jego słynne „kontyngenty, kontyngenty...”. Klasyk „Łódzkiego zoo”, Pan Poseł Drzewiecki zabawił się był we wróżkę, w czym dzielnie wtórował mu niejaki Matuszczyk Dariusz. Oni obydwaj mówią tak: *chcemy wejść do Europy i sprzedawać do EWG bez ograniczeń, sami zaś myślimy o kontyngentach i cłach zaporowych. Poza tym, co na taki pomysł – przyznania wyjątkowych praw jednej branży i jednemu regionowi – powie reszta Polski? Właśnie, czemu nie zrobić tego w Walbrzychu, albo innych województwach i gałęziach przemysłu?...* Nam to się wydaje, że tu najlepszy byłby inny klasyk, o imieniu Kali. Zatem Kali by

rzec tak: *ich wyróba doła, ale do nas dawać mała, siedem sztuka w jedną roka... nasza wyróba całkiem do dupa, ale wasza brać dużo, brać co moja narobić, duża pieniądze naszej dawać i nie mówić brzydko, rękę całować, dziękować...*

Drzewiecki (poseł) po raz drugi: wszedł do Polskiej Rady Biznesu, jako jedyny z Łodzi. Taki cwany! Żaden tam Pan Prezydent, żaden wiceprezident Rady Miejskiej, nawet – aż wierzyć się nie chce – nasz Pan Wojewoda Łódzki Zapracowany. Honor uratowała, częściowo tylko, Pani (pod)Prezydent Łódzka, która załapała się na przewodniczącą komisji rewizyjnej Towarzystwa Popierania Handlu ze Wschodem. Calujemy rączki, gratulujemy. Zawsze to coś. A jak uszko łechce! Towarzystwo i Wschód...

Łódzki biznes nazywa się też (złotliwie) Klubem Kapitału Łódzkiego.

Ten kapitał to chyba taka cieniutka, bo sam Szeff dziabnięty został ostatnio długopisem w zadek; tygodnik „Wprost” podał, że on jest m.in. właścicielem firmy „Dampex” – obecnie zawieszony i zadłużony. Taka Łódź, taki biznes, taki klub. Szeregowcy Klubu podskoczyli zaś. W tej tabeli „Wprost”. I gdzie tu – pytam – sprawiedliwość?

O, znowu rozrywko. Sesja była. Szefowi bombe mieli podłożyc, ale – telewizyjnie – powiedzial, że się nie boi. Nie boją się i jego, bo gremialnie zwiali z sali (radni), ale to pewnie nie z powodu bomby. Może w bufecie coś dawali dobrego? Znowu któryś z tych niedowiarzków czepiał się szmalu pt. dobrowolne świadczenia. Znowu też nasz najukochańszy Pan Prezydent wyjaśniał, że tworzy się „atmosferę fikcji”. Jakież to mądre, jakie nośne! Sama fikcja.

Coś nam ostatnio o dziennikarzach częściej wychodzi... Z Telewizji Łódzkiej Dziennik Łódzkiego mówi Ewa Łukaszewicz z Sejmu... Nie, odwrotnie: Z Dziennika Łódzkiego dla Sejmu nadaje E. Ł. z Telewizji Łódzkiej... Jasny gwint! Jak to idzie? A, wiadomo skąd kto idzie i po co. W każdym razie – drżycie Naczeln! Oto niestrudzona tropicielka sejmowa wyniuchala, że nasz Łódzki towar eksportowy, Pan Minister Od Bezrobotnych i Zasiłków, czyli Kropiwnicki Jerzy, przemieszał się w kulaarach z fotopstrykami i „zdjął” duet Olszewski-Macierewicz... Onże, znany był – przynajmniej E. Ł. – z dziennikarskiej żyłki, teraz zaś odstąpił – jak wydrukowano – nową...

Czytałem to siedem razy. Wszystko jasne! Minister odstąpił nową żyłkę! Ze też ja tego nie widziałem! Zaraz bym pstryknął. Aparatem oczywiście. A co to wszystko znaczy? Żyłka do żyłki i może być... Kuku! Zgaduj-zgadula. Kogo trafi w czoło kolo? W czym tytule pogrzebiem czule? Odpowiedz niebawem.

Hasło na początek wakacji: raz-dwa-trzy – dziś donosisz ty! Trzy-raz-dwa – Zapalniczka to nie ja!

I. Romaniak

Łódzkie zoo

Zagadki kryminalne
Waldemara Uchmana

Faktem jest, że Ewa tego dnia nie była zupełnie trzeźwa. Zarobiła przecież u ogrodnika sporo grosza i przed powrotem do domu musiała dopełnić tradycji. Z koleżanką i kolegą, z którymi pracowała wypita na łące dwie butelki wódki. A później parę win i piw. Chłopak spił się kompletnie więc Ewa zarzuciła na ramię plecak, na drugim zawiesiła sobie 16-latkę i pohołowała go do domu. On dotarł do mamy i taty z tym co zarobił u ogrodnika. Ją – pokazano ojcu, gdy była już w stanie daleko posuniętego rozkładu. Bardziej rozpoznał ją po ubraniu niż rysach resztek twarzy.

16-latek po wytrzeźwieniu nie mógł sobie przypomnieć czy wydarzyło się cokolwiek mogącego mieć związek ze śmiercią Ewy, gdy wracali do domu. Jednak i bez jego pomocy policjanci ustalili, iż miał miejsce drobny incydent. Oto holująca kolega Ewa natknęła się na czterech osobników. Takich, iż jedynie wrogowi można życzyć spotkania z podobnymi. 28-letnia Ewa znalazła ich równie dobrze jak swoje cuchnące, brudne i pełne wrzasków podwórko. Z trzema z nich dorastała i dostawała specyficzne wychowanie. Jak to w przedwojennym familiaku rojącym się od wszelkiego autoramentu kryminalistów i meliniarzy. Ewa, jak i jej ojciec z trudem wychowujący, po owdowieniu, sporą gromadkę dzieci jakoś uchronili się od bliższych kontaktów z policją i sądem.

Dziewczyna jak chłopak

Doskonale za to znali tych, których Ewa spotkała wracając do domu z wprawnie holowanym pijanym chłopakiem.

Kto zresztą nie znał tutaj postrachu okolicy 34-letniego Jacka K. Właściwie tamtego dnia powinien siedzieć za kratkami, gdyż pozostało mu jeszcze sporo wyroku za napady i rozboje. Pote-

żny i zaprawiony w biciu ostatnio zdobył gdzieś pistolet. Wciąż nie mógł się nim nacieszyć. Jakże więc miał wracać dobrowolnie za kraty? Czekał aż przyjdą po niego. Do towarzystwa dobrał sobie takich, którym potrafił zaimponować. Choć nie debiutantów. 18-letni Robert i rok od niego starszy Darek już jako niełatwi zadebiutowali dokonu-

jąc włamań i kradzieży. Wszyscy dorastali w tym samym domu co Ewa, pełnym złodziei, prostytutek, handlarzy alkoholem i paserów. Czwartym z tyralier idącej środkiem ulicy, na którą natknęła się Ewa był 20-letni Mariusz. Z buńczucznością prowadził agresywnego wilczura, choć i bez tego psa budził postrach, szczególnie wśród kobiet. Co prawda nie mieszkiał w tym familiaku, wylegani klientów dla policji i sądów. Przechodził z sąsiedniej znacznie „porządniejszej” ulicy. Ewa pamiętała jednak, że był uczestnikiem wyjątkowo okrutnego gwałtu na młodej kobiecie, jej sąsiadce.

Ewa znała zresztą wszystkich chłopaków w okolicy. Ich towarzystwo od dzieciństwa bardziej ją pociągało niż zabawy w lalki z dziewczynkami. Nawet nosiła się jak chłopak: krótko ostrzyżone włosy, męskie teksasy, wpuszczona w nie koszula, luźna kurtka. Na pierwszy rzut oka trudno było odróżnić płęć. O to jej chodziło, chciała być kumplem tych chłopaków. Wyjaśnijmy jednak od razu – nie kryły się w tym przypadku żadne seksualne podteksty, podobno ją „te rzeczy” wcale nie interesowały.

Zgwałcić i „skasować”

Po odstawieniu do mamy pijanego 16-latkę wracała do domu dość pewnym krokiem. Miała do przebycia chyba mniej niż 100 metrów, gdy znów natknęła się na znaną nam już „tyralierę” z psem. Nie zaprotestowała, gdy Jacek-recydywista zagarnął ją do szeregu swą mocarną łapą. Nie bała się. Przecież znała go od dziecka, mówili sobie po imieniu. Zaczęła protestować, gdy wciąż mocno ją trzymając poprowadził tyralierę ku pobliskim łąkom, tam gdzie wszyscy okoliczni chodzą pić i kochać się.

Bezszykowne były próby wyrwania się. On jest rzeczywiście silny jak tur, nikt w celi nie poświęca tyle czasu co on na ćwiczenie mięśni. Dopiero gdy zaciągnął ją nad rzeczkę – jak popijający nad jej brzegiem nazywają cuchnący kanał odpływy – oznajmił złowieszczy tonem:

– Teraz sprawdzę dlaczego stale chodzisz w

pujące kobiece ciało na równi z wilczurem, który w ślad za swym panem rzucił się na nagie ciało. Teraz wszyscy czynią głównym winowajcą Mariusza K., który wciąż gdzieś się ukrywa.

„Tak jakoś wyszło, że zabili”

To on podobno zadawał skazanej przez nich na śmierć rany dużym i ciężkim śrubokrętem, a następnie wepchnął jej głowę do kanału i tak długo przytrzymał stopą, aż znieruchomiała. Jednak podobno jeszcze charczała, gdy zrzucili ją do studzienki burzowej i wepchnęli do przepływowego rury. Liczyli, iż woda poniesie ciało gdzieś dalej, dzięki czemu nie zostanie zidentyfikowane. Dwaj najbardziej pokrwawieni poszli do domu przebrać się i wyrzucić do podwórkowej ubikacji odzież z kompromitującymi plamami. Wkrótce wszyscy spotkali się w tej samej melinie, w której pili nim wyszli przejść się tyralierą i zagarnęli do niej

Zbrodnicze podniecenie (2)

spodniach. Przekonamy się, czy jesteś mężczyzną czy też kobietą...

Wiedziała, że od tego rodzaju zachcianek pijanego Jacka nie ma odwołania. Zrobiła więc dobrą minę do złej gry i poprosiła:

– Niech tamci odejdą. Każ im to zrobić, będzie nam wtedy przyjemniej...

Nie odeszli. A on brutalnie zdął z niej ubranie, spuścił spodnie i zażądał oralnych pieszczoł. Dotychczas nie zgłosił się żaden świadek, który zeznałby co wyczyniano z 28-letnią kobietą nim przyszło opamiętanie. Wiadomo tylko tyle, ile sami zechcieli opowiedzieć trzej gwałciociele po zatrzymaniu ich przez policję. Czwarci – Mariusz – zbiegł nim na trop całej grupy naprowadził policję tajemniczo anonim.

Jak twierdzą wpadli w panikę, iż Ewa oskarży ich w policji. A przecież i bez tego każdy miał niezłe zabazgrane konto karalności. Postanowili ją „skasować”. Nie potrafili wyjaśnić, jak zdołali w moment przeobrazić się – z tych, którzy zmuszali do pieszczoł dziewczynę znaną sobie od dziecka na bestie katujące ją rękami i nogami. Niemal rozszar-

Ewę. Teraz powiadają, że właściwie nic do niej nie mieli. „Tak jakoś wyszło, że ją zabili...”

Prof. Zbigniew Lew Starowicz stwierdza, iż w Polsce popełnia się mniej przestępstw seksualnych niż na Zachodzie. A przynajmniej mniej jest zgłaszane. Rodziny często nie chcą ujawniać, według nich wstydlivych, tajemnic, uważają, iż takie brudy należy prać we własnym domu, a nie wynosić na wokandy sądową. Profesor stwierdza: Według posiadanych przeze mnie danych, co dziesiąta dziewczynka w Polsce jest molestowana seksualnie. Na Zachodzie jest to zjawisko częstsze.

Zagadnięty o psychikę gwałciociela profesor Starowicz stwierdza, iż nie ma specyficznych cech osobowościowych charakterystycznych dla wszystkich ludzi popełniających czyny przestępcze na tle seksualnym. Każdy przypadek jest inny. Ale – zdaniem profesora – nie ma urodzonych zabójców ani gwałciocieli. Jednak, niestety – są wśród nas tacy oprawcy jak „wampir-windziarz” czy zwyrodnialcy bez skrupułów nawet dla „swoich”, gdy uda im się wyrwać choć na chwilę z więzienia...

Naturystka nie pożałowała pośladek malarzowi

Prywatny mityng w blasku biustów Oficjalna TV zlekceważyła seks-mityng Polskiej Partii Erotycznej. Zamieszanie migawki reklamowej nie odmówiono, ale wyznaczono taką stawkę, iż inicjator nie uciałaby nawet przez kilka lat ze swej pensji na-

ych się na piasku, aby któraś zgodziła się posłużyć za „blejtram” artyście-malarzowi Bogdanowi Studolnemu pierwsza zastartowała Bożena oznajmiając: – a co mu będę żałowała swoich pośladek... Artyście pośladek nie wystarczyły, choć zmieścił na

A przed laty zaczynał karierę jako malarz uwieczniający naturystów!

Za parawanem z koców mistrz malował na Bożenie portrety, a obok kandydatki do tytułu Miss Seksy szykowały się do kolejnych etapów eliminacji. Coraz

dzieli plażę „N”. Beata równo i pięknie opaliła się, gdy ogłoszono nabór kandydatek do konkursu Miss Seksy. – To ja ją zgłosiłem i namówiłem do startu – stwierdza mąż. – Przyszliśmy z 3-letnim Pawłem, mama na wybiegu bardzo mu się spodobała. Gdy zobaczyłem, że rywalki zrzucają wszystko i niczego nie ukrywają także krzyknąłem do Beatki „idź na całość!”. Stchórzyła jednak. Ale jeden fotografik zainteresował się nią, poprosił mnie, czy Beata może

Partyjny mityng w blasku biustów

uczycielskiej tytułu milionów. Najpoważniej zaproszenie na imprezę potraktowała „Gazeta Wyborcza”. Odwrotną pocztą zawiadomiła, iż imprezę obsłuży Dział Partyjny. Czy „obsłużył” nie zauważyłem. Wokół estrady najruchliwiej uwijali się reporterzy „Expressu Wieczornego” i „Kulis” oraz niezależnych TV (które pewnie swe nagrania sprzedadzą TV państwowej). Był też wysłannik wszechobecnego „Wprost”. Największym kapeluszem wyróżniła się wysłanniczka „We dwoje”, a najgrubszy z fotoreporterów tak skutecznie zamaskował się w stroju komandosa „afgana”, iż udało mu się skłonić do indywidualnej sesji najgrubszą aktywistkę w stroju organizacyjnym. Taki strój w czeskiej partii Niezależna Inicjatywa Erotyczna to „bez hory”. Polskie aktywistki znalazły liderowi Marczakowi, iż są lepsze od Czeszek karmionych knedliczkami. Jeśli tamte wybrały toples to one idą na całość.

Gdy zapytałem którąś z aktywistek czy nie peszy jej chodzenie z gołą pupą wśród ubranej widowni zbyła mnie krótko: „przeszedł chrzest bojowy na naszych partyjnych plażach”.

Z satysfakcją odnotowaliśmy udział łodzianek w konkursie na Miss Seksy. Spore zdziwienie widowni wywołała decyzja jury przyznająca wszystkie 3 pierwsze miejsca warszawiankom. Przynajmniej jedna z łodzianek miała pełne prawo do tytułu miss, no choćby vice.

Na pociechę łódzkim dziewczynom mamy informację, iż PPE zaproponowała naszej redakcji patronowanie planowanemu w Łodzi na jesień wyborom Miss Seksy – do eliminacji na konkurs ogólnopolski.

Impreza rozpoczęła się dość niewinnie. No, może nieco szokująco zabrzmiała prośba do organizatorów, aby zorganizowali sprzęt do popisów w poziomie. Najlepiej tapczan – oznajmiło dziewczę w obcisłym czarnym trykocie nijak nie mogącym pomieścić sprężynującego biustu.

Gdy porządkowi spełniali życzenie kandydatki lider PPE wygłosił ideologiczno-polityczne wprowadzenie adresowane nie tylko do Działu Partyjnego „G.W.”. Lider wyznał:

– Nasza ideologia to zdrowie. Jej będziemy wierni i nie obawiamy się, że ktokolwiek i kiedykolwiek zdoła ją podważyć. W dobie skomercjonalizowania społeczeństwa musimy szukać wartości duchowych. Na naszych plażach, basenach, w saunach propagujemy zdrowy styl życia. Nasi członkowie-lekarze komu mogą tłumaczyć np. jak złudne efekty dają afrodyzjaki. Dbajcie o zdrowie, a potencja sama zjawi się bez wsparcia afrodyzjakami – zapewniał prezes nim zakończył przydługie wprowadzenie partyjnym okrzykiem: – Idziemy według wskazań członka!

Jak kiedyś Sylwester Marczak sobie tylko wiadomym sposobem obliczał na pół miliona stan naturystów w Polsce, tak obecnie określa na 270 tys. członków zasoby Polskiej Partii Erotycznej. Aktywnie zbierający się na plaży i korespondenci bombardujący go wezwaniem do większej aktywności to spora armia. Gdy lider ogłosił wezwanie do dziewczyn wylegują-



nich dwa portrety – pp. Kuronia i Balcerowicza. Na brzuchu wykonana została pastelami podobizna Lenina. Broda jest oczywiście naturalna. Bożena przez godzinę lub dwie demonstrowała to każdemu, kto chciał obejrzeć z bliska dzieło malarza wystawiającego obecnie głównie w Australii, Kanadzie i Hiszpanii.

śmielszych. Fotomodelki aktu, tancerki, a nawet masażystki erotyczne nie potrzebowały zachęty, aby demonstrować poży szczególnie cenione przez fotografików. A i publiczność nagradzała je gorącymi oklaskami. Szczególnie byli nimi usatysfakcjonowani mąż Beaty. Tydzień wcześniej po raz pierwszy odwie-

pozować. Może to będzie sposób na dorobienie do mojej pensji?...

Zdaniem Stanisława Skorupskiego jest to nawet bardzo dobry sposób na zgromadzenie przez dziewczyny sporych pieniędzy. Wie to najlepiej, gdyż ożenił się przed 2 laty z własną modelką, od tego czasu opublikował już 300 jej zdjęć. Jola używająca nadal panińskiego nazwiska Szykiel powiada, że karierę zawdzięcza mężowi. On ją nauczył sztuki pozowania do zdjęć. Śmiałych, ale nigdy ginekologicznych. Wszyscy widzieli, jak nią dyrygował na wybiegu, jemu zawdzięcza, że zdystansowała rywalki, także silną konkurencję łodzianek i zdobyła tytuł Miss Seksy. Szukajcie jej na okładkach kolorowych, śmiałych pism.

Zdobywczyni tytułu vicemiss Izabella Michniewicz, ma 21 lat, pozuje od półtora roku „nago ale bez ginekologii”. Ostatnio przyjęła propozycję i łączy pracę fotomodelki z obowiązkami – głównie reprezentacyjnymi – pełnomocnika firmy Stafer Co. Gdy pytam, czy to jej uroda zdecydowała o dochodowej posadzie nie zaprzecza, ale zaraz zastrzega: „bez pośrednictwa łózka!”

– To jest łączenie przyjemnego z pożytecznym – wyznała mi szczerze łodzianka startująca w konkursie. Lubię, gdy mężczyźni mnie podziwiają, a ponieważ zainteresowanie nagością jest duże, pokazuję swe ciało także za pieniądze. Nikt w rodzinie mnie nie potępia.

Dziewczyna, która na początku spotkania poprosiła o tapczan teraz wezwała odważnego na ten tapczan. Nie tylko nikt z publiczności, ale nawet otrzaskani z różnymi niespodziankami dziennikarze nie zgłosili się. Poproszono, by dziewczyna wybrała sama. Wpadł jej w oko młody reporter radiowy. Poleciała mu rozebrać się do slipki i położyć na brzuchu. Przez kwadrans siedząc na nim okrzykiem, masowała chłopaka wszystkimi swoimi strefami erogennymi.

Po zakończonym spektaklu długo nie odpowiadał na pytania „jak było?”. Dopiero po dłuższej chwili oznajmił krótko: „zatkało mnie!”. Ciekaw jestem, jak ten seans zrelacjonował swoim słuchaczom. Dziennikarka z kobiecego pisma siedząca obok mnie oceniła spektakl słowami:

– Ładna dziewczyna, ładny chłopak, w sumie było to miłe widowisko bez odrobiny wulgarności.

Czy z równym poczuciem estetyki działają tajemnicze samarytani mające stanowić „pogotowie” seksualne Polskiej Partii Erotycznej?...

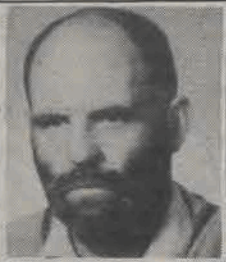
Niestety, lider PPE nie chce mówić o konkretach. Zraziła go natrętność mężczyzn, którzy zgłaszają się nawet ze skierowaniami od lekarzy. Chcieliby „szybko – kilka adresów”. A Sylwester proponuje im zorganizowanie klubu kultury erotycznej.

Nasza redakcja także nie spełnia prośb o skontaktowanie z klubem samarytanek. Natomiast zamieszczamy bezpłatnie oferty naturystyczno-erotyczne. Można je nadsyłać na kuponach wyciętych ze strony ogłoszeniowej „Odgłosów”.

Waldemar Uchman

Prawda na biegunach

Reportaż sądowy Marka Koprowskiego



W toczącym się przed Sądem Rejonowym w Łodzi procesie o wideopiractwo („Odgłosy” nr 22 i 23) oskarżonymi są: dyrektor centralnej wypożyczalni kaset działającej w województwach środkowej Polski za pomocą sieci placówek agencyjnych, a utworzonej w Łodzi na zlecenie Spółdzielni Pracy „Wega” z siedzibą w Nałęczowie i prezesem w Gdańsku oraz były agent wypożyczalni terenowej. Równie dobrze mógł być to każdy z pozostałych agentów centralnej wypożyczalni, z których wielu staje przed sądem w charakterze świadków. Wobec niektórych toczy się postępowanie prokuratorskie.

Ważnym świadkiem w tej rozległej sprawie jest pracownik działu prawnego ITI, firmy najbardziej poszkodowanej działalnością S-ni „Wega” i centralnej wypożyczalni. Jest on jednocześnie oskarżycielem posiłkowym właśnie z ramienia ITI, gdzie powierzono mu nadzór nad ochroną praw autorskich i dystrybucyjnymi. Stwierdził przed sądem, że na podstawie podpisanych umów licencyjnych ITI jest wyłącznym dystrybutorem na Polskę filmów takich oto firm amerykańskich: Warner Home Video, Columbia Film Star i CIC. W związku z tym, żaden inna osoba fizyczna ani prawna nie może dokonywać legalnie zwielokrotnienia (czytaj: kopiowania) tych filmów. S-nia „Wega” takie właśnie dzikie kopie produkowała. Wyjaśnia, że stosunek ilościowy kopii tzw. zastępczych do kopii oryginalnych zupełnie nie ma zna-

czenia, wystarczy, że taki proceder w ogóle miał miejsce. Oryginalne kasetki przeznaczone są do eksploatacji aż do fizycznego zużycia. Wtedy trzeba kupić nowe. Tymczasem kopie nielegalne

twierdzi, że nie wie, choć pół Polski wie od dawna, że tak. Potwierdza ten fakt inny świadek, pełnomocnik okręgu łódzkiego agencji „Rapid-Asekuracja”, który po meksku przyznaje, że Mariusz Walter, dyr. generalny ITI jest jednym z założycieli agencji ochrony praw autorskich. Obrona bardzo chciała usłyszeć to, co usłyszała. Ciekawe do czego ta wiedza posłuży?

Pracownik agencji „Rapid-Asekuracja” zeznaje przed sądem, iż widział pismo podpisane przez prezesa S-ni „Wega”, którym zabrania agentom filii, centralnej wypożyczalni i wypożyczalni prowadzonych przez Partię V, udostępniania kaset do kontroli. Dopuszczenie do kontroli groziło im zerwaniem kontraktów. Były przypadki stawiania oporu kontrolerom. Co oni wtedy robią? To proste, odstępają od kontroli. Może nie czują się zbyt

Kolejny świadek prowadził wypożyczalnię filialną centralnej wypożyczalni. Mówi:

– Kasety otrzymywałem od oskarżonego. Stanowiły one własność S-ni „Wega”. Przechodziły na moją własność, gdybym likwidował wypożyczalnię. Kupiłem 20 kaset oryginalnych i 120 kopii. Początkowo wydawało mi się, że jest to działalność legalna. Do momentu jednak, gdy wszystkim agentom „Wegi” w Zduńskiej Woli policja zarekwirowała kasety i sprawy skierowała do sądu. Traktowano je jako piractwo kasetowe na szkodę ITI. Teraz wypożyczalnię prowadzi moja żona na podstawie zezwolenia wydanego przez przewodniczącego Komitetu Kinematografii. Nabywa ona kasety od niby legalnych dystrybutorów. Mówię „niby”, bo dziś nie wiadomo, kto jest legalnym dystrybutorem. Bywają przypadki,

Taśmy (pokrętnej) prawdy cd.

przedłużały żywot tej oryginalnej, chroniły przed zużyciem, przez co ITI ponosiła wymierne straty. Skala tego procederu jest ogromna, szacuje się, że połowa kaset będących w obiegu, to kasety nielegalne. Centralna wypożyczalnia należała do największych dystrybutorów nielegalnych kaset. Ochronę swoich interesów ITI powierzyła przez Stowarzyszenie „Rapid”, agencji „Rapid-Asekuracja”, powołanej do ochrony praw autorskich, z uprawnieniami kontrolnymi nadanymi przez przewodniczącego Komitetu Kinematografii.

Obronę interesuje, czy ITI ma jakieś powiązania personalne z „Rapidem”. Oskarżyciel posiłkowy z ramienia ITI, świadek w tej sprawie, pracownik działu prawnego ITI w jednej osobie

pewnie? Skoro nawet pełnomocnik okręgu łódzkiego agencji „Rapid-Asekuracja” potwierdza iż są to kopie, a nie oryginały. Miały one stemple S-ni „Wega” i „Pro Omnia”, powiązanych z sobą personalnie w jakiś kretacki sposób. Świadek ujawnił sądowi wszystkie sposoby oznaczania kaset firmowych ITI i stwierdził, że podrobić je jest niezwykle trudno. Kasetom, które oglądał, brakowało tych wszystkich znaków rozpoznawczych.

że prawo do jednego filmu mają dwie firmy i obie uważają się za wyłącznych dystrybutorów. Prowadzą ze sobą spór, a my nie wiemy, kto jest legalny. Hurtownie posiadające licencje na tytuły, mają również kasety pirackie, jak na przykład Art Video Service.

I tak dalej i tak dalej. Jeden wielki burdel na kółkach. Bezprawie się utrwała, podziemie gospodarcze kwitnie w tak sprzyjających warunkach. Tymczasem Sejm RP ma ważniejsze sprawy na coraz bardziej chorej głowie. Możemy się tylko pocieszać, że przyjdzie walec i wyró...

Marek Koprowski

Cd. ze str. 1

Prowadząca koncert Aneta Kreglicka zwierzyła się w prasie, że będzie matką. Wszyscy byli zaskoczeni, bo wiadomo, że dla chłodnej „Miss Świata 89” najważniejsza jest obecnie własna Fundacja; jak się okazało będzie ona matką chrzestną promu. Ryszard Rynkowski, o którym mówiono jako „wielkim przegrany festiwalu”, wzbraniał się, że przegrała piosenka a nie on, a nagrody powinny być przyznawane za całokształt, dorobek roku, a nie za jednorazowo usłyszaną przez jury piosenkę. Powinny być, jego zdaniem, przyznawane nagrody typu amerykańskich „Grammy”, co bardzo mobilizowałoby całe środowisko i sprzyjało rozwojowi polskiej rozrywki. Rynkowski słynący w środowisku jako mocny facet pazurem na pieniądze, taki, co to potrafi występować 3-4 razy dziennie, nie mogąc zżężyć na piąty koncert, podobnie zachowywał się w Opolu. Wszędzie było go pełno. Z trwoga przysłuchiwałem się próbie jego mini-recitalu, na której nie śpiewał, lecz ryczał. Wieczorem stracił głos. Ale mimo to wystąpił. Po opuszczeniu estrady powiedział: „Jeszcze tu wrócić!”.

Wieczór pokabaretowy

Tego jeszcze na opolskiej estradzie nie odnotowano. Wykonawcom „Kabaretonu” towarzyszyła Orkiestra Reprezentacyjna Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu pod dyrekcją podinspektora Tadeusza Mroczka. Jan Kaczmarek zwierzył mi się za kulisami: „Życie jest brutalne, a kabaret musi być śmieszny”. Jak było, widzieliście państwo na małym ekranie. A jak wyglądał wieczór pokabaretowy?

Zajrzałem do restauracji hotelu „Opole”, aby sprawdzić – czy Maryla Rodowicz wydaje bankiet z okazji swojego jubileuszu. Nic z tego, gwiazda w gronie przyjaciół spędziła noc przy kafece z sokiem pomarańczowym. O 3.15 dosiadł się Jan Pietrzak z butelką niebieskiego „poloneza”, namawiając panią Marylę na coś mocniejszego, ale bezskutecznie. Dopiero gdy mąż gwiazdy udał się na chwilę do pokoju, Maryla Rodowicz wzięła do szklanki soku ok. 25 gramów alkoholu. O 4.05 miejsce zwolnione przez pana Pietrzaka zajął Stefan Friedman w towarzystwie faceta, który jak mówił, „trzesie całym Gdańskiem”. Rodowicz więcej nie piła, bo wrócił mąż. O 4.10 przysiadł się Ryszard Rynkowski z butelką piwa i powiedział: „Biore chmiel na sen, rano mam próbe”. O 4.45 kelner doniósł aktorowi Friedmanowi sweter, pozostawiony w innym końcu sali. O 5.00 w sobotę rano zakończyłem obserwację lokalu. Od nastuchu bolały mnie uszy i wydawało mi się, że Pietrzak i Friedman mówią przed świtem coraz bardziej niewyraźnie. Ale jeszcze zdążyłem dowiedzieć się, że Andrzej Rosiewicz świętował „Kabareton” cieniutko, bo w sklepie nocnym „Lango” kupił jedynie filety z makreli w konserwie i trzy bułki. Zapłacił 19.250 zł, nie wiedząc, że w „Dworcowej” dają o tej porze lepiej i taniej. Kryzys finansowy wśród gwiazd polskiej piosenki? Zajrzyjmy więc do listy plac wykonawców festiwalu.

Ten wstrętny szmal...

Obsługa biura festiwalowego musiała grobowo milczeć na temat honorariów, jakie wzięli wykonawcy i jurorzy. Wykorzystując nieuwagę obsługi, udało mi się wynotować kilka pozycji z listy plac datowanej z wyprzedzeniem na 20 czerwca i obejmującej dodatkowo koszty podróży, które wyceniono na pół miliona złotych od osoby. Moje koszty podróży w obie strony wynoszą 86 tysięcy złotych. „MAANAM” otrzymał 19 milionów złotych, „BAJM” – 11 mln, Zbigniew Wodecki – 5,5 mln złotych, Eleni z zespołem 5 milionów zł. Grażyna Łobaszewska, „BEMIBEK”, Halina Frąckowiak, Alicja Majewska, Lora Szafran i Ewa Kukulńska po 2 miliony złotych. Marek Sośnicki, Magda Durecka, Paweł Stasiak – ani grosza, za to

wytwórnie, które reprezentowali musieli zapłacić za ich występy w Opolu i to niemało.

Maryla Rodowicz za „Grand Prix” – 20 milionów złotych plus honorarium za mini-recital, plus honorarium za udział w jury plus zwrot kosztów podróży plus statuetkę „Karolinki” wartości 2 mln złotych.

Marek Bałata (najlepszy młody wykonawca w Opolu) – 15 mln, zł wraz z „Karolinką”. Piotr i Paweł „Lorke” (nagroda im A. Jantar) – 8 mln



złotych. Katarzyna Jacyno (najlepsza piosenka o miłości) – 30 mln złotych. Duet „UNIVERSE” – 100 milionów złotych (za najlepszą piosenkę premierową).

Co do poloneza ufundowanego dla widza z wylosowanym numerem kartetu, to otrzymał go opolanin, który w dniu losowania wyszedł z amfiteatru przed końcem koncertu, udał się do domu i położył spać. Ze snu wyrwał go telefon kolegi informującego, że wygrał samochód. Szczęśliwiec wykupił 7 kartetów, jeden z nich okazał się szczęśliwy. Wychodząc na drugi dzień po odbiór nagrody był już uspokojony i odpowiednio przygotowany.

Mimo milionowych honorariów, bankietów i połączonych bali w tym roku w Opolu nie było. Jak powiedziano mi w hotelowej kuchni, już od kilku lat czas festiwalu to czas klusek śląskich, półfrancuskich, sadzonych jajek i kapusty. Wystawne obiady odeszły w zapomnienie. Z hotelowych apartamentów skorzystała oprócz przedstawicieli organizatorów jedynie Maryla Rodowicz. Reszta gwiazd i gwiazdeczek ulokowała się w standardowych pokojach jedno- i dwu- i trzyosobowych.

Gwiazdy od kulis

JECEK SKUBIKOWSKI gorąco zaprzeczal plotkom, jakoby miał zakochać się w pewnej ślicznej blondynie, ale u jego boku wciąż pojawiała

się miss Szczecina, Katarzyna Jacyno, zdobywczyni 30 milionów za piosenkę o miłości.

MARYLA RODOWICZ będzie pisała suplement do swojej książki „Niech żyje bal”, bo stwierdziła, że są ogromne luki i sporo istotnych spraw umknęło jej uwadze na skutek pośpiechu w jakim ją tworzyła.

EWA KUKLIŃSKA nie zdążyła przymierzyć swojego awangardowego kostiumu (spodniem z pasami krzyżnymi na białym) wartości 200 procent honorarium za występ festiwalowy i zdema-skowała brak piersi (pokrywany do tej pory spiczastymi biustonoszami). Komentarzem, że Kuklińska jest płaska nie było końca. A przecież miała w walizce zapasową kreację za 1,5 tysiąca dolarów. Po jej występie wyszło na jaw, że jako jedyną śpiewała z pełnego playbacku. Inni wykonawcy byli oburzeni i żądali po cichu obniżenia stawki primadonnie „Syreny”.

KORA – zaatakowała amfiteatr z furią japońskiego myśliwca. Swoją słynną kapelusz z pękiem lazurówymi pióroliściami określiła jako „przodownik górnictwa” i w efekcie wyszła na przodownice pracy. Towarzyszył jej były mąż, obecny mąż, zabrakło byłego kochanka, którego zmogła ehoroba, ale Kora nie zapomniła pozdrowić go na oczach milionów widzów. Obecny mąż Kamil Sipowicz miał niewyraźną minę.

HALINA FRĄCKOWIAK, od lat prześladowana za szpiegowska przeszłość swego drugiego męża, „ostatniego więźnia politycznego PRL” Jerzego Szaniawskiego, znów była narażona na nieprzyjemności. W obawie przed ujawnieniem odpowiedniej teckki, została wycofana z udziału w pracach jury, pozostawiono tylko występ z jedną piosenką w późnych godzinach wieczornych. Przypuszczano, że o tej porze zmęczeni posłowie i senatorowie już śpią i nikt nie zauważy na estradzie żony byłego agenta.

MIECZYŚLAW SZCZEŚNIAK zaszokował wszystkich, bowiem ze słynnego „luzaka-bluesmana” stał się pieśniarzem religijnym. Do Opola przyjechał wprost ze zgrupowania rekonstrukcyjnego dla artystów, gdzie rozważano problem odnowy charyzmatycznej w Duchu Św., a także, jak zagrać jam-session, żeby wyrazić Bożą prawdę. Szczęśniak zaśpiewał piosenkę o Bogu i zapowiedział, że nagra płytę o Bogu.

Prawdy i nieprawdy...

Nieprawdą jest, jakoby za występ w koncercie „Premier” wykonawca musiał zapłacić 25 mln zł, chociaż organizatorzy przynajmniej się, że otrzymali telefon od pewnej piosenkarki z zapytaniem: co ma dalej robić, bo zdążyła uzbierać tylko 15 mln złotych? Prawdą jest, że wykonawcy finałowego koncertu „Nie tylko rock” musieli zapłacić za swój występ, za próby, za wszystko. Co prawda mieli sponsorów (firmy, agencje, wytwórnie itd.), ale... Tego w historii festiwalu jeszcze nie było, ale ma stać się regułą i już jest oznaką postępujących ewolucji w naszym showbusinessie. Dzięki temu opolska i ogólnopolska publiczność nareszcie mogła poszaleć w rytm super przeboju kasetowego „Ciao Ciao Italia” oraz skądś nazwy swych ulubionych zespołów: „Top One”, „T. Love”, „Midi Max”, „Doriss”, „Fanatic” lub na nowo odkryć Pawła Stasiaka pod pseudonimem „Mr. Dance”, który spadając ze sceny omal nie stracił życia, w ostatniej chwili uratowany przez porządkowego i operatora kamery.

XXIX KFPP w Opolu zakończył się wyjątkowo nieciekawą i niemrawą konferencją prasową, na którą nie odważyło się przyjść jury, przedstawiciele firmy „Bravo” i dyrektor festiwalu. Nie było więc kogo pytać, atakować i rozliczać. Czytelnikom „Odgłosów” zaserwowałem festiwal od kulis, pozostawiając jego ocenę ich indywidualnym gustom.

Do zobaczenia za kulisami „Sopota '92”!

Bohdan Gadomski

Mówi Witold Lutosławski

Miesiąc Kultury Europejskiej, jaki zakończył się właśnie w Krakowie, był okazją do poznania artystycznej myśli twórców z całej Europy, a także do przypomnienia narodowych osiągnięć w dziedzinie kultury. Sesje naukowe, spotkania, dyskusje, konferencje, wreszcie odczyty pozwoliły bliżej zaznajomić się z trendami obowiązującymi w sztuce nowoczesnej, z metodologią najnowszych badań kulturowych, z opiniami naukowców o artystach i odwrócić. Wiele cennych spostrzeżeń i uwag padało z kompetentnych ust na forum publicznym, ale można było też, w kulturach, posłuchać znakomitych komentarzy czy wręcz zwierzeń. W jednym ze spotkań wziął udział wybitny polski kompozytor – Witold Lutosławski. Oto kilka jego wypowiedzi – pochodzących nie tylko z tego spotkania – na tematy, jak nam się wydaje, bardzo interesujące.

O polskiej muzyce współczesnej:

– Polska muzyka współczesna była bardzo fascynująca w latach 60. Pojawienie się takich kompozytorów jak Penderecki, Górecki, Baird i Serocki na międzynarodowych festiwalach stawało się rewelacją. Wtedy ludzie zaczęli mówić o zjawisku szkoły polskiej muzyki współczesnej. Był to błąd: legenda szkoły polskiej w muzyce została wykreowana przez krytyków.

O miejscu polskiej muzyki:

– Kiedy mówimy o narodowych tradycjach w muzyce, często używamy czasu przeszłego. O muzyce francuskiej mówimy cofając się do schyłku XIX i początku XX stulecia. Jeśli mówimy o niemieckiej – mamy na myśli kompozytorów baroku. Dzisiaj łatwiej jest komunikować się narodom między sobą i muzyka powoli traci swój stricte narodowy charakter. Polska muzyka współczesna nie wyróżnia się w żaden sposób. Jest częścią wielkiego dziedzictwa bazującego na europejskiej tradycji.

O swojej twórczości:

– W swoich utworach staram się wciąż szukać nowego – powtarzanie stałe tego samego jest dla mnie nie do pomyślenia. Istnieje pewien motor, który mnie do tego zmusza. Jest nim błogosławione uczucie znudzenia. Znudzenia tym, co się już zrobiło. Uważam, że jest to uczucie bardzo twórcze i leczące niejednego z nas z grafomanii. Istotą grafomanii jest bowiem właśnie lubowanie się we własnej twórczości i ustawiczne jej powtarzanie. Ja szczęśliwie jestem wolny od tego uczucia.

O stosunku do własnej twórczości:

– Nie ma takiego utworu, którego nie dałoby się skomponować lepiej. Nie oceniam swojej twórczości, bo oczywiście jest to niemożliwe i wcale tego nie pragnę. Do swoich utworów mam stosunek subiektywny i interesowny. To znaczy interesuje mnie to, aby mnie one nie interesowały. Nie mogę powiedzieć, abym dyskryminował wszystko, co skomponowałem. W końcu jest to świadectwo drogi życiowej, uświatań powiedzenia czegoś.

O innych kompozytorach:

– Opinie współczesnych kompozytorów o innych współczesnych kompozytorach nie czynią zbyt wiele: są zbyt ukierunkowane. Np. Czajkowski uważał Musorgskiego za absolutnego amatora. Mogę powiedzieć tylko, którzy kompozytorzy wpłynęli na mój proces nauki i na mnie. Nie sposób pominąć Bacha – on towarzyszy wszystkim kompozytorom. Dalej – wiedeńscy klasycy: Beethoven, Haydn, którzy zawsze uczy mnie czegoś nowego. Czerpię partykularną satysfakcję ze słuchania Chopina i Brahmsa. Moją muzyczną osobowość pomógł mi rozwinąć Debussy.

O wykonawcach:

– Nie jestem specjalnie upartym autorem: dopuszczam na wykonawców najrozmaitsze licencje, jeżeli tylko one są szczerze, prawdziwe i nie kaleczą utworu.

O rzeczy najważniejszych:

– Najważniejsze dla każdego artysty twórczego jest mówienie prawdy. Mówienie prawdy poprzez sztukę.

O kompozytorskich planach:

– Skończyłem prace nad krótkimi utworami na skrzypce i fortepian. Skomponowałem je specjalnie na konkurs w Indianapolis. Ukończyłem także I część IV Symfonii, ale nie umiem powiedzieć, kiedy zostanie ukończona całość. Mam nadzieję, że zdąży przed zimą i będzie możliwość wykonania jej w Los Angeles.

Opr. M. Lenarciński

Pestki dyni

„Nazywa się ich Nowymi Barbarzyńcami, opalonymi hordami. Przyrównuje do szarańczy”. O kimże to tak sympatycznie wyraża się profesor Jost Krippendorfer, zajmujący się sprawami wypoczynku i rekreacji?

A o kimże innym, jak nie o turystach! Co za kretynski paradoks: przywożą oni worki pieniędzy, są podstawą egzystencji bardzo, bardzo wielu ludzi na wielu obszarach kuli ziemskiej, wiele państw czerpie z ich pobytu poważne, liczące się w budżetach rządowych zyski – ale też dewastują oni w sposób straszliwy naturę, zabytki sztuki i pomniki kultury... Nie chodzi tu oczywiście o indywidualnych turystów – problem leży w turystyce masowej.

To błędne koło. Z jednej strony zniszczenie, z drugiej dewiza, których łakną wszyscy jak kanie dżdzu, pod każdą szerokością geograficzną, bez wyjątku.

„Turystyka staje się tym większą plagą – mówi Jacques Cousteau (jego serial „Odyseja Costeau” oglądaliśmy swego czasu w TV) – że

urlopowicze poszukują nieustannie coraz to nowych, dziewiczych jeszcze miejsc. Dewastowanie najbardziej nawet niedostępnych zakątków, ale też zabytków i innych miejsc, które „wypada obejrzeć”, zaśmiecanie środowiska naturalnego, ale także – zaśmiecanie tradycji” – to zjawiska nagminne. Siega to niekiedy samych szczytów. Schroniska wysokogórskie, położone z dala od szos i autostrad, nigdy nie musiały się obawiać najazdu tłumów. Każdy, kto się w nich zatrzymał, czuł się współgospodarzem. Dziś nawet wysokogórskie szlaki przeobraziły się w... wydeptane ścieżki. Wszystko się zmieniło w tych górskich szalaszach, gdzie tradycja wymagała, żeby pozostawić je uprzątnięte i z zapasem drewna dla tych, co przyjdą jako następni. Wszystkie nie pilnowane domy, nawet szalasy pasterskie, są dziś w opłakanym stanie. W niektórych zerwano nawet podłogi na podpałkę... – opowiada syn przewodnika z Gavarne.

A jak zaświnili szczyty Himalajów „arystokracji sportu” – himalaishi? Przecież specjalna

ekspedycja musiała tam pójść i zebrać ten cały śmieć; jak u nas harcerze w Tatrach, w Parku Narodowym...

A żeglarze? Ten szlachetny, piękny sport – to dopiero plaga. Tysiące, setki tysięcy jachtów wyrzucają do morza i oceanów wszystkie możliwe gówna i odpadki, wszelkie świństwo, jakie tylko człowiek wytwarza...

Z raportu przedstawionego amerykańskiemu Kongresowi: „Codziennie wyrzuca się za burtę 650 tys. naczyń plastikowych. Każdego roku, na całym świecie, ginie milion ptaków morskich oraz 100 tys. fok i wielorybów, z powodu odpadków wyrzucanych do morza”. Nie dość na tym. Ciągnięte po dnach morza kotwice niszczą także środowisko – koralowce i roślinność; ulegają zagładzie mikrokosmosy ekologiczne: Niby drobniaki, ale jakże groźne przez swoją masowość...

Oprócz tych „górali” i „marynarzy”, którzy dawno zatracili poczucie wszelkiej odpowiedzialności, nie posiadają żadnej kultury współżycia z naturą – pojawiają się jeszcze jedna plaga, mianowicie zmotoryzowane pojazdy terenowe, ułatwiające „konsumowanie” pięknej natury i wspaniałych zabytków w plenerze...

Wystarczy chyba tego, co?!

A o rozkradających Akropol i inne stare budowle – w następnym odcinku...

Andrzej Grun

Czytelnicy piszą

W kuratorium nie znają programu?

Jestem zaskoczona tegorocznymi pytaniami na egzaminach wstępnych do łódzkich liceów. Mój syn ukończył szkołę podstawową z bardzo dobrymi wynikami, ale wiem już dziś, że będzie może kiedyś lekarzem, komputerowcem, inżynierem, ale nie polonistą. Innymi słowy nie ma daru pisania tzw. wolnych tematów, w czym jest poprawny. Kończył dobrą szkołę, w której przygotowano go solidnie również do egzaminów z języka polskiego. Nie bał się żadnego z tematów z literatury obowiązkowej, a z lektury uzupełniającej nauczycielka przygotowała uczniów z Londona, Hemingwaya, Saint-Exupéry'ego, Czechowa, Mickiewicza i Sienkiewicza. „Śilaczki” w tej szkole „nie przerabiali”, bo nie musieli. Okazało się, że jedynym tematem związanym z lekturą była właśnie „Śilaczka” i syn został narażony na stresy związane z egzaminem ustnym z języka polskiego.

Prasowe i radiowe tłumaczenia przedstawicieli kuratorium w Łodzi uważam za mętne i nie na poziomie. Obawiam się najgorszego: że w kuratorium odpowiedzialni za układanie pytań egzaminacyjnych nie znają programu szkoły podstawowej („Śilaczki” wyrzucono do lektury uzupełniającej w 1990 roku) i teraz bronią nadwzrężonej reputacji.

Zdenerwowana matka

(nazwisko i adres znane redakcji)

Najlepsi w sezonie teatralnym?

Grupa dziennikarzy z „Dziennika Łódzkiego”, „Głosu Porannego” i „Wiadomości dnia”, zajmująca się m.in. recenzowaniem spektakli teatralnych w Łodzi, wpadła na dobry pomysł przyznawania „Złotych Masek” najlepszym spektaklom, ich twórcom (reżyserom, scenografom) oraz aktorom. Dla najgorszego przedstawienia przygotowano „Czarna Maska”. Niestety, pominięto recenzentów teatralnych z trzech innych tytułów „Odgłosów”, „Expressu Ilustrowanego” i „Gazety Łódzkiej”, dlatego ogłoszony werdykt nie może być w pełni miarodajny i jednoznacznie autorytatywny. Przy generalnym podziale we wszystkim i o wszystko w naszym kraju, nie obyło się więc i bez poważnej gąfy wśród łódzkiej krytyki teatralnej.

Mimo to odnotowuje, że najlepszym spektaklem sezonu 1991/92 okazał się (i słusznie) „Ożenek” w reż. Walerego Fokina z Moskwy. Rosjanin otrzymał również „Złotą Maskę” jako najlepszy reżyser. Ryszard Kaja (nie zawsze kon-

sekwentny w swoich poczynaniach plastycznych) zdobył „Złotą Maskę” jako najlepszy scenograf („Niejaki Piórko” oraz balet „Romeo i Julia”). Zresztą sam ją dla siebie zaprojektował. Najlepszym aktorem dramatycznym okazał się Mariusz Wojciechowski (już jedną nogą w Krakowie) za rolę w „Ożenku”. Należy mu się „Złota Maska” za wszystkie wspaniałe kreacje w Łodzi. Niestety, „Złota Maska” dla najlepszej aktorki (śpiewaczki), która przypadła Joannie Cortes (już w Warszawie) za tytułową rolę „Carmen” jest nieporozumieniem, bowiem akurat ta jedna jedyna rola jest antykreacją wybitnej śpiewaczki.

„Czarna Maska” powędrowała do Teatru Powszechnego w Łodzi, który ponoć wyprodukował najgorszy spektakl sezonu „Hej, to jeszcze nie koniec”. Nagrodę odebrała, ku zaskoczeniu prowadzącego, aktorka Małgorzata Wachecka, która z wdziękiem i błyskotliwie uzasadniła wybór recenzentów jako emocjonalny, a to również liczy się w

teatrze. Honorowa „Złota Maska” przypadła Bogdanowi Hussakowskiemu za 13 lat pracy menedżerskiej, dyrektorskiej i reżyserskiej w łódzkim Teatrze im. S. Jaracza. Tęgo wyboru nikt nie może kwestionować. Nagrodę odebrała żona – aktorka Joanna Jankowska. Obecnie wymyślam konkurencyjną nagrodę również dla najlepszych w sezonie teatralnym, chociaż znacznie poszerzając poszczególne kategorie.

Do zobaczenia więc na podobnej uroczystości

Bohdan Gadomski

PS. Część artystyczną imprezy wypełniło „Pogrzebane dziecko”, przedstawienie w reżyserii Filipa Boehma. Po dwugodzinnej meczarni w części pierwszej, sporo ludzi czym prędzej opuściło teatr. „Pogrzebane nasz ulubiony Teatr im. S. Jaracza” – szeptano, nie podejrzewając, że prawdziwa stypa jest jeszcze przed nimi.

Skandalem jest brak nominacji na nowego dyrektora Teatru im. S. Jaracza w Łodzi...

Nie płacz, kiedy odjadę...

Rozmowa z BOGDANEM HUSSAKOWSKIM

– Dlaczego zdradził pan Łódź, łódzką publiczność?

– Nie zdradziłem Łodzi. Uważam, że 13 lat pracy w tym samym teatrze to bardzo długi okres i obu stronom zmiana dobrze zrobi. Ponadto otrzymałem bardzo interesującą propozycję, a nie widziałem możliwości utrzymania Teatru im. S. Jaracza w Łodzi w dotychczasowym kształcie.

– Dlaczego zabiera pan do Krakowa najlepszych aktorów?

– Zabieram to, co stworzyłem. Większość z tych ludzi związała swój artystyczny los z moją osobą, a nie z miastem. A tak naprawdę to będę szczęśliwy, jeżeli w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie znajdzie się co najmniej 20 aktorów Teatru im. S. Jaracza w Łodzi. Najnaturalniejszą rzeczą w świecie (choć rzadką) jest łączenie się ludzi wokół osób, teatrów i idei. I dlatego objąłem kierownictwo właśnie Teatru im. J. Słowackiego, bo tam można i trzeba budować zespół nieomal od podstaw, a więc tym samym odpowiedział na pytanie jest oczywiste: reżyserzy, scenografowie i przede wszystkim aktorzy, którzy wspólnie tworzyli pewną wizję teatru w Łodzi, będą ją nadal tworzyć w Galicji. Mogę tylko wyrazić żal, że techniczno-życiowe warunki zmuszają mnie i moich współpracowników do wielu ograniczeń w planach przenosin. Zabrałbym wszystkich!

– Dlaczego rozwałił pan własny teatr i jedną z najlepszych scen w Polsce?

– Myślę, że uprzędziłem nieuchronny bieg wydarzeń. Tyle tylko, że dość nagle stało się to, co mogłoby się dziać np. przez dwa sezony. Nieuchronna degradacja Teatru im. S. Jaracza w dotychczasowym kształcie, wynika z braku jasnych preferencji przełożonych na sumę dotacji, z sugerowania drastycznych redukcji zatrudnienia, z niemożności działania na trzeciej scenie. Szlachetna próba równego przyklepywania biedy zawsze najpierw uderza w najlepszych. Ale po pierwsze: te obawy pomogły tylko w podjęciu decyzji. Nie ma żadnym podstaw do obaw, jeżeli nowym kierownikiem artystycznym teatru zostanie człowiek obdarzony talentem i osobowością.

– Czy przez tych 13 lat spędzonych w Łodzi zdążył pan polubić to miasto i tę publiczność?

– Zdecydowanie tak i najbardziej cenię sobie przywiązanych i naprawdę wiernych widzów. Mogę tylko w swoim i ich imieniu cieszyć się z nowego rozkładu jazdy pociągów, który pozwoli im na szybką podróż Łódź-Kraków i oglądanie naszych nowych premier. A miasto jako takie jest fascynujące w swoim rodzaju.

– Wszystko się panu w Łodzi podobało?

– Nie wszystko, zawsze cieszył się prowincjonalny kompleks niższości wobec Warszawy, złościł brak mechanizmów lansujących łódzkie zjawiska nie tylko teatralne o skali ogólnopolskiej, ale to chyba niezbyt dużo żalów jak na 13 lat.

– Jak układała się współpraca z władzami sterującymi kulturą i teatrami Łodzi?

– Władze były różne. Wykazywały gusty bardzo spektakularne i piękne jak np. sprawa mieszkań. Były również bolesne decyzje dla teatru (likwidacja sceny „7.15”). Niestety, rosnącej randze teatru w skali ogólnopolskiej nie towarzyszyły adekwatne próby zapewnienia warunków pracy. A w Łodzi, która była i jest trudnym miastem, te warunki powinny być przemożone przez specjalny współczynnik trudności. Jeżeli prawdą jest, że lokalizaliśmy się w niewielkiej odległości autentycznie wspaniałego Teatru Starego, to dla refleksji podaję dwie cyfry: po otrzymaniu statusu teatru narodowego – Stary gospodaruje dotacją w wyso-

kości 18 mld złotych. Prognozy dla Teatru im. S. Jaracza obracają się w kręgu niepełnych 6 mld złotych.

– Myślę, że nigdy nie wybaczył pan tym władzom utraty trzeciej sceny przy ul. Piotrkowskiej?

– Rozumiałem „wyższą konieczność”, ale jednocześnie widziałem konsekwencje dla zespołu. Przypomnę, że chwilę później planowałem odejście z grupą aktorów do Wrocławia, bo zespół przeżywał wstrząs i kryzys. Zawsze uważałem, że ekonomiczne jest poszukiwanie dla naszego zespołu trzeciego miejsca pracy i miała to być remontowana w dawnym magazynie trzecia scena. Dziś ze względów finansowych mniej realna jest perspektywa jej otwarcia niż wyrzucenie na bruk jakichkolwiek aktorów z naszego zespołu. Myślę, że niestety świadomość klasy i wartości tego zespołu uważana była za wytwór dyrektorskiego optymizmu Hussakowskiego i że dopiero perspektywa czasu potwierdziła wartość zespołu moich 13 lat. Dla rzetelności chcę dodać, iż w warstwie słów padło wiele komplementów, ale nie towarzyszyły im jednak decyzje materialne. Samo określenie statusu Teatru im. S. Jaracza jako teatru państwowego przy dotacji 6 mld złotych – niewiele znaczy.

– Zapewne i kolejnej sceny przy ul. Moniuszki?

– Teatr „Rozmaitości” był desperacką próbą grania na trzeciej scenie, ale warunki techniczne były na tak skandalicznym poziomie, iż ta próba z góry skazana była na niepowodzenie.

– Czyli bez trzeciej sceny pana duży zespół nie mógł funkcjonować?

– Bez trzeciej sceny zespół miał jedną nogę przybitą do podłogi.

– Nawet sceny Teatru Studyjnego nie chciano panu dodać, chociaż bardzo by się przydała...

– Była to jedna z możliwości, ale nikt nie prowadził ze mną na ten temat poważnej rozmowy. Ten wariant został odrzucony z góry, podczas gdy byłem gotów zachować odrębność Teatru Studyjnego, jak i część jego zespołu. Dziś słyszę o występach gościnnych aktorów Teatru im. S. Jaracza na tamtej scenie, a więc logika wydarzeń jest nieublagana.

– Pan odchodzi, ale do tej pory nie znamy nazwiska pańskiego następcy...

– Niezależnie od znanych i nieznanych przyczyn takiego stanu rzeczy, graniczy ze skandalem fakt, iż w pierwszej dekadzie czerwca nie ma nominacji mojego następcy. W pierwszej połowie lutego poinformowałem władze łódzkie, iż interesuje mnie oferta Jerzego Golińskiego. Zrobiliem to po to, aby już wtedy można było przygotować sukcesję. I nawet przewleknięcie decyzji przez wojewodę krakowskiego nie tłumaczy opóźnienia tak istotnej sprawy. Ponadto, każdy obejmujący funkcję w takim trybie musi pokonać mnóstwo dodatkowych kłopotów wynikających z kalendarza. Przerządzając rzeczą jest jak pewne prawa teatralne równe w swojej nieublaganej skuteczności prawom przyrody, są uważane za kaprysy, wymysły i w efekcie lekceważone.

– Czyli w Łodzi wychodzą z założenia, że nikt nie jest niezastąpiony?

– Sądzę, że słusznie uznano, iż propozycja objęcia Teatru im. J. Słowackiego jest bezkonkurencyjną w stosunku do wszystkich, co jeszcze może mnie spotkać w Łodzi. Każdy jest do zastąpienia. Szkoda tylko, iż zespół Teatru im. S. Jaracza nie zna do dziś nazwiska tego, który ma mnie zastąpić.

– Jak prognozuje pan dalszą egzystencję Teatru im. S. Jaracza?



Fot. M. Kamiński

– W stu procentach zależy to od osoby kierownika artystycznego i warunków, jakie zostaną mu stworzone.

– Czy będzie pan współpracował z teatrem jako reżyser?

– Propozycja musi wyjść od nowego szefa artystycznego. Jeżeli się pojawi, potraktuję ją z serdeczną uwagą, ale do urodzin 100-lecia Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie, czyli do jesieni 1993 roku, pewnie nie ruszę się z Krakowa.

– Czy już pan wie, co będzie reżyserował w Krakowie, komu zaproponuje reżyserskie etaty, kogo zaprosi do współpracy?

– Będę reżyserował „Iwone księżniczkę Burgunda” w Paryżu, a po premierze przystąpię do prób nowej sztuki Briana Friela, Maciej Prus zacznie u mnie sezon „Wyzwoleniem”. Jerzy Gruza wyreżyseruje „Operę za trzy grosze”, a Walery Fokin „Martwe dusze”. Reszta jest w trakcie uzgadniania. Na pewno będą u mnie reżyserowali dotychczasowi twórcy związani z łódzkim Teatrem im. S. Jaracza: Zawodziński, Falk, Prus, Grabowski, Pawłowski, Goliński, Cieślak, Zygodło, Fokin, Gruza i Barbara Sass.

– Jak liczny będzie zespół aktorski w Krakowie?

– Około 50 osób.

– A w Łodzi po odejściu najlepszych – kto będzie grał?

– W Łodzi zostanie ok. 50 aktorów.

– Czy wraz z końcem sezonu, zjedzą z afisza wszystkie sztuki z udziałem odchodzących aktorów?

– Aktorzy deklarują chęć grywania wszędzie tam, gdzie nie będzie możliwości wprowadzenia zastępstw, tylko że nie mają o tym z kim rozmawiać.

– Poproszę o nazwiska tych, którzy odchodzą wraz z panem.

– Hanna Bieluszko, Joanna Jankowska, Grażyna Walasek, Ewa Worytkiewicz, Jerzy Światłowski, Zbigniew Bielski, Jerzy Stasiuk, Dariusz Siatkowski, Marcin Kuźmiński, Marek Jackowski, Andrzej Kiere, Stanisław Jaskulka, Mariusz Wojciechowski, a w perspektywie jeszcze szereg osób.

No cóż, teatralna Łódź ponosi niepowetowaną stratę. Ze swojej strony pożegnałem was w Radiu-Łódź, dedykując stosowną do sytuacji piosenkę „Ciao, ciao, bambina” w wykonaniu samej Cateriny Valente. Czy lubi pan stare przeboje, wspomnienia, czy choć trochę jest sentymentalny?

– Jestem i dlatego chętnie bym się zrewanżował przebojem „Nie płacz, kiedy odjadę”.

– Dlaczego pan odchodzi panie Bogdanie?

– Pora.

Rozmawiał:

Bohdan Gadomski

Świat w Kassel

Oczywiście w zbiorach muzealnych nie brakuje „Rembrandtów”, „Dürerów”, „Rubensów”, „Van Dycków”, ale miasto słynie przede wszystkim z bogatą kolekcją (stałe uzupełnianą) współczesnych mistrzów z Picassem na czele. Raz na pięć lat (w tym roku po raz dziewiąty) Kassel staje się kulturalną stolicą Niemiec, a to za sprawą Światowego Festiwalu Sztuk Nowoczesnych „Documenta”. Jego inicjatorem był w 1955 roku prof. Akademii Sztuki w Kassel – Arnold Bode, który sprawił, że pierwszą edycję obejrzało 130 tysięcy widzów. W roku 1987 było ich już ponad dwa miliony.

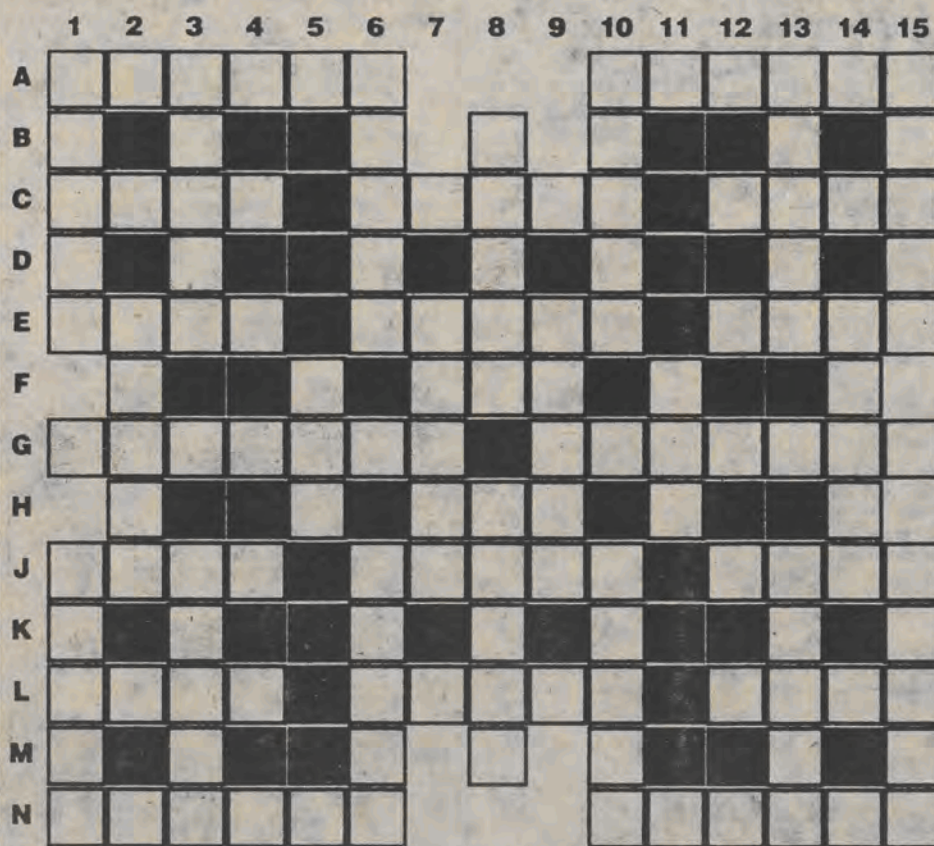
Tegoroczne „Documenta 9” to oferta zaiste imponująca. Na sto dni, począwszy od 13 czerwca po 20 września, miasto zamienia się w niezliczoną ilość galerii, estrad, muzeów, sal koncertowych i kinowych (także na powietrzu). Sztuka obecna jest tu wszędzie: w parkach, na skwerach i ulicach, w kinach, miejskich halach sportowych i przede wszystkim w tradycyjnym centrum festiwalowym, jakim jest Muzeum Fridericianum oraz przyległym doń placu. Wśród uczestników znajdziemy artystów m.in. z Japonii, USA, Włoch, Korei, Holandii, Belgii, Kanady, Wielkiej Brytanii, Nigerii, a także Polski – w sumie ponad 200 nazwisk z 37 państw. Nie sposób wymienić wszystkie zaplanowane spektakle teatralne, projekcje filmowe, wideo, instalacje, environment. Warto jednak wspomnieć o niektórych, zwłaszcza tych muzycznych, bowiem właśnie one wydają się być najbardziej interesujące i wartościowe. A zatem mamy tu koncerty Joe Cockera, Chicka Corei, Cecilia Taylora, Butha Morrisa, oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem prawykonywanie dzieła Ralpa Libermanna pod intrygującym tytułem „3 x 1 = CH + X” a także premiere opery „Orfeusz i Eurydyka” – wcale nie Glucka, a współczesnego kompozytora niemieckiego – Ernsta Kreneka.

Wiele kontrowersji wzbudzają natomiast prezentowane na „Documenta” najnowsze osiągnięcia plastyków. Zarzuca im się naśladowanie, nijakość, czy wręcz mistyfikacje. Zwiedzających i dyskutujących fascynatów czy laików jednak nie brakuje. Przez całe miasto codziennie przepływają prawdziwe falangi ciekawych nowości widzów.

Ktoś mógłby zapytać po co to wszystko, dlaczego prowincjonalne w sumie miasto porusza się na tak gigantyczny „festyn sztuki” za ciężkie miliony marek? Władze miasta mają prostą odpowiedź. Po pierwsze po to, by choć przez sto dni nie być prowincją, a po drugie, żeby zarobić. Każda zainwestowana marka musi się zwrócić. I oczywiście zwraca się z nawiązką, a rozgłos, jaki przynosi miastu festiwal oraz trwale „pamiętki” pozostawiane przez artystów sprawiają, że na brak turystów w ciągu całego roku niewielkie Kassel nie musi się uskarżać. A to też kasa! Tyle tylko, że na te kase pracują wszyscy: mieszkańcy, władze miasta, prasa, radio, telewizja, ogromny sztab reklamowy. Wszystko – na sto dni – podporządkowane jest festiwalowi, bo każdy wie, że „Documenta” – ich powódzenie, stanowią o randze Kassel, a na niej zależy wszystkim.

Łódź także raz na dwa lata bywa stolicą Polski, za sprawą Łódzkiego Spotkań Baletowych. Należy jedynie załować, że jak dotąd zasypiano gruszką w popiele. Kto powiedział, że ESB muszą ograniczać się jedynie do sceny Teatru Wielkiego? Łódź ma blisko milion mieszkańców, Kassel – 200 tysięcy. Takie liczenie nie powinno sprawiać trudności.

Tomasz Graczyk



Poziomo: A-1. Autor powieści „Ciemna rzeka” – pisarz argentyński; A-10. Znana powieść Franca Kafki; C-1. Harmoniczny lub okrężny kapitał; C-6. Przejrzysta masa plastyczna, z której wyrabia się szkła okularowe; C-12. Autor powieści „Wybraniec”; E-1. Stopień, faza; E-6. Opera Rachmaninowa; E-12. Negodziwiec; F-7. Wąska, stromościenna dolina żłobiona przez wody; G-1. Zrządca; G-9. Może być chemiczna, matematyczna i wektorowa; H-7. Oprawca z toporem; J-1. Fruwa a niekiedy i śpiewa; J-6. Promieniotwórczy pierwiastek chemiczny; J-12. Kredytowy i lokacyjny; L-1. Najpospolitszy składnik skorupy ziemskiej; L-6. Szczyt w Tatrach Zachodnich; L-12. Lubi smaczne potrawy; N-1. Szeroka i długa wstęga noszona jako ozdoba stroju kobiecego; N-10. Imię żeńskie.

Pionowo: 1-A. Twórca powieści „Dzieci kapitana Granta”; 1-J. Wyniosły sposób wyrażania się; 2-E. Gościniec, droga; 3-A. Służność; 3-J. Pole działania; 5-F. Egzystencja; 6-A. Drugi prezydent Stanów Zjednoczo-

nych Ameryki Pn. (pisarz); 6-J. Ryba ze śle-dziowatych; 7-E. Grecki bohater spod Troi; 8-B. Bryła ziemi stwardniała od mrozu; 8-H. Grecka bogini mądrości; 9-E. Powieść Poli Gojawiczyńskiej; 10-A. Wierzchnie okrycie; 10-J. Węgierskie wino; 11-F. Sługa, niewolnik; 13-A. Wysoka, sztywna czapka wojskowa z czasów Królestwa Warszawskiego; 13-J. Ród włoskich lutników z Cremony; 14-E. Rękojeść narzędzia; 15-A. Gruby postronek; 15-J. Rodzaj kołnierza noszonego na szyi.

Hasło krzyżówki do odczytania: A-3, C-4, M-1, A-1, G-5, L-6, E-10, D-1, F-5, G-13, K-8, A-5, N-13, M-6, L-4, B-3, J-3, M-3, H-5, C-9, K-3, E-1, D-8, G-1, L-9, J-8, L-15, C-3, B-13, C-14, H-8;

Do rozlosowania KOSZULKA ANTY-REUMATYCZNA ufundowana przez warszawską firmę „RHOVYLON-RHONE”.

Termin nadsyłania rozwiązań (wystarczy samo hasło), do 12.07.1992 r.

oprac. J. KAŁUŻKA

Za ścianą

Cd. ze str. 5

potrzeb dziecka jest na ogół drastyczne, a fizyczne i psychiczne maltretowanie niezwykle okrutne. Typowe jest pozostawianie bez jedzenia i opieki. Zdarza się np. tak, że matka zamyka dziecko w zimie na balkonie na wiele godzin. Życie tych dzieci to prawdziwy koszmar. Niekiedy stają się przedmiotem wymyślnych tortur.

8-letniej Joasi mama kazała godzinami kłęcząc. Na głowie dziewczynki znajdował się talerzyk, na nim kieliszek wypełniony po brzegi wodą. Jeśli została zeń uroniona choćby kropla – mamusia zabierała się do bicia.

Rodzice psychopaci i charakteropaci, a także umysłowo chorzy to przypadki najtrudniejsze o tyle, że szanse na zmianę ich postępowania są niewielkie.

Trudne do wyeliminowania są też skłonności do wykorzystywania seksualnego dzieci. Tymczasem, jeśli wierzyć statystkom zachodnim – u nas do tej pory nikt takich badań nie prowadził – wykorzystywanie seksualne stanowi około połowę wszystkich przypadków child abuse (zjawiska „nadużycia”, czy też maltretowania dzieci).

Pani Bogumiła Mielczarek mówi: „Są przypadki, kiedy Dom Dziecka okazuje się jednak mimo wszystko lepszy niż dom rodzinny”.

Błędne koło

Sędzia Sądu Rodzinnego, pani Krystyna Żak, uważa, że niekiedy sankcje, jakimi dysponuje są zbyt skromne w stosunku do czynów, jakich dopuszczają się sadystyczni rodzice. „Był taki przypadek bestialskiego znęcania się, za które ojciec otrzymał wyrok ograniczający prawa rodzicielskie. Prokurator nie dopatrzył się w czynach ojca tzw. szkodliwości społecznej i nie podjął kroków

zmierzających do postępowania karnego. A ponieważ z tego rodzaju wnioskiem nie wystąpiła żadna z osób „zainteresowanych”, sprawa uniknęła kary. Kto zresztą miał to uczynić? Kilkuletnie dziecko? Matki natomiast z reguły nie kierują sprawy do sądu, kryją swych mężów lub konkubentów. Uważam, że znęcanie się nad dziećmi, jak każde przestępstwo, powinno być podmiotem rozprawy karnej i pociągac za sobą określone sankcje wobec sprawcy. Inaczej pozostaje on w błogim poczuciu bezkarności”.

Niewielka część spośród – jak się szacuje – kilkudziesięciu tysięcy przypadków maltretowania dzieci w Polsce w ciągu roku, trafia do wydziałów karnych.

Tak było ze sprawą Mariana S., znęcającego się nad swym synem Sebastianem od około 8 lat, tj. właściwie całe życie chłopca.

Sebastian był tak sterroryzowany, że nigdy nikomu się nie skarżył. Zresztą o biciu wiedziała matka, babka i sąsiedzi...

A oto jak doszło do sprawy sądowej: Podczas badania lekarka zauważyła na skórze chłopca liczne podbiegnięcia krwawe i otarcia naskórka. Nagabywana przez nią matka Sebastiana oświadczyła, że syn został pobity przez ojca (rodzice Sebastiana żyją w konkubinacie). Dwa dni przed badaniem miały miejsce następujące wydarzenia: pijany ojciec bił Sebastiana pięścią po brzuchu, dusił go rękoma, a kiedy dziecko się przewróciło kopał je obutą stopą. Gdy Sebastian usiadł na wersalce, ojciec wzięł go na ręce, podniósł na wysokość swoich piersi i rzucił na podłogę. Dziecko doznało urazu łokcia i głowy, krwawiło z nosa. Następnego dnia, tj. w przeddzień badania, Marian S. znów wrócił do domu pijany i pobił Sebastiana. Ciągnął go za uszy, kopał obutą stopą w kończyny i uderzał pięścią w brzuch. Sytuacje takie zdarzały się często... Dwa tygodnie wcześniej, w obecności przerażonej babki Sebastiana,

Czytelnicy piszą:

Odnaka dla władzy!

W tyg. „Odgłosy” nr 22 – przeczytałem, z dużym zaskoczeniem i niesmakiem(!) list podpisany przez Panią Rzecznik Annę Kuźmicką o ustanowieniu i zatwierdzeniu(!) przez Radę Miejską w Łodzi odznaki: „Za zasługi dla miasta Łodzi”.

Jak widać z tego listu nasza ukochana Rada Miejska ma co robić (?). Bowiem... aby zatwierdzić nową (?) odznakę trzeba było aż (czy tylko) 3 m-ce (od dn. 13.02 br. do dn. 13.05. br.). No cóż TRZYNAŚTEGO! Tak, trzynastego... WSZYSTKO ZDARZYĆ SIĘ MOŻE! Nawet... PLAGIAT!!! Stąd mój niesmak.

„HONOROWA ODZNAKA m. ŁODZI (tak się to do niedawna nazywało, prawda?) – czym była, Rado Miejska m. Łodzi?! Odnaką dla szczególnie zasłużonych dla fabrycznego miasta. Iluż to ludzi, wspaniałych, szczerych, oddanych... otrzymało tę odznakę. Za zasługi na rzecz miasta honorowe wyróżnienie otrzymała także i dawna redakcja „Odgłosów”. I chlubiła się tym wyróżnieniem na winiecie. Obecny „Odgłos” – z całego serca życząc kontynuacji tej tradycji... i odznaki!!!

Po przeczytaniu listu podpisanego przez p. A. Kuźmicką zadaje sobie pytanie: czy naprawdę musimy wszystko wywracać do góry nogami? Burzyć tradycje (szlachetne!), pomniki historii i KULTURY, zmieniać nazwy ulic, etc...?

Czy stać nas na to?! Teraz? I na tych zmianach tworzyć to samo, co poprzednicy, jedynie pod nowym szyldem i nazwą? Po co?

Ale „nowa” odznaka została już zatwierdzona. Zatem... Wnioskuje jako jednoosobowa komórka społeczna, społeczno-zawodowa! aby szczególnie uznać zasługi na rzecz miasta i odznaczyć (z legitymacją nr 1 i dyplomem pisany na czerpanym papierze):

- naszego uśmiechniętego (zawsze) i bardzo zapracowanego Pana Prezydenta Miasta, Grzegorza Palke, – jego doradców,
- jak i radnych Rady Miejskiej.

Swoją jednoosobową wniosek motywuję:

- za rewelacyjne przeistoczenie włókienniczej stolicy w stolicę bezrobocia,
- za jakże (be)żowocne, częste wyjazdy zagraniczne, współpracę i obietnice!

(Gdyby to ode mnie, oświadczenie przysłałbym nie tylko odznakę, ale nagrodę Nobla! Naprawdę! Bo, naprawdę, trzeba mieć wielki talent, aby tak szybko zrujnować przemysł w Łodzi!).

Rozczuliłem się, rozmarzyłem... ale jak widzę Pana Prezydenta Miasta w lokalnym programie Wiadomości TV (dobrze, że jeszcze tam bywa – bo zapomniałbym oblicza naszego „ojca” miasta). Jak

widzę jego (bez)troskę o te „łódzkie” pyski, upierdliwą chłotę, która tak nieprodukcyjnie okupuje codziennie od wczesnego rana, znany budynek przy ul. Rzgowskiej... Ech! – Iza się w mym oku... I taka niewdzięczność, prawda? A przecież według słów Pana Prezydenta Miasta (jest tak Dobrze! Jesteśmy we własnym domu! I tak szybko idziemy do Europy) dwa kroki do przodu i pięć do tyłu. Wystarczy przejść się w wolną sobotę czy niedzielę po ul. Piotrkowskiej – ileż to salonów i szyldów obojęzycznych (oj, coś mi się przypomina frazka Mistrza Mikołaja z Nagłowic! Oj, przypomina...).

A tak szczerze mówiąc, między Panem Bogiem a prawdą, to wcale nie dziwi mnie, iż nasi radni ZAPOMNIELI (?) o setnej rocznicy łódzkiego buntu... Przecież ta rocznica absolutnie pasuje do hasła głoszonego obecnie! Robotnicze hasła 1892 roku są za bardzo KONTRA... A w mieście „ziemi (nie)obiecanej”, mieście rządzonej przez ZChN nie może być takich hasła. ZChN przewodnią siłą narodu i miasta? Ja otwarcie mówię: NIE! dziękuję... Za dużo tu przysłowiowego KITU!!! jak i „nawiedzonych”... Zanim się obrażą (i to kolejny raz) na łódzian panowie z ZChN niech najpierw sami uderzą się w piersi i przypomną sobie słowa „Dekalogu”: „Kochaj bliźniego swego, jak siebie samego”. Niechaj powiedzą co uczynili w Łodzi dla dzieci chorych na AIDS (sprawa w Rudzie!). Nic nie uczynili! A tak walczą o dzieci! Śmiech na sali!... Jedna Pani Wiceprezydent wosny nie czyni. Nawet nie wiemy, czy jest w ZChN, Chyba nie... – bo zbyt rozsądnie myśli, w tej sprawie.

Serdeczne pozdrowienia

W. Bieryt

Przepraszam, że dopiero dzisiaj wysłałem list. Ale okres taki gorący w Polsce! Zarówno w pogodzie, jak i w rządzie... Patrząc na to (co w Rządzie!), co dzieje się w kraju, patrząc oczami robotnika widzę to, co napisał Aleksander Małachowski: „Z kraju bohaterów przemieniamy się szybko w kraj durnowatych blaźnow!!!” Nie zawsze zgadzam się z p. prof. Małachowskim – ale te słowa popieram. Totalny beład, niekompetencja, bezwzględna, brutalna walka o fotele, pyskowi niczym z magla – to polska demokracja! Ale świat ma ubaw... Nie ma co! Tylko, że na tym, co dzieje się na górze cierpi najbardziej robotnik!

Kiedy się obudzę? Kiedy naprawdę uwierzę, że w Łodzi rządzi CZŁOWIEK mający REALNY plan uzdrowienia chorego miasta, przemysłu lekkiego? Jak i w to, że zahamuje i znacznie zmniejszy bezrobocie... Parokrotnie budziłem się po wyborach, z nadzieją na lepsze... I w dalszym ciągu zamet i bala-gan.

W. B.

Droga Redakcjo!

Jestem waszym stałym czytelnikiem, jestem renciastą II gr. inw. Mam 42 lata. Żona jest rencistką III grupy. Mamy 7-letnią córkę. Nasze obie renty wynoszą 1,5 mln zł. Nie stać nas na kupno telewizora. Może znalazłby się jakiś sponsor lub ofiarodawca, który ofiarowałby choćby czarno-biały telewizor. Może być nawet uszkodzony, to ja bym sobie naprawił. Wysłałbym do Waszej gazety wycięte z gazety kupony ogłoszeniowe. Myślałem, że poszczęści mi się w kuponie

konkursowym. Ubrałbym córkę, kupił telewizor i córce jakiś używany rowerek. Przepraszam, że piszę ale nie mam się do kogo zwrócić o pomoc i radę. Moi rodzice i teściowie już pomarli. Dziękuję za wysłuchanie i proszę, jeśli to możliwe o pomoc lub aby znalazł się jakiś sponsor, który może udzielić pomocy charytatywnej.

Z poważaniem

Krzysztof B.

(nazwisko i adres w redakcji „Odgłosów”)

Pomoc zamiast karać

Zdaniem kuratora Wojewódzkiego Sądu Rodzinnego w Łodzi, pani Bożeny Maćkowiak: „Osadzenie w więzieniu, poza doradnie korzystnym efektem w postaci odizolowania znęcającego się od jego ofiary, nie rodzi trwałych pozytywnych skutków”.

Ów rodzic wraca jeszcze bardziej zdegenerowany, nierzadko z zamiarem odwetu. A przecież to są ludzie chorzy, bo nikt o zdrowej psychice nie będzie katował dziecka. Może lepszym rozwiązaniem byłoby leczenie, powiązane z tymczasową izolacją od dzieci. Próba przebudowania stosunku tych ludzi do rodziny z pewnością nie będzie łatwa. Oni traktują ten styl bycia jako normę. Maltretowanie fizyczne najczęściej występuje w środowiskach marginesu społecznego. Tam jest przyjęte, że się nie mówi, tylko krzyczy. Postur-chowanie, bicie – to niestety codzienność. Być może problem znęcania się nad dziećmi występuje też poza tym środowiskiem, lecz w wersji bardziej zakamuflowanej”.

Doktor Jacek Kordacki, chirurg dziecięcy ze Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, problemem maltretowania dzieci zajmuje się już od 5 lat. Nie chce kwestionować zasady, że dorosły człowiek powinien ponosić odpowiedzialność za swoje czyny, w tym także karną. Uważa natomiast, że karanie nie jest kluczem do rozwiązania problemu – jeśli naszym celem jest nie zemsta na rodzicach, lecz ochrona dziecka przed okrucieństwem.

„Aparat policyjno-prawny nie jest najlepszym narzędziem do rozwiązywania tych problemów. Właściwie cały świat już o tym wie. Dziś powszechnym hasłem w obronie dziecka krzywdzonego jest pomoc zamiast karać. Ja oświadczenie wole skoncentrować się na stworzeniu w Polsce systemu skoordynowanej pomocy medycznej, psychologicznej i socjalnej rodzinom, w których wychowują się te dzieci” – mówi.

Jacek Kordacki jest inicjatorem Fundacji na Rzecz Ochrony Dziecka przed Okrucieństwem i telefonu zaufania „Dziecko w potrzebie”, funkcjonującego w Łodzi od 1 lutego.

Z działalnością fundacji zapoznamy czytelników w następnym numerze gazety.

Joanna Sławińska

FIAT 126p

- FIAT 126p - 1990 r., cena 35 mln, Łask, tel. 24-98
- FIAT 126p - 1985 r., 70 tys. km, cena 11 mln, Łódź, ul. 3 Maja 1/3
- FIAT 126p - 1989 r., cena 27 mln, Zgierz, ul. Szczytliwa 3, tel. 16-41-52
- FIAT 126p - 1984 r., cena 13 mln, Brzeziny, tel. 74-38-55
- FIAT 126p - 1991 r., składak lub zamienię na większy, cena 22 mln, Brzeziny, tel. 74-30-34
- FIAT 126p - 1989 r., XII, cena 29,5 mln, Łask, tel. 52-04
- FIAT 126p - 1992 r., składak, cena 18 mln, Łódź, tel. 48-90-28
- FIAT 126p - 1976 r., bez silnika i skrzyni biegów, cena 800 tys., Łódź, ul. Ossowskiego 10 m 54

FIAT 125p

- FIAT 125p - 1980 r., cena 7 mln, Łódź, telefon 32-17-93, 32-17-88
- FIAT FSO 1500 - 1985 r., XII, cena 18,5 mln, Łódź, tel. 42-24-28
- FIAT 125p - 1978 r., cena 8 mln, Gostynin, tel. 12-61
- FIAT 125p - 1983 r., combi, cena 15 mln, Gadka Stara, ul. Lucerniana 30
- FIAT 125p - 1978 r., cena 7,5 mln, Łódź, ul. Tramwajowa 21 m 64
- FIAT 125p - 1975 r., cena 6,5 mln, Pabianice, ul. Grotarowckiego 35 m 28
- FIAT 125p 1500 ME - 1990 r., cena 43 mln, Pabianice, ul. Sempolowskiej 29
- FIAT 125p - 1987 r., metalic, cena 23 mln, Łódź, tel. 32-76-22 (10-16)
- FIAT 125p - silnik po kapitalnym remoncie, karoseria na części, Łódź, ul. Tramwajowa 19 m 68
- FIAT 125p - 1984 r., cena 15 mln, Białynin 26
- FIAT 125p - na części, cena 2,5 mln, Łódź, ul. Jurczyńskiego 34 m 18
- FIAT 125p - 1982 r., cena 5,5 mln, Łódź, ul. Tramwajowa 19 m 68
- FIAT 125p - 1985 r., pick-up, po kapitalnym remoncie silnika, cena 17 mln, Tuszyn, telefon 14-35-25
- FIAT 125p - 1978 r., blacha częściowo do remontu, cena 4,5 mln, Łódź, ul. Felińskiego 20 m 27 (17-19, wt., pt.)
- FIAT FSO combi - 1990 r., X, 22 tys. km, cena 45 mln, Koluźki, tel. 14-21-11
- FIAT FSO 1500 - 1987/89 r., cena 23 mln, Łódź, ul. Wawelska 1 m 4

POLONEZ

- POLONEZ 1500 - 1984 r., 60 tys. km, cena 23 mln, Zgierz, tel. 16-73-86
- POLONEZ - 1987 r., cena 30 mln, Kutno, tel. 332-72
- POLONEZ 1500 - 1991 r., X, na gwarancji, cena 67 mln, Łódź, tel. 74-40-80
- POLONEZ Caro - 1992 r., składak, Łódź, tel. 84-30-68
- POLONEZ 2,0 - 1984 r., cena 22 mln, Łódź, tel. 81-95-80
- POLONEZ - 1991 r., cena 68 mln, Łask, ul. Jana Pawła 9/77
- POLONEZ - 1986 r., wersja eksport., cena 31 mln, Łódź, tel. 87-16-63
- POLONEZ - 1990 r., cena 50 mln, Łódź, tel. 74-14-43

SKODA

- SKODA RTS wywrotka, cena 8 mln, Zgierz, tel. 16-67-89
- SKODA Favorit - 1991 r., 7,5 tys. km, bogate wyposażenie, cena 83 mln, lub zamienię na VW golf, lub opla kadetka, Rawa Maz., tel. 51-446, 51-792
- SKODA - 1983 r., po kapitalnym remoncie, cena 26 mln, Tomaszów Maz., ul. Majowa 4
- SKODA Favorit - 1992 r., cena 88 mln, Opoczno, tel. 23-59
- SKODA 105 S 1,0 - 1983 r., 46 tys. km, cena do uzgodnienia, Łódź, tel. 36-32-32
- SKODA Favorit 1,3 - 1991 r., 11 tys. km, cena 75 mln, Łódź, ul. Rzgowska 6 m 32

POLONEZA

składak 1992 r. sprzedam Kryzysowa 26a ŁÓDŹ tel. 57-07-62

- SKODA Favorit LS 1,3 - 1991 r., 10 tys. km, cena 83 mln, Ksawerów, ul. Górna 45
- SKODA Favorit 1,3 - 1991 r., 18 tys. km, cena 73 mln, Łódź, ul. Waclawa 51 m 2
- SKODA Favorit 1,3 - 1989 r., 44 tys. km, cena 65 mln, Łódź, tel. 43-26-20
- SKODA 120 L - cena 20 mln, Łódź, ul. Telefoniczna 55 m 6 (po 19)
- SKODA 120 S - 1973 r., na części, cena 1,5 mln, Łódź, tel. 43-26-20
- SKODA 105 L - 1983 r., cena 16 mln, Łódź, tel. 48-90-28

ŁADA

- ŁADA Samara - 1990 r., 21 tys. km, cena 72 mln, Podole 9, k. Smardzewa (warsztat hydrauliczny)
- ŁADA - 1978 r., blacha po remoncie, cena 11 mln, Łódź, ul. Dąbrowskiego 99 m 129 (po 15)
- ŁADA Samara 1,3 - 1992 r., cena 83 mln, Zgierz, ul. Dzieciwarska 14
- ŁADA 1,5 - 1984 r., XII, cena 21 mln, Łask, ul. Kilińskiego 221
- ŁADA 1,3 - 1991 r., 35 tys. km, cena 75 mln, Piotrków Tryb., ul. B. Prusa 2, bl. 19 m 42, telefon 47-41-61
- ŁADA Samara 1,3 - 1990 r., 26 tys. km, cena 60 mln, Dąbrowa 8, p-ta Bujny Szlacheckie, gm. Żelów
- ŁADA Samara 1,5 - 1992 r., 3,2 tys. km, metalic, cena 85 mln, Zgierz, tel. 16-36-08, 16-33-47

RENAULT

- RENAULT 19 - 1990 r., cena 15 tys. km, 125 mln, Łódź, tel. 43-24-93
- RENAULT 9 - 1986 r., cena 67 mln, Sieradz, tel. 29-26-10
- RENAULT Fuego 1,4 - 1984 r., 150 tys. km, cena 49 mln, Świnice, ul. al. Kościuski 21, tel. 48, T. Galankiewicz
- RENAULT 5 1,1 S - 1988 r., 70 tys. km, cena 69 mln, Łódź, tel. 58-04-74
- RENAULT Fuego 2,0 - 1980 r., 150 tys. km, cena 28 mln, Witów 2, gm. Krośnice, H. Lickowski
- RENAULT 19 1,7 - 1991 r., 27 tys. km, cena 140 mln, Radom, tel. 311-382
- RENAULT Fuego 1,6 - 1985 r., 90 tys. km, cena 50 mln, Zgierz, ul. Witkacego 1, bl. 50 m 109
- RENAULT 18 combi 1,6 - 1980 r., 140 tys. km, cena 25 mln, Żelów, ul. Zeromskiego 108
- RENAULT 19 GTX 1,7 - 1989 r., 37 tys. km, cena 123 mln, Łódź, tel. 37-44-88
- RENAULT 9 GTS - 1984 r., cena 49 mln, Sieradz, telefon 29-27-06
- RENAULT Clio RT 1,4 i - 1991 r., cena 140 mln, Sieradz, ul. Krakowskie Przedmieście 94
- RENAULT 11 GTL - 1984 r., cena 53 mln, Sieradz, telefon 72-277
- RENAULT 11 TL 1,4 - 1985 r., cena 60 mln, Łubna 21, k. Gruszczyc, woj. sieradzkie
- RENAULT Trafic 2,0 D - 1986 r., 128 tys. km, Wróblew 51, k. Sieradza, G. Wyrębski

FORD

- FORD Taunus - 1972 r., cena 10 mln, Rawa Maz., telefon 51-446, 51-792
- FORD Sierra 1,8 TD - 1990 r., cena 175 mln, Łódź, telefon 36-78-86
- FORD Bronco II - 1988 r., pełne wyposażenie, cena 225 mln, Łódź, tel. 52-25-70
- FORD Sierra 2,3 D - 1988 r., 120 tys. km, cena 120 mln, Radomsko, tel. 29-97
- FORD Escort D combi - 1986 r., cena 82 mln, Uniejów, ul. Szkolna 1/42, tel. 323

- FORD Sierra 2,3 - 1985 r., silnik po remoncie, cena 70 mln, Łódź, tel. 74-33-99
- FORD Taunus combi 1,9 - 1980 r., 165 tys. km, cena 24 mln, Łódź, tel. 51-59-85
- FORD Escort 1,8 D - 1990 r., 74 tys. km, cena 93 mln, Łódź, ul. Okólna 150
- FORD Sierra 2,3 GL - 1986 r., 67 tys. km, cena 72 mln, Łódź, tel. 52-76-59
- FORD Taunus 2,0 LS - 1980 r., 130 tys. km, cena 17 mln, Skierniewice, ul. Sosnowa 147
- FORD Sierra 1,6 - 1987 r., 94 tys. km, cena 102 mln, Dobryszce, ul. Kolejowa 22, M. Grzejszczak
- FORD Orion 1,8 D - 1991 r., 18,5 tys. km, cena 185 mln, Kutno, tel. 378-15
- FORD Fiesta 1,4 i CLX - 1990/91 r., 18,7 tys. km, cena 137 mln, Łódź, telefon 78-92-47, 57-22-71 (po 18)
- FORD Escort XR3 i 1,6 - 1986 r., cena 64 mln, Zduńska Wola, ul. Spacerowa 97/55
- FORD Fiesta 1,3 - 1980 r., 131 tys. km, cena 28 mln, Łódź, tel. 81-02-28, 81-22-44 (wieczorem)
- FORD Escort USA 1,9 - 1989 r., 60 tys. km, cena 90 mln, Sieradz, tel. 74-148
- FORD Fiesta 1,1 - 1983 r., XII, 85 tys. km, cena 48 mln, Koluźki, tel. 14-33-09
- FORD Sierra - 1988/89 r., cena 115 mln, Łódź-Nowosolna, ul. Byszewska 12, tel. 48-43-28
- FORD dostawczy, blaszak - 1987 r., wtrysk komputerowy, klimatyzacja, cena 80 mln, Łódź, tel. 81-29-56
- FORD Escort 1,3 - 1982 r., cena 34 mln, Łódź, ul. Smetany 12 m 49

FIAT

- FIAT Ritmo 75 S - 1988 r., cena 68 mln, Łódź, tel. 33-32-18
- FIAT Uno 70 1,4 iE - 1990 r., katalizator, po wypadku, cena 77 mln, Łódź, tel. 48-32-67
- FIAT Cromia D - 1987 r., cena 99 mln, Łódź, tel. 48-32-60
- FIAT Ritmo 1,1 - 1983 r., cena 35 mln, Sieradz, tel. 71-823
- FIAT Regata 1,9 D - 1985 r., cena 57 mln, Wojstawice 4, gm. Zduńska Wola
- FIAT Uno 1,1 - 1983 r., cena 43 mln, Zduńska Wola, ul. Południowa 13
- FIAT Uno 1,3 iE - 1985 r., 130 tys. km, cena 73 mln, Łódź, ul. Gagarina 7/11
- FIAT Argenta 1,9 D + części - 1985 r., 98 tys. km, cena 40 mln, Łódź, ul. Piękna 31/33 m 18, tel. 48-60-89
- FIAT Ritmo 1,7 D - 1987 r., 85 tys. km, cena 66,5 mln, Zduńska Wola, ul. Widawska 56, tel. 54-53
- FIAT Ritmo 70 1,3 - 1985 r., 77 tys. km, cena 42 mln, Cienia 14, gm. Błaszki, tel. 27-09
- FIAT Ritmo 1,3 - 1982 r., cena 35 mln, Zgierz, ul. Parzęczewska 34 m 44 (po 14)

MERCEDES

- MERCEDES 220 D - 1970 r., cena 17,5 mln, Łódź, ul. Bronisławy 42 (16-18)
- MERCEDES 300 D - 1977 r., cena 35 mln, Pabianice, telefon 15-84-37
- MERCEDES 410 bus - 1985 r., cena 125 mln, nowy silnik, ład. 2,5 t, Zduńska Wola, tel. 26-67
- MERCEDES 200 D - 1976 r., cena 29 mln, Dąbrowka 3, gm. Gostynin
- MERCEDES 123 200 D - 1978 r., 211 tys. km, cena 37 mln, Łódź, tel. 88-24-41
- MERCEDES 300 D - 1976 r., 513 tys. km, cena 29,5 mln, Pabianice, tel. 15-66-22
- MERCEDES 2,0 S - 1986 r., 191 tys. km, cena 150 mln, Wiechucice 27, woj. sieradzkie
- MERCEDES 124 200 D - 1989 r., XII, 58 tys. km, cena 250 mln, Łódź, tel. 33-52-85
- MERCEDES 200 D - 1984 r., XI, 113 tys. km, cena 85 mln, Rogoźno 120, k. Widawy, tel. 120
- MERCEDES 124 2,0 - 1988 r., 60 tys. km, cena 220 mln, Koluźki, tel. 14-93-17
- MERCEDES 300 D - 1985 r., 177 tys. km, cena 210 mln, Piotrków Tryb., tel. 47-57-86
- MERCEDES 808 ciężarowy, skrzyniowy - 1978 r., cena 47 mln, Masłowice 12 a, J. Włodarczyk

- MERCEDES 115 - 1976 r., Łódź, ul. Strykowska 164
- MERCEDES 115 - 1976 r., Łódź, ul. Milionowa 80 m 1
- MERCEDES 190 S - 1984 r., cena 115 mln, Radomsko, tel. 52-23
- MERCEDES 240 D mała gastronomia, pełne wyposażenie, cena 48 mln, Łowicz, ul. Chelmońskiego 89

AUDI

- AUDI 80 - 1981 r., cena 35 mln, Łask, tel. 44-77
- AUDI 100 CC - 1984 r., cena 85 mln, Łódź, tel. 48-43-22
- AUDI 80 - 1972 r., cena 10 mln, Łódź, ul. Głębowa 36
- AUDI 80 1,6 - 1979 r., cena 16 mln, Krośnice, tel. 290
- AUDI 100 2,1 - 1981 r., 143 tys. km, cena 35 mln, Łódź, tel. 84-72-94
- AUDI 80 1,6 - 1979 r., XII, 87 tys. km, cena 35 mln, Pabianice, tel. 15-47-34
- AUDI 100 CC 2,1 - 1983 r., 157 tys. km, cena 67 mln, Brzysławo 29, Chodecz, woj. wrocławskie
- AUDI 100 1,6 - 1980 r., 169 tys. km, cena 40 mln, Zgierz, tel. 16-12-78

CITROEN

- CITROEN BX 14 1,4 - 1991 r., 13 tys. km, cena 135 mln, Zduńska Wola, tel. 33-97
- CITROEN CX 2,5 - 1978 r., cena 35 mln, Zduńska Wola, tel. 35-15
- CITROEN GSA Special 1,3 - 1983 r., cena 27 mln, Witów 2, gm. Krośnice, H. Lickowski
- CITROEN Visa po wypadku, cena 10 mln, Pabianice, ul. Karniszewska 71

BMW

- BMW M535 i - 1988 r., wersja lux, cena 220 mln, Łódź, tel. 43-59-00
- BMW 520 - 1980 r., cena 25 mln, Zgierz, ul. Kontrewers 19
- BMW 518 1,8 - 1978 r., 170 tys. km, cena 32 mln, Zduńska Wola, ul. Szkolna 10 c/17, J. Wlazło
- BMW 324 2,4 D - 1986 r., 104 tys. km, cena 115 mln, Łódź, tel. 33-52-85
- BMW 525 i 2,5 - 1989 r., 90 tys. km, cena 250 mln, Zgierz, tel. 16-26-29
- BMW 524 TD 2,4 - 1987 r., 97 tys. km, cena 210 mln, Bełchatów, tel. 27-498
- BMW 525 - 1977 r., cena 25 mln, Łódź, tel. 33-01-87 (10-18)

MAZDA

- MAZDA 626 1,6 - 1987 r., cena 32 mln, Łódź, tel. 37-69-33 (7-15)
- MAZDA 2,0 D - 1985 r., 137 tys. km, cena 65 mln, Piotrków Tryb., tel. 47-48-40
- MAZDA 2,0 - 1987 r., 76 tys. km, cena 88 mln, Burzenin, tel. 110-55
- MAZDA 626 2,0 - 1989 r., XII, 70 tys. km, cena 160 mln, Łódź, tel. 48-17-53

OPEL

- OPEL Kadett 1,6 D automat - 1986 r., cena 72 mln, Lubień Kuj., tel. 215
- OPEL Rekord 2,0 ciężarowo-osobowy - 1980 r., cena 39 mln, Łódź, tel. 42-54-17
- OPEL Rekord 2,3 - 1986 r., cena 75 mln, Paprotnia 27 k. Brzeziny
- OPEL Vectra - 1991 r., cena 180 mln, Łódź, tel. 32-01-92
- OPEL Kadett 1,6 D - 1984 r., cena 58 mln, Czechy 223, telefon 63-99 Zduńska Wola
- OPEL Rekord 2,3 D - 1986 r., 86 tys. km, cena 84 mln, Sieradz, tel. 29-26-10
- OPEL Kadett 1,2 - 1989 r., 47 tys. km, cena 100 mln, Łódź, ul. Okólna 150
- OPEL Ascona 1,6 - 1983 r., 140 tys. km, cena 42 mln, Łowicz, ul. Wygoda 28, tel. 51-02
- OPEL Manta 1,6 - 1978 r., cena 18,5 mln, lub zamienię na mniejszy, Łódź, tel. 87-74-99
- OPEL Kadett 1,6 D - 1987 r., 67 tys. km, cena 96 mln, Sieradz, ul. Boh. Września 2/28, tel. 715-20

- OPEL Rekord 2,0 S - 1982 r., 81,5 tys. km, cena 33 mln, Brzeziny, ul. Waryńskiego 15
- OPEL Ascona 1,6 D - 1984 r., 73 tys. km, cena 60 mln, Piotrków Tryb., tel. 162-169
- OPEL Ascona 1,6 D - 1986 r., 140 tys. km, cena 67 mln, Łódź, tel. 56-02-06
- OPEL Rekord 1,6 - 1979 r., cena 30 mln, Stryków, ul. Warszawska 17
- OPEL Rekord 2,3 D - 1980 r., 182 tys. km, silnik po wymianie, cena 30 mln, Orpelów 52, gm. dobroń
- OPEL Kadett 1,6 D - 1986 r., 90 tys. km, cena 80 mln, Gostynin, ul. Wojska Polskiego 8/46, tel. 29-46
- OPEL Ascona 1,6 - 1988 r., 123 tys. km, cena 95 mln, Łódź, tel. 81-48-87
- OPEL Comodore 2,5 - 1981 r., 135 tys. km, cena 27 mln, Łask, tel. 45-54
- OPEL Kadett 1,2 S - 1984 r., 103 tys. km, cena 58 mln, Żelów, tel. 121
- OPEL Kadett 1,6 D - 1982 r., 157 tys. km, cena 41 mln, Niewiadów 15/4, tel. 19-21-43 PGR, J. Lewkowicz
- OPEL 1,6 - 1980 r., 91 tys. km, cena 27 mln, Lubień Kuj., ul. Nowotki 1, tel. 172
- OPEL Kadett 1,3 - 1984 r., cena 30 mln, Krośnice, tel. 290
- OPEL Kadett combi 1,6 D - 1985 r., cena 75 mln, Łódź, tel. 52-36-30

VOLKSWAGEN

- VOLKSWAGEN Golf 1,3 - 1989 r., cena 105 mln, Łask, tel. 24-98
- VOLKSWAGEN Golf - 1981 r., cena 31 mln, Rogów, tel. 253 k. Koluźki
- VOLKSWAGEN Passat 1,6 combi - 1986 r., cena 87 mln, Sieradz, tel. 29-26-10
- VOLKSWAGEN Golf 1,1 automat - 1980 r., cena 30 mln, Zduńska Wola, tel. grzezn. 61-97
- VOLKSWAGEN Passat 1,6 TD - 1990 r., cena 190 mln, Burzenin, ul. Witos 2
- VOLKSWAGEN Passat 1,8 - 1991 r., katalizator, cena 215 mln, Głowno, tel. 826
- VOLKSWAGEN Jetta - 1981 r., cena 11 mln, Łódź, tel. 42-93-32
- VOLKSWAGEN Passat combi - 1980 r., cena 30 mln, Łódź, tel. 78-17-91
- VOLKSWAGEN Golf - 1977 r., nadwozie 1981 r., cena 28 mln, Łódź, ul. Armii Krajowej 40/93
- VOLKSWAGEN Passat - 1977 r., cena 27 mln, Tomaszów Maz., ul. Majowa 4
- VOLKSWAGEN Scirocco - 1985 r., cena 59 mln, Gostynin, ul. Czapskiego 12/23, tel. 12-61
- VOLKSWAGEN Golf 1,3 S - 1986 r., 73 tys. km, cena 84 mln, Łódź, tel. 84-95-06
- VOLKSWAGEN Passat 1,3 - 1981 r., stara wersja, cena 27,5 mln, Sieradz, ul. POW 33, telefon 53-02
- VOLKSWAGEN Jetta 1,6 D - 1986 r., 90 tys. km, cena 75 mln, Łódź, ul. Okólna 150
- VOLKSWAGEN transporter 1,6 D - 1983 r., 109 tys. km, cena 74 mln, Łódź, ul. Cyprysowa 2, tel. 32-21-53
- VOLKSWAGEN Golf 1,6 - 1989 r., 38 tys. km, cena 92 mln, Łódź, ul. Pabianicka 88, telefon 86-20-04
- VOLKSWAGEN Golf 1,6 TD - 1991 r., 41 tys. km, cena 159 mln, Radom, tel. 527-81
- VOLKSWAGEN Jetta - 1980 r., w całości lub na części, cena 15 mln, Koluźki, tel. 14-11-90

PEUGEOT

- PEUGEOT J 5 2,4 D przedłużony i podwyższony - 1986 r., cena 95 mln, Radomsko, tel. 56-54
- PEUGEOT 305 - 1981 r., silnik 1987 r., cena 20 mln lub zamienię, Aleksandrów Ł., ul. Daszyńskiego 29
- PEUGEOT 504 D - 1979 r., cena 25 mln, Łódź, tel. 87-86-42
- PEUGEOT 309 - 1988 r., cena 97 mln, Sieradz, tel. 72-884
- PEUGEOT 305 1,3 - 1980 r., nowy silnik, cena 26 mln, Pabianice, ul. Trebacka 7/48
- PEUGEOT 305 1,3 S - 1982 r., 107 tys. km, cena 26 mln, Łódź, ul. Lipowa 26/14
- PEUGEOT 305 1,5 - 1984 r., 90 tys. km, cena 51 mln, Łódź, tel. 48-21-41
- PEUGEOT 405 GL 1,6 - 1990 r., 47 tys. km, cena 140 mln, Zduńska Wola, tel. 60-79
- PEUGEOT 505 2,5 GTD - 1983 r., 125 tys. km, cena 46 mln, Łódź, tel. 81-80-15 (po 20)

NISSAN

- NISSAN Sunny 1,6 SLX - 1991 r., 8 tys. km, cena 175 mln, lub zamienię, Łask, tel. 41-04 (wieczorem)
- NISSAN Bluebird 2,0 D - 1988 r., 86 tys. km, cena 97 mln, Zduńska Wola, tel. 26-67
- NISSAN Primera 1,6 katalizator - 1991 r., bogate wyposażenie, cena 198 mln, Zduńska Wola, tel. 53-66
- NISSAN Sunny 1,7 D - 1988 r., 87 tys. km, cena 103 mln, Łódź, tel. 58-04-74
- NISSAN 1,3 - 1989 r., 49 tys. km, cena 85 mln, Łódź, tel. 37-46-86
- NISSAN Cherry 1,5 - 1986 r., 79 tys. km, cena 60 mln, Łódź, tel. 72-83-56
- NISSAN Sunny 1,6 D - 1986 r., 90 tys. km, cena 70 mln, Łódź, tel. 55-80-42
- NISSAN Sunny 1,5 - 1984 r., 65 tys. km, cena 46 mln, Sieradz, tel. 58-80

UWAGA WIELKA WYPRZEDAŻ
nowe części zamienne do samochodów:
 ● FIAT 126p
 ● POLONEZ
 ● FSO 1500
 ● ŁADA
oraz nowe podnośniki dwu- i czterokolumnowe, wyważarka do kół
CENY KONKURENCYJNE
wiadomość: Łódź, ul. Piotrkowska 94, III p. pokój 39
tel. 32-61-79 wew. 102 godz. 8-16

● NISSAN Datsun 2,0 GL - 1981 r., 130 tys. km, Łódź, tel. 78-95-56

MOTO-INNE

● MITSUBISHI Lancer D - 1985 r., cena 58 mln, Gostynin, ul. Czapskiego 12/23, tel. 12-61

● MITSUBISHI Galant 2,3 D - 1982 r., 139 tys. km, cena 40 mln, Chocień, ul. K. Wielkiego 4, tel. 51-76-89, N. Michałowski

● WARTBURG 353 W 1,0 - 1983 r., 75 tys. km, cena 17 mln, Łódź, tel. 87-43-63

● WARTBURG 353 W - 1986 r., cena 22 mln, Głowno, ul. Targowa 123

● PONTIAC Granada Am 2,3 - 1988 r., 45 tys. km, cena 130 mln, Łask, ul. Polna 7/70, tel. 27-18

● SEAT Ibiza 1,2 - 1991 r., 11 tys. km, cena 117 mln, Pabianice, tel. 15-13-98

● SEAT Ibiza 1,5 - 1990 r., 19 tys. km, cena 100 mln, Turek, os. Miranda 9, tel. 54-49

● SUZUKI Maruti 800 - 1992 r., 38 tys. km, cena 102 mln, Józefów 2 k. Kutna, Stacja Obsługi Samochodów, tel. 362-03, 365-89

● SUZUKI Samurai 1,3 - 1988 r., 45 tys. km, cena 95 mln, Łódź, tel. 78-05-83

● TRABANT 6 - w całości lub na części, Łódź, tel. 74-55-57

● TRABANT 601 - 1972 r., + części, cena 2,5 mln, Łódź, tel. 87-89-72

● TRABANT combi - 1985 r., cena 12,5 mln, Ozorków, telefon 19-88-17

● HONDA Quintet 1,6 - 1982 r., cena 33 mln, Łódź, telefon 45-01-76

● AUSTIN Metro 1,0 T - 1985 r., 116 tys. km, cena 62 mln, Zduniska Wola, tel. 29-41

● AUSTIN Metro 0,9 - 1985 r., 87 tys. km, cena 39 mln, Łódź, ul. Komunardów 4/1, tel. 57-23-59

● HYUNDAI Sonata 16V 2,0 i - 1992 r., 14 tys. km, cena 217 mln, Kutno, tel. 422-33

● HYUNDAI 1,5 GLS - 1991 r., 35 tys. km, cena 130 mln, Chociszew 38 k. Ozorkowa

● DAIHATSU Charade 1,0 - 1984 r., 140 tys. km, cena 43 mln, Łódź, ul. Pasieczna 8/12 m 84

● DAIHATSU Charade 1,0 - 1991 r., 21 tys. km, cena 108 mln, Pabianice, tel. 15-13-98

● DAIHATSU Charade 0,9 D - 1984 r., 124 tys. km, cena 33 mln, Piotrków Tryb., tel. 47-20-18

● TOYOTA Camry 2,0 - 1989 r., 93 tys. km, cena 130 mln, Kutno, tel. 422-33

● TOYOTA Corolla E9 - 1990 r., cena 150 mln, Pabianice, tel. 14-52-80

● TOYOTA Camry 2,0 D - 1988 r., cena 120 mln, Rawa Maz., tel. 37-19

● MOTOROWER Romet, cena 1,3 mln, Łódź, tel. 55-49-61 (po 18)

● STAR 28 - 1984 r., lub zamienię na osobowy, cena 20 mln, Sieradz, tel. 76-107

● SYRENA 105 L - 1982 r., + drugą na części, Łódź, ul. Proletariacka 8 m 1

● ZUK - 1981 r., cena 15 mln, Rawa Maz., tel. 51-438

● MOTOR Mińsk-400 1,25 - 1990 r., Zgierz, ul. 1 Maja 23 m 3

● DAF meblowy 17 m3, skrzynia - 1986 r., cena 87 mln, Łódź, tel. 55-29-13 (po 19)

● AUTOBUS Autosan - cena 27 mln, Łódź, ul. Obr. Stalingradu 33 m 17 (po 20)

● CIĄGNIK Ursus 385 - Łódź, tel. 57-81-93 (wieczorem)

● OGAR 205 - cena 2,5 mln, Łódź, ul. Bartoka 9 m 19, bl. 415

● DAF 400 furgon - 1987 r., 118 tys. km, cena 14 mln, Łódź, tel. 81-98-38

● JAWA 350 z koszem - 1989 r., cena 4,5 mln, Pabianice, telefon 15-47-00

● CEZZ 251 E - 1991 r. X, 400 km, cena 10 mln, Łódź, ul. Pomorska 32 m 11

● JELCZ 317 D, ciągnik siodłowy - 1980 r., cena 27 mln, Łódź, tel. 48-84-25

● DAF 3300 - 1987 r., cena 500 mln, Łódź, ul. Milionowa 265 m 20 (po 20)

● ZUK na części lub w całości, cena 4 mln, Łódź, tel. 32-49-36

● TARPAN - 1985 r., cena 13 mln, Koluszki, tel. 14-63-08

● MIKROCIĄGNIK + przyczepa glebogryzarka - 1990 r., cena 12 mln, Łódź, tel. 48-43-56

● ZUK - 1981 r., lub zamienię

na 126p, Łódź, ul. Strykowska 164

● ZUK skrzynia - 1978 r., cena 9 mln, Łódź, ul. Ciasna 14/16 m 3

● CIĄGNIK Iveco siodłowy, naczepa Kaiser 24 tony furgon, nie używana, cena 280 mln, lub zamienię, Łódź, tel. 33-11-20 (10-18), 32-95-35 (po 20)

● CLASS - dwa kombajny zbożowe sprzedam lub zamienię na samochód osobowy, Brzeziny, ul. Fredry 12

● ZUK blaszak - 1980 r., cena 8,5 mln, Łódź, ul. Kotwiczna 3

● TARPAN S 237 - 1989 r., cena 24 mln, Łódź, tel. 42-29-77

● ZUK diesel - 1983 r., cena 16 mln, Aleksandrów, telefon 12-23-05

● BERLIET wywrotka - sprzedam lub zamienię na osobowy, Łódź, ul. Matejki 12 m 30

● STAR 28 izoterma - cena 18 mln, Łódź, tel. 87-37-70

● STAR 244 RS - 1990 r. 13,5 tys. km, cena 115 mln, przedni napęd, opona, Tomaszów Maz., ul. gen. Sikorskiego 6 m 25, tel. 38-254

● JAWA 350 - 1987 r., cena 3,8 mln, Łódź, ul. Lipowa 26 m 14

● STAR 28 chłodnia, agregat na gwarancji - 1987 r., 32 tys. km, cena 68 mln, Łęczyca, tel. 14-77

● CIĄGNIK T-25 + przyczepa - 1991 r., cena 47 mln, Łódź, tel. 51-45-63

● KAMAZ ciągnik siodłowy - 1979 r., cena 15 mln, Szczerców, ul. Czeszochowska 40

● SKUTER Lambretta TV-175 - 1970 r., 40 tys. km, cena 3,5 mln, Kutno, ul. Łąkoszyńska 84, tel. 476-81, T. Tuliński

● DODGE Stelth 3,0 - 1991 r., 34 tys. km, cena 26,9 tys. USD, Łódź, tel. 43-78-49

● LANCIA Thema 2,5 TD - 1988 r., 51 tys. km, cena 145 mln, Płock, tel. 20-423

● SUBARU 1,8 - 1981 r., 100 tys. km, cena 25 mln, Łódź, ul. Wodna 35 m 1

● MAGIRUS Iveco ciężarowo-osobowy - 1976 r., cena 63 mln, Masłowice 12 a, J. Włodarczyk

● LAWETA - 1985 r., cena 14 mln, Łódź, tel. 42-12-40

● ISUZU Trooper 2,3 - 1989 r., 50 tys. km, cena 250 mln, Łódź, ul. Biegańskiego 26, tel. 56-99-39, D. Skonieczna

● DODGE Daytona 2,5 T - 1988 r., cena 120 mln, lub zamiana, Sieradz, tel. 29-26-70

● CHRYSLER New Yorker 2,6 - 1985 r., 62 tys. km, cena 95 mln, Łódź, tel. 86-18-17

● CAMARO Iroc 5,8 - 1989 r., 50 tys. km, cena 360 mln, Łódź, ul. Biegańskiego 26, tel. 56-99-37, Skonieczny

● KOMBajn Bizon na gwarancji z kabiną - cena 180 mln, Paradyż, tel. 70, woj. piotrkowskie

● KOMBajn Bizon - 1983 r., cena 65 mln, Uniejów, tel. 367

● TATRA 138 S wywrotka - 1965 r., cena 15 mln, Palczew 75, gm. Brójce

● STAR 28 osinobus - 1984 r., cena 15 mln, Gadka Stara, ul. Lucerniana 30

● ROBUR - cena 12 mln, Łódź, tel. 42-93-32

● IFA termia - cena 27 mln, Łódź, tel. 42-93-32

● DACIA - 1975 r., cena 8 mln, Kalska Wola 1, gm. Czarnocin, T. Kijewski

● ZAPOROŻEC - 1982 r., cena 6 mln, Łódź, ul. Lelewela 25 m 41

● ZASTAWA 1100 - 1980 r., cena do uzgodnienia Łódź, tel. 86-71-68 (w dniu ogłoszenia po 16)

● AUTOBUS bar - cena 82 mln, Łódź, tel. 42-12-69

● JELCZ PR 110 przystosowany do małej gastronomii, Łask, tel. 45-80

● AUTOBUS przystosowany do małej gastronomii - Łódź, Bałucki Rynek w biurze targowiska

● AUTOBUS bar - cena 50 mln, Rawa Maz., tel. 29-63

● WARTBURG - 1986 r., nowy silnik, cena 25 mln, lub zamienię na 126p, Łódź, tel. 86-01-69 (po 19)

● NYSA - 1984 r., cena 17 mln, po kapitalnym remoncie, Podole 9, k. Smardzewska, gm. Zgierz, warsztat hydrauliczny

● CHEVROLET Lumina - 1991 r., pełne wyposażenie, cena 250 mln, Łódź, tel. 52-25-70

● STAR 28 - 1979 r., cena 16 mln, Radziejowice 2 k. Radomska

● SYRENA R 20 - 1981 r., cena 3 mln, Łódź, ul. Milionowa 265 m 20 (po 20)

● VOLVO 340 1,6 D - 1985 r., 140 tys. km, cena 59 mln, Pabianice, tel. 15-29-07

● VOLVO 1,4 - 1982 r., 112 tys. km, cena 45 mln, Zgierz, tel. 16-73-71

● CZĘŚCI do Jelcza sprzedam - Belchatów, os. Słoneczna 2/34

● SILNIK UAZ w częściach sprzedam, Zduniska Wola, telefon 34-99

● BERLIETY 2 szt. na części lub w całości, Zgierz, telefon 16-67-89

● AKUMULATORY nowe 60 Ah, suche, Łódź, tel. 43-92-21 (po 19)

● SILNIK multikara do remonu, cena 3,5 mln, Ozorków, telefon 18-14-63

● BŁĘTNIK lewy z pukłem do Wartburga, tani, Łódź, telefon 37-31-08

● BIAŁORUŚ szerokoosiowa z dużym zasięgiem koparki, Łódź, tel. 87-96-18 (wieczorem)

● RAMA do Wartburga nowa, komplet błotników i inne części, opony D-90, Łódź, tel. 57-64-01

● PRZYCZEPA N 126 - 1989/90, cena 23 mln, Wróblew 51 k. Sieradza

● HANOMAG Galant podwozie kompletne z silnikiem, cena 6 mln, Łódź, tel. 52-36-30

● CZĘŚCI do Łady Samary, Łódź, tel. 74-31-88

● KAROSERIA Skody S 100 w dobrym stanie, Łódź, ul. Telefoniczna 55 m 6 (po 18)

● PRZEDPŁATE na 126p sprzedam, cena 17 mln, Łódź, tel. 48-18-02

● PRZYCZEPA bagażowa N 250 - 1984 r., Łódź, tel. 42-91-94

● PRZEDPŁATE na 126p sprzedam, Łódź, tel. 51-57-92

● SILNIK do Volvo 244 S 2,2 - Pabianice, ul. Majdany 1 m 15

● HAKI holownicze do samochodów polskich i zagranicznych, atest, 2 lata gwarancji, Łódź, ul. Rzgowska 234

● PRZYCZEPA samochodowa 4,5 t, Zgierz, ul. Mickiewicza 6

● PRZEDPŁATE na 126p sprzedam, Łódź, ul. Marchlewskiego 75 m 20, bl. 320

● KAROSERIA 126p, Koluszki, tel. 14-09-13

● DŻWIG Star 28 sprawny - 1985 r., cena 40 mln, Łęczyca, tel. 50-94

● PRZYCZEPA 10 t, kabina, skrzynia biegów, tylny most oraz inne części do Jelcza, Łódź, tel. 51-24-09

● SILNIK diesel do Fiata 131 ze skrzynią, skrzynię 5-biegowa do Opla Corsy, kompletne koło do renault Master sprzedam, Łódź, tel. 42-12-40

● PRZYCZEPA N-126 - 1987 r., cena 15 mln, Rawa Maz., ul. Warszawska 8, tel. 37-17

● FADROMA ładowarka UN 050 - 1984 r., cena 50 mln, Koło, ul. Fleszarowej-Muskat 47

● SILNIK leyland nowy GC 107, cena 25 mln, Łódź, telefon 48-43-22

● CZĘŚCI do VW Polo, Łódź, tel. 42-93-32

● SILNIK Star 200 do remonu, cena 2,5 mln, Gostynin, tel. 12-61

● SILNIK leylanda SW-400 6-cylindrowy, cena 5 mln, Gostynin, tel. 12-61

MOTO-KUPIE

● FIAT 126p po wypadku do 5 lat, Łódź, tel. 87-44-97

● FIAT 126p bis - 1988-1990 r., Dobra k. Turka, Dąbrowa 42

● SAMOCHÓD osobowy do remonu, może być po wypadku, Gostynin, tel. 12-61

● GŁOWICĘ do VW Goffa, Łódź, tel. 42-93-32

● PRAWY migacz i reflektor do mazdy 626 1981 r., Łódź, telefon 37-69-33 (7-15)

● AUTO pogrzebowe do 50 mln, Żelów, pl. Dąbrowskiego 13

● PRZEDPŁATE na 126p, Sieradz, tel. 76-138

● VW diesla do 1,6, Łódź, tel. 86-54-76

● GŁOWICĘ do Opla Kadetta 1,6 D, Łask, ul. Batorego 34 m 22

● PRZEDPŁATE na 126p, Łódź, tel. 51-10-02

● VW transporter, 207, lub Forda Trnasita do remonu, Łódź, tel. 52-36-30

● MERCEDESA 123 D do naprawy, remonu, Łódź, tel. 87-44-97

● SILNIK do Opla Rekorda I, 9 S w dobrym stanie, Pabianice, ul. Piękna 17 m 4

● PODWOZIE ciężarowe lub mazury szerokogąsienicowe, Łódź, tel. 87-96-18 (wieczorem)

POLONEZ
caro
rok prod. 1992
składak
tel. 84-30-68

HANDEL-USLUGI

● PHILIPS, Sony, Sanyo, Panasonic, sprzęt i kasy audio-wideo, sklep „Black and White”, Łódź, ul. Próchnika 16

● FIRMA „Wojnarowski” oferuje szczotki, pędzle, farby, kleje oraz kosmetyki samochodowe firmy „Motip”, sklep ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 29

● DUŻY wybór szkielek organicznych i mineralnych, oprawki krajowe i zagraniczne, realizacja recept - „OPTYK” - ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 37 oraz ul. Gorkiego 21a

● SKLEP odzieżowo-kosmetyczny - duży wybór art. renomowanych firm zachodnich, ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a, paw. 16

● ELEGANCKA odzież i obuwie w sklepie „Panda”, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 70

● KOSMETYKI, art. chemii gospodarczej - hurt i detal, sklep ŁÓDŹ, ul. Gdańska 5

● TYLKO w „Markizie” elegancki strój damski, sklep róg al. Piłsudskiego i ul. Kilińskiego

● ATRAKCYJNE dywany i chodniki sklep, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 38

● LOMBARD - pożyczki pod zastaw, ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 33b

● PIECZĄTKI wszystkich typów, krótkie terminy, express, akcesoria biurowe - PHU „Galba”, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 72, 32-17-93

● ANTENY radiowe i telewizyjne, wieloelementowe, wąsko- i szerokopasmowe, ŁÓDŹ, ul. Nowomiejska 13

● LAKIERY spray do polskich samochodów - sklep ul. Nowomiejska 10 (w podwórzu)

● WYROBY Iniane, komplety pościelowe, dziewiarstwo i bielizna, sklep, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 164

● KAPELUSZE, koldry i spiryory, sklep, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 74

● NAPRAWA maszyn szyjących - spółdzielnia, tel. 32-34-72 ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 65

● ARTYKUŁY wyposażenia wnętrz, meble, art. oświetleniowe, skóry ze zwierząt leśnych, kufry skórzane - sklep, ŁÓDŹ, ul. Zachodnia 79

● DOSKONAŁEJ jakości sprzęt gospodarstwa domowego poleca „Moulinex” sklep, telefon 32-55-42 ŁÓDŹ, ul. Jaracza 17

● SOLARIUM „Ewa” zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Tuwima 16

● „MOTOMARKET” - akumulatory, części do Fiata 126p i Bis - sklep, ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 52

● SKLEP wielobranżowy „Ewa” - odzież, wyroby pończosznicze, tani, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 158

● TANIA odzież zachodnia na wagę - sklep, ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 2, paw. 23

● FIRMA „Rekop” - usługi remontowo-budowlane, telefon 43-69-52 ŁÓDŹ

● ATRAKCYJNE wyroby ze srebra i złota oraz szkła artystyczne korzystnie zakupisz w sklepie „Gold and Silver”, ŁÓDŹ, ul. Obr. Stalingradu 3

● PIECZĄTKI najtaniej i najszybciej w Łodzi (bonifikata dla zakładów pracy i służby zdrowia), ul. Jaracza 20

● DYWANY, chodniki krajowe, tani - hurtownia „Interwat”, tel. 84-22-50 ŁÓDŹ, ul. Wróblewskiego 19

● SKLEP wędliniarski zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Pryncypalna 39

● BEZPOŚREDNI importer jedwabiu, telefon 86-03-24, ŁÓDŹ

● WYPOŻYCZALNIA wideoodtwarzaczy, tel. 51-42-10 ŁÓDŹ

● MONTAŻ krat, tel. 33-38-16 ŁÓDŹ

● HOLOWANIE - telefon 86-02-12 ŁÓDŹ

● HURTOWA sprzedaż papierosów, ceny konkurencyjne, bezpłatny transport, tel. 51-48-56 ŁÓDŹ

● HURTOWA sprzedaż wędlin Rojna 52 b ŁÓDŹ

● NAPRAWA telewizorów, tel. 74- 51-76

● WYNAJĘCIE luksusowego samochodu z kierowcą na uroczystości rodzinne, tel. 55-37-37

● SKLEP dla plastyków, ul. Wojska Polskiego 121

● SALON orchidei zaprasza, ul. A. Książka 6 (8-18)

● LOMBARD pożyczki pod zastaw, ul. Więckowskiego 19

● WIENŹCE pogrzebowe, wiązanki komunijne i ślubne, ul. Książka 6

● BLACHARSTWO i lakiernictwo samochodowe, slusarstwo i spawalnictwo, ul. Saperów 18 (Zdrowie)

● ŁADA, Tawria, autokomis, pośrednictwo, ul. Sasanek 22, tel. 57-28-93

● KRATY, bramy - zakład ślusarski, ul. 1 Maja 57, tel. 58-30-06

● STOŁY bilardowe, cena 16 mln za sztukę, TOMASZÓW MAZ., tel. 40-51

● AUTORYZOWANY serwis firmy „Konsbud” montuje kasy, sejfy, kasy pancerne itp, telefon 32-25-82

● INSTALACJE c.o. i wodno-kanalizacyjne, tel. 86-00-79 (po 18)

● ZAKŁAD konfekcyjny poleca garsonki, szorty i kurtki z jeansu, ul. Zapolskiej 27

● ZAKŁAD elektromechaniki pojazdowej - dostosowywanie świateł samochodowych USA do norm polskich, ZDUŃSKA WOLA, ul. Narwiańska 28, telefon 59-01

● SPRZEDAŻ cegły pełnej tania „Max”, tel. 88-16-20

● OBCIĄGANIE guzików tania, Zgierz, ul. Spacerowa 1, tel. 16-57-36

● ZAKŁAD zdunski oferuje swoje usługi, ul. Targowa 73 m 3, tel. 43-55-49

● WIDEOFILMOWANIE, tel. 55-37-37

● MONTAŻ anten, telefon 55-38-94

Ogłaszaj się w „Odgłosach”

Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych

- Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
- Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
- Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
- Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
- Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
- Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
- Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
- Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

CZYTELNIKU! Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów”.

KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy” Łódź, Piotrkowska 94

Treść:

(imię i nazwisko) (adres) (telefon)

(data)

(podpis)

KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY

● **PIECZĄTKI**, ul. Wileńska 24
 ● **SKUP złota**, ul. Piotrkowska 20
 ● **LOMBARD**, ul. Narutowicza 35
 ● „**BUDO-GIPS**” oferuje materiały budowlane, telefon 74-88-03
 ● **HURTOWNIA „Kama”** poleca atrakcyjne materiały, ul. Rogozińskiego 6 a
 ● **HURTOWNIA tkanin „Metro”** zaprasza, ul. Wojska Polskiego 190
 ● **HURTOWNIA „Golg EGG”** poleca elanobawełne, jeans, trilobal, tel. 33-17-32
 ● **HURTOWNIA „Sepecik”** oferuje tanie dresy, ul. Zbąszyńska 3/5
 ● **HURTOWNIA** oferuje szeroki wybór kosmetyków i chemii, ul. Tamka 3/5
 ● **PRODUKCJA** kompletów wycieczkowych ze skóry wg wzorów klienta, tel. 74-51-36, wew. 425
 ● **KAPSLE** butelkowe sprzedam, Zduńska Wola, ul. Boczna 29, tel. 25-10
 ● **SZYBY** do forda escorta, opła kadetta i audi 100 z uszczelnkami, tel. 43-59-00
 ● **WYRÓB** ozdobnym fontann, tel. 81-51-75
 ● **USŁUGI** ogrodnicze – ściganie drzew, zakładanie trawników, tel. 51-55-53
 ● **POLECAM** boazerię tanio, ul. Piotrkowska 28
 ● **SPRZEDAŻ** tiulu, telefon 33-21-47
 ● **TANI** transport, telefon 52-49-73
 ● **WIDEOFILMOWANIE**, tel. 57-68-50
 ● **WIDEOFILMOWANIE**, tel. 52-79-92
 ● **SPRZEDAŻ** hurtowa kaset wideo, tel. 87-86-55
 ● **FIRMA „Rogers”** poleca do sprzedaży hurtowej: kosmetyki, zegarki, kalkulatory, ul. Piotrkowska 317
 ● **WIDEOFILMOWANIE**, tel. 48-63-70
 ● **MONTAŻ** krat, tel. 33-38-16
 ● **INSTALACJE** anten telewizyjnych, tel. 34-45-09
 ● **KOMPUTERY** i oprogramowanie dla każdego biznesu poleca firma „SOCO”, telefon 74-04-02
 ● **HURTOWNIA** wina „Halima” poleca najtańsze wina, tel. 32-11-38
 ● **SUPERBLOKADA** skrzyżni biegów, urządzenie MUL-T-LOCK, tel. 37-61-75
 ● **AUTOHOLOWANIE**, pomoc drogowa, Łask, tel. 31-00
 ● **NAJTAŃSZE** łożyska w kraju poleca firma „Tech-Loz”, ul. 6 Sierpnia 18
 ● **MONTOWANIE** haków holowniczych, ul. Rzgowska 234
 ● **HURTOWA** sprzedaż kaset wideo, tel. 84-37-18
 ● **AUTO-PLAC** zaprasza, tel. 12-23-13
 ● **AUTO-KOMIS**, Łask, ul. Narutowicza 42
 ● **USŁUGI** transportowe, tel. 51-03-25
 ● **EGZOTYCZNE** rośliny doniczkowe, tel. 55-37-37
 ● **WYPOZYCZALNIA** kaset wideo, atrakcyjne tytuły, niskie ceny, ul. Rzgowska 194
 ● **PODUSZKI** antyalergiczne poleca producent, telefon 55-57-48
 ● **AUTO-KOMIS**, ul. Starorudzka 4/6
 ● **AUTO-SZYBY** wstawianie szyb zastępczych z pleksi, szyby krajowe i zagraniczne, ul. Jana 23, tel. 51-97-53, J. Jabłoński
 ● **Z „Winiar”** do „Komawo”, ul. Żubrowej 15. Również napoje! Tel. 86-01-57
 ● **BALACHARSTWO**, lakiernictwo, mechanika, kupno-sprzedaż samochodów – „Gratex” al. Piłsudskiego 141
 ● **SKUPUJEMY** samochody stare i po wypadku – Auto-Plac Głowno, ul. Złota 20, telefon 16-50-62
 ● **LAKIERY** samochodowe w aerolu do polonezów, FSO, FSM, ul. Maratońska 78
 ● **AUTO-ELEKTRYK** pojadzdy ciężarowe, możliwość naprawy u klienta, Zduńska Wola, ul. Łaska 26/7, J. Szenk

**Wygodne
3 pokoje
z kuchnią, telefon,
centrum
do wynajęcia
na rok, dwa, trzy
telefon
81-93-73**

● **LAKIERNICTWO** z możliwością drobnej blacharki, 50% bonifikaty, ul. Swojska 4 (8-16)
 ● **WYNAJME** nyse, ul. Telefoniczna 55 m 6 (po 19)
 ● **MERCEDES** do wynajęcia na śluby, uroczystości, telefon 81-56-58
 ● **ZAKŁAD** mechaniki pojazdowej Jana Orłowskiego przeniesiony ze Zgierza do Łodzi ul. Rysy 6, tel. 79-13-02
 ● **MECHANIKA**, blacharstwo, lakiernictwo, piaskowanie felg, zabezpieczanie antykorozyjne, ul. Rysy 6, tel. 79-13-02
 ● **UKŁADY** wydechowe, ul. Chałubińskiego 38
 ● **OFERUJEMY** duży asortyment tanich ryb. Zakład Przetwórstwa Rybnego, Emilia 56, gm. Zgierz, tel. 16-14-64, tel. dom. 16-29-01
 ● **TANIE** wczasy w Zwardoniu k. Żywiec, tel. 32-85-22 (10-15)
 ● **HOLOWANIE**, telefon 37-57-33
 ● **SZYLDY**, reklamy podświetlane, Rosanów, ul. Rzemieślnicza 6
 ● **DRUKI**, szyldy, stemple, wizytówki, al. Piłsudskiego 12, pok. 303
 ● **ŚWIAT** kwiatów przybliży ci „Interflora”, ul. Sterlinga 12
 ● **MALOWANIE**, tapetowanie, tel. 87-86-42
 ● **ZAKŁAD** tapicersko-stolarski, Radomsko, ul. Wilsona 13, tel. 54-28, dom 64-09
 ● **PRZYCZEPY** camping, wypożyczam, 70 tys. za dzień, ul. Ossowskiego 10 m 54, Grubski

LOKALE -NIERUCHOMOŚCI

● **DZIAŁKI** na Widzewie sprzedam, tel. 48-45-58 ŁÓDŹ
 ● **DZIAŁKĘ** 2200 m kw. sprzedam, tel. 52-68-94 (10-19) ŁÓDŹ, ul. Huta Jagodnica 119
 ● **PÓŁ** bliźniaka na hurtownie lub zakład wynajme, ŁÓDŹ, ul. Śląska 121
 ● **ZAGOSPODAROWANY** staw hodowlany k. Główna – sprzedam, wiadomość: ŁÓDŹ, ul. Śląska 121
 ● **KOMFORTOWE** M-5 w Tomaszowie Mazowieckim (parter) zamienię na podobne lub mniejsze w Łodzi lub okolicach, tel. 68-97 TOMASZÓW MAZ., lub Łódź, ul. Kasprzaka 56
 ● **MIESZKANIE** 54 m kw. – bloki, kwaterekowe na Bałutach zamienię na mniejsze w okolicy Chojen, tel. 84-73-28 ŁÓDŹ (12-18)
 ● **WYNAJME** lokal 150 m kw. z wygodami + telefon, ul. Pojezierska, tel. 51-24-09
 ● **DZIAŁKĘ** 900 m kw. w Justynowie zagospodarowaną, siła, woda, gaz, cena 55 mln, tel. 57-08-57
 ● **ZIEMIĘ** 7 ha w tym las i staw na trasie Aleksandrów-Poddebice, tel. 12-23-66
 ● **KUPIĘ** działkę, telefon 43-89-55
 ● **DREWNIANY**, nowy domek 2,4 x 3,6 m, cena 7 mln, Sieradz tel. 76-107
 ● **PLAC** 2500 m kw. ogrodzony, zabudowania 200 m kw. na działalność gospodarczą przy trasie E-1 k. Ozorkowa, tel. 18-14-63
 ● **PILNIE** sprzedam gospodarstwo rolne 3,5 ha z budynkami Zalew Jeziorsko, cena 300 mln, Dobra k. Turka, Dąbrowa 42

● **SPRZEDAM** lub wydzierżawię dom 400 m kw., budynek gospodarczy 300 m kw., z telefonem, ogród 62 ary, działalność turystyczna, gospodarstwa, w Leszczycu, tel. 64-09 Radomsko
 ● **DOM** 110 m kw. oraz budynek gospodarczy 72 m kw. na warsztat, Poraj II, woj. piotrkowskie
 ● **PAWILON** 22 m wyposażony zamienię na samochód, tel. 42-82-30
 ● **SPRZEDAM** dom, działka, budynek gospodarczy 350 m, w rozliczeniu M-2, M-3, tel. 42-82-30
 ● **DZIAŁKI** rekreacyjne po 500 m, cena 12 mln, Zgierz, ul. Sześciłowa 3, tel. 16-41-52
 ● **LOKAL** 100 m kw., produkcja, magazyn, ul. Pomorska 338
 ● **DOMEK** letniskowy 2 pokoje, kuchnia, taras, cena 32 mln, tel. 32-91-53
 ● **WYDZIERŻAWIĘ** sklep w Pabianicach przy ul. Zamkowej lub w innym dobrym punkcie, Łask, tel. 24-49
 ● **KUPIĘ** nieduży domek, może być do remontu, telefon 48-84-25
 ● **POSZUKUJĘ** mieszkania do wynajęcia, tel. 43-69-86 (wieczorem)
 ● **POSZUKUJĘ** pomieszczenia garażowo-warsztatowego, tel. 72-71-11
 ● **GOSPODARSTWO** rolne 7 ha sprzedam, tel. 253 Rogów, k. Kuluszek
 ● **ZAGOSPODAROWANA** działka 25 tys. m kw. ogrodzoną sprzedam, tel. 12-23-66
 ● **DWIE** samotne matki poszukują taniego letniska, tel. 81-95-18. Aleksandrów
 ● **SPRZEDAM** 3 ha ziemi, Paprotnia 27, p-ta Brzeziny
 ● **SPRZEDAM** działki rekreacyjne 7 km od Ksiezych Młynów, Lipki 20, gm. Poddebice
 ● **DZIAŁKA** 5800 m sprzedam lub zamienię na samochód, Jordanów 25. Wiadomość, ul. Tramwajowa 21 m 64

SPRZEDAM

● **SPRZEDAM** akordeon „Weltmeister” 120 basów, cena 6 mln, ŁÓDŹ, ul. Beskidzka 110
 ● **KOMPRESOR**, okna, silniki 3-fazowe, tel. 33-06-83
 ● **ZEGAR** stojący Beckera, ŁĘCZYCA, tel. 52-13
 ● **OVERLOCK**, stębnówkę, nowe, chińskie sprzedam, cena 5 mln, tel. 48-84-25
 ● **STÓŁ** wibracyjny do produkcji pustaków i płyt ogrodzeniowych na siłę 2 x 1 m lub zamienię na pustak, tel. grzeźnościowy 15-31-02 (wieczorem)
 ● **POLTAX** 211 sprzedam tel. 84-73-59
 ● **MASZYNY** do produkcji skarpet 2 szt. Ideal Textima + 1 maszyna do produkcji rajstop Sztrykyp, tel. 48-82-03
 ● **AUTOMATY** do produkcji rajstop 2 szt. Sieradz, ul. Mostowa 2, tel. 71-823
 ● **WIBRATOR** do pustaków oryginalny, tel. 48-49-74
 ● **SPAWARKA**, wirówka 400 W, tel. 48-49-74
 ● **TELEWIZOR** 220/12 V nowy, cena 900 tys. telefon 84-58-76
 ● **KOSIARKA** ręczna do trawy, cena 400 tys. telefon 84-58-76
 ● **KOŁO** do bisa nowe, cena 300 tys. tel. 84-58-76
 ● **NAMIOT** „Małuch 3” cena 2,5 mln, tel. 72-91-43
 ● **PIEC** c.o. żeliwny, cena 2,5 mln, ul. Edwarda 29 m 8, tel. 78-68-10 (po 16)
 ● **WÓZEK** inwalidzki, cena 1 mln, tel. 32-22-57
 ● **WÓZEK** podnośnikowy, czolowy, spalinowy „Rak 3a”, tel. 51-88-12 (wieczorem)
 ● **ROLETY** zewnętrzne cena 480 tys. za 1 m kw., markizy ogrodowe, tarasowe, sklepowe „Wakeful”, Piotrków Tryb., ul. Wojska Polskiego 193, telefon 47-76-88
 ● **CEGLA** „Max” w paletach z dostawą na miejsce (6 tys. szt.), cena do uzgodnienia, tel. 43-42-42, Żychlin tel. 82

● **PIŁA** taśmowa mała, cena 5 mln, ul. Ciasna 14/16 m 3
 ● **MASZYNY** masarskie, urządzenia chłodnicze, Burzeń, ul. Zamlynie 23
 ● **DESKI** podłogowe sosnowe, suche, Białynin 26
 ● **PACZKOWARKA** próżniowa do wędlin i mięsa nowa niemiecka, tel. 43-42-42, Żychlin tel. 82
 ● **ODSTAPIĘ** tegoroczny zbiór malin z powierzchni 0,15 ha, cena przystępna, telefon 14-11-09 (8-15)
 ● **KOMPLET** krzesel z okresu secesji, ul. Gorkiego 43 m 5
 ● **RADIOMAGNETOFON** dwukasetowy „Panasonic” nowy, cena 1,4 mln, tel. 48-23-16
 ● **SIATKA** ogrodzeniowa 85 m, słupki ogrodzeniowe 40 szt. Wiadomość 32-61-79 w 102
 ● **ODPADY** skór licowych czarne odzieżowe, Łódź, ul. Pomorska 338
 ● **APARAT** USG przenośny „Shimadzu” głowica liniowa 3,5 MHz, 4 głębokości pomiaru, cena 6 tys. DM tel. 32-27-82
 ● **PIEC** gazowy c.o. 2,5 m3 „Elgaz” nowy, tel. 14-30-36
 ● **MASZYNA** dwuigłowa łaniczkowa „Yuki”, cena 5 mln, tel. 48-43-56
 ● **WAGA** elektroniczna, maszyna do waty cukrowej, ul. Bema 75 a
 ● **BLACHA** cynkowa 0,65 mm 100 m, tel. 32-17-93, 32-17-88

KUPIĘ

● **DREWNO** bukowe, tel. 11-28-50
 ● **ZNACZKI** wycięte z listów, tel. 43-94-30

PRACA

● **47-LETNIA** z długoletnią praktyką kierownika sklepu odzieżowego, znająca podstawy księgowości podejmie pracę biurową, kasjera lub poprowadzi sklep bądź hurtownie, tel. 78-53-51 lub 78-28-59 ŁÓDŹ
 ● **PRACĘ** po 16. podejmę: sprzątanie, chałupnictwo, opieka, tel. 78-34-09 ŁÓDŹ
 ● **PRZYJME** chałupnictwo (oprócz szycia), tel. 58-32-12 ŁÓDŹ

● **PRZYJME** zgłoszenia na telefon. Dysponuje skrytką pocztową, tel. 42-21-41
 ● **ZATRUDNIĘ** się do obciążania guzików, L. Oraczewska, tel. 42-21-41
 ● **ANGIELSKI** tłumaczenia techniczne, tel. 87-63-43
 ● **NIEMIECKI**, tłumaczenia techniczne, tel. 87-63-43
 ● **PRZYJME** chałupnictwo oprócz szycia, ul. Ogniskowa 9/27
 ● **PRZYJME** chałupnictwo oprócz szycia ul. Wdzycka 2/24
 ● **ZATRUDNIĘ** wykwalifikowanych formowaczy szkła, produkcja eksportowa, telefon 32-41-78
 ● **MŁODA** po szkole poszukuje pracy, tel. 81-56-58
 ● **INŻYNIER** elektryk, gotówka, oczekuje propozycji współpracy, tel. 42-14-53
 ● **ZATRUDNIĘ** lakiernika bez nałogów, ul. Rysy 6, tel. 79-13-02
 ● **PRZYJME** do pracy ekspedientkę, ul. Rogozińskiego 23, sklep „Asia”
 ● **ZATRUDNIĘ** blacharza samochodowego, tel. 87-44-97
 ● **PRZYJME** współpracownika z gotówką do składu materiałów budowlanych i opału, najchętniej z transportem, Ozorków, telefon 18-14-63
 ● **MECHANIK** kierowca B, C, E, pracownik gospodarczy, manualne inne, ul. 11 Listopada 77/17, J. Banasiak
 ● **WSPÓLNIKA** do czynnej hurtowni spożywczej, dobra lokalizacja, obroty, konieczna współpraca, tel. 42-09-14 (po 20)
 ● **MŁODA** technik farmacji poszukuje pracy, ul. 11 Listopada 77/17
 ● **NAUCZYCIELKA** rensistka przyjmie opiekę nad dziećmi lub kolonijną, telefon 81-09-49
 ● **SAMOTNA** 38 lat, dziecko 7 lat szuka pracy lub sponsora, tel. 81-95-18
 ● **SOLIDNY**, uczciwy inżynier ekonomii, kierowca poprowadzi działalność gospodarczą lub inne, tel. 87-16-63

TOWARZYSKIE

● **Z okazji** urodzin **DOROCIE GOLANSKIEJ** wszystkiego do najlepsze życzy Mariusz

● **Z okazji** imienin kochanej mamie **JANINIE RODE** wszystkiego najlepszego życzą mąż z córką
 ● **Z okazji** Dnia Ojca panu **HERBERTOWI RODE** dużo zdrowia i słodyczy Kasia życzy
 ● **Z okazji** imienin panu **PIOTROWI CZYZEWSKIEMU** dużo szczęścia i pomyślności składają sąsiedzi A. K. M. Nawrocy
 ● **Z okazji** imienin pani **JANINIE NOWACKIEJ** wszystkiego dobrego życzą koleżanki z pracy Ania i Kasia
 ● **Dużo** zdrowia i pomyślności w dniu imienin **PIOTRUSIOWI STARZYŃSKIEMU** składa narzeczoną
 ● **Z okazji** Dnia Ojca kochanemu tatusiowi panu **ANTONIEMU NAWROCKIEMU** dużo zdrowia i pomyślności składają syn Mariusz
 ● **DYSKRETNY** pozna panią zainteresowaną wyłącznie seksem, Łódź-1 poste restante „40-latek”

RÓŻNE

● **JESTEM** na rencie II grupy. Poszukuję sponsora ofiarodawcę używanego, niepotrzebnego telewizora, Łódź, ul. Stocka 10 m 1 K. Bielecki
 ● **W zamian** za pobyt nad morzem skromny rewanż. Szczegóły 81-95-18
 ● **WSKAZANY** miesięczny pobyt dziecka nad morzem. Szukamy życzliwej osoby, tel. 81-95-18
 ● **TWÓRCZOŚĆ** literacka o Łodzi, informacje, tel. 43-77-70 (19)
 ● **SPRZEDAM** udział spółki branża spożywcza, dobra lokalizacja, tel. 42-09-14 (wieczorem)
 ● **ODSTAPIĘ** adresy organizacji charytatywnych. K + Z 51-351 Wrocław, ul. Malborska 8
 ● **WYMIENIĘ** kupony „Expressu Akwizycyjnego” na kupony „Odgłosów”. 64-400 Miedzichód, box 47
 ● **LOMBARD** „Górniki” ul. Piotra Skargi 8/10
 ● **POŻYCZE** 80-100 mln na niski procent. Spłata około 6 miesięcy, tel. 33-93-71 (12-18)
 ● **DZIEWCZYNY** do wynajęcia czekają, ul. Starorudzka 4/6

Czy wiesz, że ukazuje się magazyn

„HOBBY”

nie tylko dla kolekcjonerów?!

W czerwcowym, 9 już numerze miesięcznika „HOBBY” przeczytać możesz m.in. o tym jakie będą monety wybite z okazji Zimowych Igrzysk w Lillehammer w 1994 r. (!), o unikatych i podróbkach odznak sportowych, o słynnych aferach filatelistycznych, o kieszonkowych mini-pistoletach, o białej broni wschodniej, o złotych monetach.

Nadto ceny i notowania antykwaryczne książek, antyków, obrazów, monet, a nawet ceny zwierząt, roślin, ryb i ptaków. „HOBBY” jest do nabycia w kioskach „Ruchu”.

„HOBBY” można również zaprenumerować, od dowolnego numeru. Zamówione egzemplarze wysyłamy pocztą. Zamówieniem jest dla nas odcinek przekazu. Wpłacać należy na konto:

**WYDAWNICTWO „WESTA-DRUK” MIROSŁAW KULIŚ,
90-103 ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 94. NAZWA BANKU:
B.S.Rz. NBP O/ŁÓDŹ 847041-143-1612
60958-2541**

Cena jednego egzemplarza będzie zawsze ustalana według zasady: 75% ceny detalicznej egzemplarza plus koszty wysyłki. Cena jednego egzemplarza w prenumeracie wynosi więc 12.000 zł (7.500 zł + 4.500 zł koszt wysyłki pocztowej). Opłata za prenumeratę zagraniczną jest powiększona o stawkę pocztową obowiązującą przy wysyłce druków do wagi 250 g za granicę. Prosimy o dokonywanie wpłat z wyprzedzeniem sześciotygodniowym. Np. za prenumeratę numeru wrześniowego wpłacać trzeba do 15 lipca br.

Koszt prenumeraty półrocznej wynosi 72.000 zł kwartalnej 36.000 zł.

30
WTOREK
Emili
Lucyny

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 **Wiadomości poranne**
9.10 Teleferie – kolorowe lato
10.05 „Family album”
10.30 „Dynastia” – serial USA
11.20 Świat roślin
11.45 „Zielona kraina” – film dokumentalny Jacka Walencika
12.00 **Wiadomości**
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii – „Part-

nerzy” – serial produkcji USA
17.00 **Teleexpress**
17.20 „Cyrk Umberto” (1) – serial produkcji czechosłowackiej
18.10 „Triumf cywilizacji zachodniej” – serial produkcji angielskiej
19.00 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**
20.10 „Dynastia” – serial USA
21.00 Tylko w Jedynce
22.00 Witkacy (1) – widowisko dokum. – publicyst.

22.45 **Wiadomości wieczorne**
22.55 Witkacy (2) – widowisko dokumentalno-publicystyczne
23.35 „Siódemka” w „Jedynce” – „Trzeci wymiar” – film fabularny prod. francuskiej

PROGRAM II
7.30 **Panorama**
7.40 Przeboje MTV
8.00 Programy lokalne
8.30 „Diplodorianie” – serial ameryk.- franc.

8.35 Świat kobiet
8.55 „Pokolenia” – serial USA
9.15 Telekineza dr A. Kaszpirowskiego
16.25 Powitanie
16.30 **Panorama**
16.40 Moja modlitwa
17.00 „Ulica Sezamkowa”
18.00 **Program lokalny**
18.30 „Cudowne lata” – serial USA
18.55 Europuzzle – teledysk z zagadką
19.00 „Pokolenia” – serial USA

19.20 Rozmowy o Rzeczy niepospolitej – program Aleksandra Małachowskiego
19.30 Neptun TV – progr. tv gdańskiej
20.00 Wielki sport
21.00 **Panorama**
21.30 Sport
21.40 **Perły z lamusa: „Juliette albo klucz do snów”** – film fabul. francuski
23.20 Telekineza dr A. Kaszpirowskiego
24.00 **Panorama**

1
ŚRODA
Haliny
Mariana

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 **Wiadomości poranne**
9.10 Teleferie – „Rycerze i piraci” oraz serial „Przygody psa Cywila”
10.05 „Family album”
10.30 „Po jednym dachem” – serial czechosłowacki
11.30 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią
11.45 Swego nie znacie – katalog zabytków – Lubiąż

12.00 **Wiadomości**
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii – „Partnerzy” – serial produkcji USA
17.00 **Teleexpress**
17.20 „Bill Cosby show” – serial USA
17.45 Serial dokumentalny – „Prawa miłości”
18.45 10 minut dla ministra pracy
19.00 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**
20.10 Recital zespołu rockowego „Hall i Oates”

20.50 Klub Country – program muzyczny
22.00 Reflex
22.15 Haich life
22.45 **Wiadomości wieczorne**
23.00 „Dom” – serial prod. polskiej

PROGRAM II
7.30 **Panorama**
7.40 Przeboje MTV – progr. muz.
8.00 **Programy lokalne**
8.30 „Piłkarze” – serial japoński

9.00 **Transmisja obrad Sejmu**
16.25 Powitanie
16.30 **Panorama**
16.40 Sport – olimpijczycy
16.55 Losowanie gier liczbowych
17.00 „Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci
18.00 **Program lokalny**
18.30 „Historia cyrku” – serial dokumentalny prod. franc.
19.30 Wielka piłka
20.00 „Odlecieć stąd”

(2) – serial produkcji USA
20.55 Miniatury – Encyklopedia Impresjonizmu
21.00 **Panorama**
21.25 Ekspres Reporterów
22.00 Studio Teatralne Dwójki – B. Schaeffer: „Kaczo”
23.05 Przegląd Kronik Filmowych
23.35 „Teatry nad Olzą” – film dokumentalny
24.00 **Panorama**

2
CZWARTEK
Jagody
Urbana

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 **Wiadomości poranne**
9.10 Kino teleferii: „W piątą stronę świata” – serial polski (1)
10.05 „Family album”
10.30 „400 pomysłów Wirginii” (2) – serial prod. francuskiej
11.30 Film dokumentalny
12.00 **Wiadomości**
16.20 Program dnia
16.25 Kino teleferii – „Partnerzy” – serial USA

17.00 **Teleexpress**
17.20 Serial filmowy
18.20 Magazyn katolicki
18.45 Program muzyczny
19.00 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**
20.10 „Zawód policjant” – serial USA
21.05 Pegaz
21.35 Program rozrywkowy
22.00 Sprawa dla reportera
22.45 **Wiadomości wieczorne**
23.00 Proszę pań – felieton satyryczny Tadeusza Drozdy

23.05 Mój styl – Ewa Kuklińska
23.30 „Numer popisowy – Kaskader” – film fabularny produkcji czechosłowackiej

PROGRAM II
7.30 **Panorama**
7.40 Przeboje MTV – progr. muz.
8.00 **Program lokalny**
8.30 „Nowe przygody He-Mana” – serial produkcji USA

9.00 **Transmisja obrad Sejmu**
16.25 Powitanie
16.15 Sport
16.30 **Panorama**
16.40 Program publicystyczny
17.00 „Ulica Sezamkowa” – progr. dla dzieci
18.00 **Program lokalny**
18.30 „Pełna chata” – serial USA
18.55 Europuzzle
19.00 „Pokolenia” – serial USA
19.20 Aktualności „Dwójki”

19.30 Non stop kolor (Koncert na rzecz wolności w RPA)
20.35 Publicystyka – Teatr J. Wiśniewskiego
21.00 **Panorama**
21.30 Sport
21.40 Bez znieczulenia
22.00 „Taxi girl” – film fabularny produkcji francuskiej
23.25 Camerata 2 – magazyn muzyczny
24.00 **Panorama**

3
PIĄTEK
Jacka
Anatola

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 **Wiadomości poranne**
9.10 Teleferie: „Interpodwórko” 5-10-15 oraz „ZOOM” – serial francuski
10.05 Family album – amerykański kurs języka angielskiego
10.30 „Syn wyspy” – serial USA
11.15 Film dokumentalny – Wakacyjna szkoła dla rodziców

12.00 **Wiadomości**
16.20 Program dnia
16.25 Teleferie: „Partnerzy” – serial USA
17.00 **Teleexpress**
17.20 „Syn wyspy” (2) – serial USA
18.05 „Wolontariusze” – film dokumentalny
18.20 Za kierownicą
19.00 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**
20.10 „Woman’s love” – film fabularny prod. włoskiej
21.40 Publicystyka
22.10 Program muzyczny

22.45 **Wiadomości wieczorne**
23.00 „Mroczny anioł” – serial animowany
24.00 Opole '92 – Nie tylko rock (1)

PROGRAM II
7.30 **Panorama**
7.40 Przeboje MTV
8.00 **Program lokalny**
9.00 **Transmisja obrad z Sejmu**
16.25 Powitanie
16.30 **Panorama**

16.40 Benny Hill – program rozrywkowy
17.00 „Ulica Sezamkowa” – program dla dzieci
18.00-21.00 **Program lokalny**
21.00 **Panorama**
21.30 Sport
21.40 „Policjant” (1) – film sensacyjny produkcji USA
22.50 Benny Hill – program rozrywkowy
23.10 Noc cykad (1)
24.00 **Panorama**
0.10 Noc cykad (2)

M-4
własnościowe
umeblowane,
telefon,
domofon, TVSat,
parking strzeżony
tel.
87-09-81

4
SOBOTA
Odon
Malwiny

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wieści
8.30 Rynek agro
9.00 **Wiadomości poranne**
9.10 Ziarno – pr. katolicki
9.35 Kacze opowieści
10.55 Żołnierz nieznan
11.30 Telew. koncert życzeń
12.00 **Wiadomości**
12.10 Wądrówki dalekie i bliskie: „Droga czarnej perły” – film dok. franc.
12.50 Szkoła dobrych obyczajów

13.00 Powrót bardów
13.55 Pałace
14.00 Progr. ekologiczny
14.20 My i świat
14.40 Z arch. Teatru: Fredro – „Świeczka zgasa”
15.00 Studio sport
17.00 **Teleexpress**
17.20 „Mc Gyver” – serial USA
18.20 Magazyn kulturalny
18.45 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**

20.10 **Film fabularny**
22.00 Kocha, lubi, szanuje
22.45 **Wiad. wieczorne**
23.00 Sportowa sobota
23.30 Międzyn. Fest. Muzyki Country – Sopot '92
0.15 „Czarny cień Wezuwiusza” – serial włoski

PROGRAM II
7.30 **Panorama**
7.35 Poezja i muzyką malowane – reportaż
8.35 Młodz. studio Lato
9.05 Auto – magazyn
9.40 Tacy sami – program

w języku migowym
10.00 Program publicyst.
10.20 Magazyn przechodnia
10.30 Młodzieżowa Akademia Filmowa – „K-2”
11.10 Akad. Pol. Filmu: „Dzisiaj w nocy umrze miasto”
13.00 Zwierzęta świata
13.40 Studio sport
14.40 „Gang Olsena” – film
16.00 Notowania minilisty przebojów
16.25 Losow. gier liczbowych
16.30 **Panorama**
16.40 „Rodzinny bumerang” (1) – serial

17.20 Za chwilę dalszy ciąg programu
17.40 Informator medyczny
18.00 **Program lokalny**
18.30 „Edward i jego córki” (1) – serial francuski
19.30 Publicyst. kulturalna
20.00 Koncert w Białym Domu
21.00 **Panorama**
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 „Powrót Paderewskiego” – film dokumentalny
22.15 „Złote skrzypce” (1) – serial
23.10 Program artystyczny
24.00 **Panorama**

5
NIEDZIELA
Karoliny
Antoniego

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Przystanki codzienności
8.35 Notowania
9.00 Kino teleferii – „Minio” (1)
10.35 „Kartki z podróży” – serial angielski
11.25 Telew. koncert życzeń
11.55 Morze – magazyn
12.20 Tydzień – magazyn rolniczy
13.00 Wakacyjny koncert życzeń – „TM-B”

13.30 Raport
13.50 W starym kinie: „Młynarz słodkich wód” – film fabularny
15.20 Pieprz i wanilia
16.00 Rhytmick
16.40 Klub Samotnych Serc
17.00 **Teleexpress**
17.20 „Domek na prerii” (4) – serial USA
18.25 7 dni – świat
19.00 Wieczorynka
19.30 **Wiadomości**
20.10 „Jerzy Waszyngton” (5) – serial USA
20.55 Sportowa niedziela”

22.55 Serial filmowy

PROGRAM II
7.30 Przegląd tygodnia
8.00 Film dla niesłyszących
8.45 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
8.50 Hallo, lato
9.00 Świat jest jeden – film dokumentalny
9.30 **Program lokalny**
10.30 „Róża, co chceta” – program J. Owsiaka
10.55 Hallo, lato
11.00 Animals
11.40 Animals show

11.50 Hallo, lato
12.00 Truskawka
12.30 Podróże w czasie i przestrzeni
13.25 Video-junior
13.55 Hallo, lato
14.00 Szczęśliwy rzut – teleturniej
14.20 Hallo, lato
14.30 Świat lat trzydziestych (5) – serial niemiecki
15.25 Godzina z Hanną Barbary
16.25 Hallo, lato
16.30 **Panorama**
16.40 „Rodzinny bumerang”

(2) – serial australijsko-angielski
17.10 Bliżej świata
17.50 Wydarzenie tygodnia
18.20 „Alternatywy” (1) – „Przydział” – serial TP
19.20 Program muzyczny – Paderewski
20.05 Telekonferencja – „Dwójki”
21.00 **Panorama**
21.30 Hallo, lato
21.40 „Policjanci” (2) – film USA
23.00 Program muzyczny
24.00 **Panorama**

6
PONIEDZIAŁEK
Gotarda
Dominiki

PROGRAM I

16.00 Program dnia
16.05 Teleferie z luzem
17.00 **Teleexpress**
17.20 „Alf” – serial USA
17.45 Program rozrywkowy
18.20 Antena
18.40 Podróże na kresy
19.00 Dobranoc
19.30 **Wiadomości**
20.10 Teatr TV na Świecie – spektakl na bis: A. Strindberg: „Ojciec”
22.20 „Co roku w Bogatyni” – reportaż

22.45 **Wiadomości wieczorne**
23.00 Kino europejskie: „Wolność, to raj” – film radziecki

PROGRAM II
16.25 Powitanie
16.30 **Panorama**
16.40 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 „Ulica Sezamkowa”
18.00 **Program lokalny**
18.30 „Spotkanie z magią” (2) – ang. progr. rozr.
19.00 „Pokolenia” – serial USA

19.20 Aktualności „Dwójki”
19.30 Plastyka
20.00 Recital Kazimierza Grzeskowiaka
21.00 **Panorama**
21.30 Sport
21.40 Reporterzy „Dwójki” przedstawiają
22.00 Opowieści z dreśczykiem – serial angielski
23.00 Maraton trzeźwości – problemy kobiet
23.40 Wotold Gombrowicz w Vence
24.00 **Panorama**

ZAKŁAD USŁUG POLIGRAFICZNYCH
abc druk
Łódź, ul. Dowborczyków 9/11 tel. 74-82-75

Nasz adres:
Łódź
ul. Dowborczyków 9/11
(dawna PKWN)
tel.
74-82-75

Wykonujemy:
● druki z numeratorem
● etykiety samoprzylepne
● wszelkie pudełka
● prace introligatorskie
● montaż form kopio- wych offsetowych

Drukujemy:
● foldery ● plakaty
● zeszyty ● książki
● akcydensy

Felieton Bogusława Kukucia



Co różni polską I ligę od innych? Jaką miarą mierzyć jej poziom? Co było niespodzianką właśnie zakończonych rozgrywek ekstraklasy? Co powinniśmy zmienić, by było ciekawiej? – odpowiedzi na te pytania staramy się udzielić tuż po zakończeniu ligowej batalii i finale Pucharu Polski, w którym zdecydowała się sprawa czwartego polskiego klubu, który wystąpi w europejskich pucharach.

Zacznijmy od porównań z innymi ligami. Polska różni się od innych tym, że nie grają w niej najlepsi polscy piłkarze. W około 4 setkach zawodników uwikłanych w zmagania „ekstraklasy” nie ma większości reprezentantów, bo ci występują w ligach zachodnich i tam przyczyniają się do wzrostu poziomu rozgrywek. Oczywiście: najlepsi Niemcy, Szwedzi czy Holendrzy też grają nie w swoich ligach, ale ich czołówka jest szersza, a boiskowych indywidualności jest więcej. Drenaż talentów i gwiazd polskich, czechosłowackich, bułgarskich, rumuńskich czy WNP przyczynił się do spadku zainteresowania rozgrywkami. W Anglii, Hiszpanii, Francji, Portugalii i Belgii czołowi za-

wodnicy występują w swoich ligach i tam kibiców jest więcej. Ewentualnym jest włoska seria A, gdzie ma miejsce codzienna konfrontacja najlepszych włoskich piłkarzy ze światowymi gwiazdami. Nic dziwnego, że na jeden mecz ligowy przychodzi więcej kibiców niż u nas na całą kolejkę.

Po drugie, szwankuje system poszukiwania talentów z niższych klas. Na Zachodzie szybciej się dostrzeżają, a ich droga do I ligi jest błyskawiczna i tańsza. U nas zaporowe ceny za zmanierowane sporymi pieniędzmi lokalne gwiazdy odstraszały menedżerów ekstraklasy. Może upowszechni się zwyczaj wypożyczeń piłkarzy? O tym, że połów talentów winien być efektywniejszy świadczy przykład Bogdana Jóźwiaka z Płocka, który nie grając ani minuty w II lidze, w barwach Widzewa stał się czołowym pomocnikiem ekstraklasy.

Drugoligowa Miedź (Legnica), która zdobyła Puchar Polski czy beniaminek Widzew, który wywalczył prawo występów w Pucharze UEFA, potwierdzają wyrównanie poziomów. Inna sprawa,

że warunki jakie stworzono wielu piłkarzom II, a nawet III ligi, są porównywalne z systemem premiowym pierwszymoligowców. Np. dla Burzawy ze Stilonu (Gorzów) propozycje przejścia do I ligi nie są zbyt podniecające.

Bez powszechnych dawniej dotacji władz sportowych, po upadku zakładów opiekuńczych, bez pomocy armii czy policji dla klubów wojskowych czy gwardyjskich, bez znaczących wpływów za bilety, reklamy i transmisje z tv (które na Zachodzie są wręcz decydujące) polska ekstraklasa przeżywa poważne problemy finansowe. Kluby nie mają pieniędzy na przedłużenie kontraktów z własnymi zawodnikami, na regulaminowe premie, często przekraczające 100 mln złotych za mecz, nie wspominając o transferach nawet tylko utalentowanych juniorów z niższych klas. Kto miał szczęście albo umiejętnie zabiegał o zdobycie ambitnych sponsorów, nie miał kłopotów w lidze i z reguły odgrywał w niej wiodącą rolę (Lech, GKS, Widzew). Inna sprawa, że pozyskanie poważnych ludzi biznesu dla klubowego futbolu wcale nie jest łatwe. Tarapaty rodzimego kapitału odbijają się też na losach klubów, o czym świadczą przykłady Zawiszy, Śląska, Wisły, Hutnika, Legii, Pegrotouru, który nawet powrócił do dawnej nazwy Igloopol. Inna sprawa, że czasem sponsorzy z nowobogactwem pewnością siebie traktują klub jako swoją własność i przeceniają własne możliwości kierowania tym specyficznym, wymagającym znajomości rzeczy organizmem. Tutaj widzewski układ klub-sponsorzy jest jak dotąd pozytywnym przykładem, gdyż nadal każdy odpowiada tam za to, na czym się zna.

W naszej lidze za mało jest meczów, w których zespoły walczą z pełnym zaangażowaniem do ostatnich sekund. Za często 1:0 jest wzięte do końca, a

slabeusz po stracie gola za szybko się peszy. Przykład nowych mistrzów Europy Duńczyków powinien podzielać na wyobraźnię również naszych piłkarzy. Spotkań ze znakiem jakości było bardzo mało. Gdyby mecze były tak dramatyczne i na takim poziomie jak „mecz jesieni Widzew – Lech 2:2”, to wkrótce nikt by się nie martwił o pieniądze, poziom, frekwencję na trybunach i w konsekwencji, o to czy pokonamy Turcję i przeciętnie dysponowaną Anglię.

Zaskoczeniem sezonu ligowego nie jest z pewnością degradacja czwórki slabeuszy. Wiele pochwał należy się mistrzowskiemu Lechowi, który od siódmej kolejki przewodził stawce i zdobył czwarty tytuł zasłużenie, w solidnym zachodnim stylu, nie kupując punktami czy prestiżem na finiszu. Wiele nowogwiazd wniósł Widzew, który przypominał co znaczył w historii polskiego futbolu. Oby nawiązał też do wspomnień w swoim dziesiątym pucharowym starcie. Jak zwykle solidny był GKS, widać postęp Ruchu, który ma dodatni bilans z mistrzowskim Lechem. Mało tych plusów. Jeszcze trzy tygodnie temu straszono Lecha, że dopędzi go wicelider Górnik, a tymczasem zabranie nawet nie zagrają w pucharach, co jest bodaj największym szokiem pierwszej połowy sezonu 1992.

Poważnym mankamentem jest przyzwyczajenie się do przeciętności większości klubów. Parę z nich stać na wiele więcej, w tym ŁKS. Drużyna z al. Unii potrafi „spiąć się” na mecze derbowe. Po zasłużonych 1:1 i 2:0 z Widzewem zaczyna odpoczywać, nie umie zapobiegać seryjnym niepowodzeniom i staje się zlepkim mało ambitnych ludzi. Kibiców przestaje interesować. Fakt, że ŁKS po powrocie w 1971 roku do I ligi nigdy z niej nie spadł, interesuje tylko statystyków sportu.

„Cała nadzieja w Jacku Ziobrze” – powiedział kiedyś nieopatrznie prezes ŁKS Ireneusz Mintus, odkrywając mimo woli brak jakiegokolwiek konstruktywnej polityki w kierowaniu tym klubem. Nie chodziło mu bynajmniej o ściągnięcie z powrotem tego zawodnika do Łodzi. Najważniejsze było jego ponowne „sprzedanie” za granicę, bo od kwoty, która udałoby się uzyskać zależy w decydującym stopniu samo istnienie Łódzkiego Klubu Sportowego, nie tylko ligowej drużyny piłkarskiej. Ten plan się powiódł: zadowolony z Jacka francuski klub Montpellier zgodził się dopłacić kilkaset tysięcy dolarów (mówi się o kwocie w granicach 700-750 tysięcy) i wykupić tego zawodnika „na zawsze”. Łącznie wyniesie to ponad 1800000 dolarów, co stawia Ziobrę przynajmniej na równi ze Zbigniewem Bońkiem w rywalizacji o miano „najdroższego polskiego piłkarza”. Przypomnijmy, że przed dwoma laty Montpellier ściągnął Ziobrę do siebie za kwotę 1100000 dolarów (niektóre źródła francuskie twierdziły, że nawet 1200000) przekazaną następnie w trzech ratach do Polski (ŁKS musiał podzielić się z PZPN).

Można mieć teraz nadzieję, że ze sporą sumą pieniędzy na koncie uda się ściągnąć kogoś do Łodzi, kto zastąpiłby piłkarzy wyeksploatowanych fizycznie i psychicznie, nie rozwijających się, czy nawet przeżywających regres, jakich w ŁKS w minionym sezonie nie brakowało. Tylko, na Boga, nie ze Wschodu! Ktoś musi mieć chyba w tym własny interes, że co i rusz pojawia się w Łodzi jakiś Zacharukow albo inny Zajec, który zabiera się do rywalizacji o miejsce w drużynie ze Stefańskim, Gałajem, Nowackim czy Podolskim. Trzeba ryzykować, szukać talentów w polskich zespołach klas niższych, szkoda czasu na takie „testy”, jakie oglądaliśmy w miniony piątek z udziałem dwóch zawodników z Zaporozia. Musi być ciągła rotacja, w ciągu sezonu należałoby sprawdzić z 10 piłkarzy z III ligi i z klasy A, i to nie w cieplarnianych warunkach sparringów, a w ligowej młocce. Wtedy może zostałyby na tym sicie jakiś diament, bo teraz znaleźć można najwyżej kiepsko oszlifowane szkiełko.

Po raz drugi z kolei ŁKS zajął w rywalizacji ligowej jedenaste miejsce. To nie jest powód do chwały, zwa-



Wojciech Filipiak komentuje

szcza że warunki do pracy łódzcy piłkarze mieli nie gorsze od wielu rywali z innych drużyn. Znacznie bliżej było do Pucharu Polski, tu jednak bariera psychiczna o mocno przereklamowanej nazwie „Górnik Zabrze” okazała się nie do przeskokowania. Kilka udanych meczów na początku wiosny i potem ŁKS na piąte miejsce w tabeli szybko udało się potem roztrwonić. Tylko w meczach z Widzewem ŁKS wspiął się na wyżyny możliwości i

umiejętności. Odnosił sukcesy, zremisował i wygrał z sąsiadem, ale był to wyłącznie sukces zaściankowy, którym nawet w Polsce nie wypadła się wręcz chwalić, choć miło będzie sobie przypomnieć przed meczami o europejskie puchary, że „z tym Widzewem to myśmy przecież wygrali”. Niektórym to wystarczy, dla tych co naprawdę nie chcą się wstydić za ŁKS – to zdecydowanie za mało.



Zdaniem Dariusza Postolskiego

Uwielbiam wszelkiego rodzaju klasyfikacje, wynika z nich niezabicie, że z polską i łódzką piłką nożną nie jest tak źle, skoro tworzy się drużyny – niedzieli, miesiąca, sezonu i roku.

Nie przypominam sobie, aby po którejś ligowej kolejce zostawiono w tych składach wolne miejsca. Nawet jeśli nie było wyróżniających się zawodników to i tak tworzy się supergrupe. Jak marna i krucha to konstrukcja można się przekonać jeśli zajrzy się choćby do piątkowego wydania „Expressu Ilustrowanego”. I tak w „jedenastce Łodzi” sezonu 1991/92 jest na przykład młody Rafał Pawlak, który w lidze rozegrał aż 32 spotkania i strzelił aż jednego gola. Juliusz Kruszankin, grający na stoperze – w całej lidze 3 gole. Marek Bajor – bez bramki na koncie. Wiesław Cisek – 4 gole i jeszcze dwa strzały samobójcze. Pomocnicy – Myśliński 29 spotkań – dwie bramki (ach! co za przeciętna!!!). Zdzisław Leszczyński – 27 występów – ale bez gola. Bogdan Jóźwiak – 2 gole w 32 meczach i Leszek Iwanicki 33 mecze – 8 goli. Ogółem 4 pomocników wyróżnionych w „jedenastce Łodzi” rozegrało 121 spotkań i strzeliło 12 goli. Przekłeta statystyka. Obnaża bez litości. W tej superdrużynie w ataku dwaj piłkarze Tomasz Cebula – 32 występy – 1 gol, i Sławomir Chałasiński – 33 występy – 6 goli. Łatwo policyzyć, w przypadku tego drugiego piłkarza, bramka co 5 spotkań. I jak tu tworzyć „jedenastkę sezonu”? Czasem warto zastanowić się, czy to nie jest sztuczny twór? Jeśli pomocnicy i napastnicy zdobywają tak mało goli, to jak można liczyć na pełne kibiców stadiony? Widzew w tabeli ligi – trzeci, ŁKS – jedenasty. Widzewiacy mieli w końcówce sezonu wyjątkowego „farta” lub, jak kto woli – sprawniejszych działaczy. Jeśli ktoś nie wierzy, niech przeczyta rela-

cję ze spotkania Lech-Widzew zamieszczoną w „Gazecie Poznańskiej”. Czytamy tam między innymi... „Nikt nie wie co się stało po przerwie z Lechem, zniknęli ci dobrze grający, Araszkiewicz po strzeleniu trzeciego gola był całą tą sytuacją mocno zażenowany. Poznaniacy nie zrobili nic, aby przeszkodzić Widzewowi w wywiezieniu jednego punktu...” Wystarczy? Czy jeszcze dalej cytować? Warto także podkreślić jest odporność psychiczna działaczy RTS. W chwili, gdy ważyły się losy łódzkiej drużyny w meczu przeciwko Górnikowi, silna grupa działaczy łącznie z prezesem obserwowała w najlep-

szym mecz II-ligowego Boruty z Avią. Pozazdrościć silnych nerwów i wiary w drużynę! Ja bym w Zgierzcu nie wytrzymał ani minuty. Wiara czyni cuda. Wracając jednak do „osiągnięć” łódzkich bombardierów. Kilku moich kolegów, nieco starszych od ligowców, jest gotowych założyć się o każde pieniądze, że gdyby grał w lidze tyle spotkań co piłkarze Łodzi, to z całą pewnością zdobyłby nie jedną lecz kilka bramek. Ja im wierzę i przezornie się nie zakładam. Lepiej nie przegrać. W tym samym „EI” znaleźć można interesującą rubrykę „Tego o nich nie wiecie...” Czy któryś z czytelników „Odgłosów” mógłby mi powiedzieć ilu piłkarzy zapytanych – co zabrałbyś na bezludną wyspę? – odpowiedziało – „piłkę i bramkę”. Nikt mi znowu nie uwierzy – ani jeden.

A szkoda, bo gdzie jak gdzie, ale na bezludnej wyspie można być obawy o złośliwe uwagi kibiców potrenować zapomniane strzały z woleja i rzuty wolne. Ci sami koleśdzy, o których wcześniej była mowa, gotowi są przekonać każdego, że trenowanie I-ligowej drużyny – to żaden problem. I muszę przyznać po raz kolejny, że nie sposób nie przyznać ich argumentacji. A tłumacza to wszystko tak – kiedy się jest trenerem ekstraklasy ma się do dyspozycji piłkarzy już ukształtowanych, umiejących grać w piłkę. Sens

całej pracy to metne opowieści dla prasy o „mikrocyklach”, „zmecczeniu sezonem”, „kłopotach kartkowych” itd. Trzeba tylko wybrać dla każdego odpowiednią pozycję, przygotować ich motorycznie i pilnować aby za często nie „balangowali”. Nie bardzo chciał się zgodzić z takim przedstawieniem sprawy trener beniaminka III ligi – Widzewa II – Mirosław Westfal, twierdząc: nie bez racji, że to splotenie sprawy, że piłkarze doskonałą swe umiejętności z dnia na dzień. Panie Mirku! Mecze, które obejrzałem w tym sezonie, wcale mnie o tym nie przekonały, nie widziałem wlotów formy, może chwilami Jóźwiak i Zurowski. Proszę mnie przekonać i wymienić choć jeden ciekawie wykonany rzut różny lub wolny. Ja sobie takiego nie przypominam, ale pamiętam sytuację, gdy po rzucie wolnym publika rżała z uciechy (przepraszam wszystkie konie). Na retoryczne pytanie, także z „Expressu”, – „zaorać boisko czy zagrać naprawdę?...” – powinni odpowiedzieć jednak piłkarze. Ale zaoranie także kosztuje. Mistrzem Lech – najrowniej grający, wice – GKS Katowice, czyli Dziurowicz i spółka, trzeci – Widzew. Zał mi Górnik ale... kto nie ma Miedzi – ten w domu siedzi... Niech więc siedzą jeśli nie potrafią dać sobie rady z II-ligowcem. A może cały ten podział jest sztuczny?



To był mecz sezonu 1991/92. W Łodzi przy al. Piłsudskiego Widzew zremisował z Lechem 2:2 po dramatycznym, efektownym spotkaniu. Nie dziwi, że oba zespoły będą reprezentować polski futbol w europejskich pucharach. Na pierwszym planie: Sławomir Chałasiński, który ma grać w Hansie (Rostock).

Fot. G. Gałasiński



Jeszcze trochę wysiłku, jeszcze trochę cierpliwości, a los wynagrodzi Cię stokrotnie. Nie chowaj urazy i daj sobie spokój z myślą o zemście. Sprawiedliwość i tak stanie się zadość. Możesz spokojnie planować urlop, który w tym roku – obfitując w liczne spotkania z przyjaciółmi – będzie wyjątkowo udany choć kosztowny. Wybierz morze, góry Ci nie służą.



Wydatków nie da się uniknąć, ale kosztowne inwestycje okażą się nader opłacalne. W nadchodzącym tygodniu czekają Cię liczne wizyty blizszych i dalszych znajomych. Jedną z nich przeciągnie się do białego rana, ale będąc gospodarzem, nie nadużywaj trunków. Szef od dawna przygląda Ci się ze zdwojoną uwagą. Weź się do pracy, bo liczba „minusów” na Twoim koncie rośnie.



Nie wahaj się. Taka okazja nie trafi Ci się po raz drugi. Gorycz rozstania z bliską Ci osobą nie minie szybko, ale czas koi ból. Przyjmij zaproszenie do spędzenia urlopu w gronie przyjaciół ze szkolnej ławy. Będą to najmiłsze wakacje, jakie spędziłeś kiedykolwiek. Postaraj się rozładować długotrwałe napięcia, jakie opanowały Twój dom. Wiele zależy wyłącznie od Ciebie.



Czekająca Cię podróż zmęczy Cię nieco, ale nie rezygnuj z niej, bo od dawna planowany urlop będzie bardzo udany, a nowe znajomości okazały się wręcz fascynujące. Winy za niezbyt miłą sytuację w pracy poszukaj w sobie. W wykonywaniu swych obowiązków zawodowych jesteś zbyt powierzchowny, roztrzęsiony i co tu dużo mówić niezbyt staranny. Brak czasu doskwiera nam wszystkim.



Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Dziś wiesz już, że nie było powodu, by zamartwiać się tak bardzo. Miła niespodzianka jaką sprawią Ci bliscy, dodatkowo utwierdzi Cię w przekonaniu, że zawsze możesz na nich polegać. Mimo to nie nadużywaj ich cierpliwości. Nie spraw zawodową przyjaciół, który po raz pierwszy prosił Cię o pomoc. Musisz dotrzymać słowa.



Wynik przeprowadzonego przez Ciebie rachunku zysków i strat wskazuje niezbicie, że tych pierwszych było znacznie więcej. Prognozy na przyszłość także są bardzo dobre. Ciesząc się z własnego sukcesu pamiętaj, iż Twoi bliscy mają w nim swój znaczny udział. Miło im będzie usłyszeć od Ciebie jakieś serdeczne słowo. Bądź wyrozumiały dla krewnych. Mieliby dobre chęci.



Spotkania towarzyskie, którym poświęcisz najbliższy tydzień pozwolą oderwać się od kłopotów nekających Cię od jakiegoś czasu. Nie rób scen zazdrości, bo nie dano Ci do tego najmniejszego nawet powodu. Skomplikowaną sytuację zawodową przeanalizuj dokładnie, a wyniki swoich przemysłów skonfrontuj z wnioskami, jakie wyciągają z niej koledzy. Razem będzie Wam raźniej.



Najbliższy tydzień przyniesie Ci wiele zadowolenia i radości. Z kupnem prezentu dla przyjaciela wstrzymaj się jeszcze kilka dni, a doczekasz się jego dyskretnej i możliwej do spełnienia sugestii. Postaraj się jak najdłużej zachować w sobie ten miły nastrój życzliwości dla otoczenia, który zjednuje Cię jego sympatię i uznanie. Kłopoty mamy tylko dla siebie.



Dokonany przez Ciebie wybór jest właściwy. Twoje postępowanie nie budzi żadnych zastrzeżeń ani wątpliwości, ale najwyższą z możliwych ocen uzyskasz dopiero wtedy, jeśli częściej niż dotychczas uśmiechać się będziesz do ludzi. Odrobina luzu nie podważy Twojego autorytetu, podobnie jak nie umocni go przywiązywanie zbyt dużej wagi do mało znaczących drobiazgów.



Towarzyszący Ci od kilku tygodni niepokój okaże się najzupełniej nieuzasadniony, a wydarzenia najbliższych tygodni otworzą przed Tobą nowe perspektywy zawodowe. Uwalniając się od stresów z większą łatwością przebrniesz przez ważny życiowy egzamin, którego pozytywny wynik zmieni wiele w Twoim dotychczasowym życiu. Nie zaniedbuj odnowionych ostatnio kontaktów towarzyskich.



Możesz sobie pogratulować. Twoje szczerze pragnienie uporządkowania spraw zawodowych przyniesie znakomite efekty, a najbliższe tygodnie obfitować będą w wydarzenia, które znacznie spokojniej pozwolą Ci patrzeć w przyszłość. Nieoczekiwaną wizytę złoży Ci przyjaciel z lat młodzieńczych, a spędzony z nim wieczór okaże się bardzo udany. Trudności adaptacyjne w nowym otoczeniu najłatwiej pokonać uśmiechem. Skończ wreszcie z tą ponurą miną.



Za bardzo przejmujesz się drobiazgam. Nieustanne napięcie osłabia Cię i męczy, a mimo to nie chcesz obniżyć go ani trochę. Spójrz na wszystko z pogodniejszej strony. Rozstanie ze złudzeniami było konieczne, ale rzeczywistość okazała się znacznie bardziej interesująca niż kolorowe miraż. Zasłużony i miły wypoczynek doda Ci sił. Nie zapomnij o złożeniu życzeń wiernemu przyjacielowi.

ASTRA

WOJCIECH GAŚOWSKI:
Nie mam kaca



W roku 1969 zaśpiewał piosenkę „Już lat dwadzieścia pięć, powoli dzień po dniu, rozkwita nam ojczyzna, jak pęk czerwonych róż” i z tego powodu dziennikarz Krzysztof Masłowski zapytał Gąsowskiego, czy nie ma dziś kaca. Gąsowski nie ma. I twierdzi na dodatek, że festiwal kołobrzewski był całkiem fajną imprezą. Ot dinozaur, heretyk jeden.

ANDRZEJ ROSIEWICZ
Pić albo nie pić



Picie szkodzi na struny głosowe, w związku z czym Andrzej Rosiewicz przeżywa dylemat – pić wszystko na co ma ochotę, czy „czarować głosem”. Znamy paru takich, co czarują po pijaku i całkiem nieźle im to wychodzi. A są i tacy, którzy jeszcze się szprycują, od czego uchluj Boże Andrzeja Rosiewicza.

WERONIKA KOZAKIEWICZ:
Interes na... mężu.

„Jak zarobić na posiadzie męża” – na to pytanie znalazła odpowiedź pani marszałkowa Weronika Kozakiewicz, która napisała książkę pod takim właśnie tytułem. Pomysł znakomity, gdyby tak chciały się do niego przekonać małżonki innych ważnych mężów. Może dowiedzielibyśmy się skąd się biorą pomysły naszych niestrudzonych parlamentarzystów.

Opowiadanie s-f

– Drogie panie, drodzy panowie – zagaił dyskusję zwawy staruszek – rozpoczynamy sesję poświęconą sensowi, a raczej bezsensowi dalszego istnienia naszego miasteczka. – Kciuk staruszka musnął delikatnie o czerwony przycisk z napisem „FIRE”, który był wmontowany w stół przydłany. Czy mam to już nacisnąć? – Chwila. Moment! – odezwał się czyjś wzburzony głos. – Do nas należy przecież ostateczna decyzja. Jesteśmy w końcu najwybitniejszymi specjalistami od robienia bum, bum! – Mam to gdzieś – odparł staruszek. – Jak będę chciał, to sam nacisnę, a sesję zrobi się później. Zawsze lubiłem filmy katastroficzne. – Przyłożyć ci? – Znowu ten sam głos z sali. – Najpierw niech wypowie się dyrektor Ciećwerek. Na sali zapadła cisza. Oczy wszystkich zgromadzonych skierowane były na wymizerowaną postać doktora Ciećwirka, najgenialniejszego ekonomisty w naszym miasteczku. – Jedno jest pewne. – Uśmiechnął się doktor Ciećwerek. – Kuchnia go w koci łeb. Trzeba nacisnąć. Wtedy będziemy mieć pewność, że Levi Strauss, Pullman i Legler dadzą nam wreszcie święty spokój. Zebranych zatkało. – Czyli nacisnąć? – staruszek na mównicę pierwszy wyszedł z szoku. – Zaraz, zaraz – oponował głos z sali. – Przecież i tak nie ma quorum. Poza tym profesor Bu-Bu jest innego zdania. Profesor Bu-Bu miał niewesołą minę. – Empiria peregrynująca – rozpoczął niepewnie – doprowadzi nas niewątpliwie do ostatecznej konkluzji, którą w tym wypadku może być jedynie aproksymacja imponderabilii, a to oznacza konieczność natchmiastowej zmiany nazw ulic. – Profesor był bliski płaczu. – Przepraszam, panowie, ale ja idę się odlać. Konsternacja była tylko chwilowa. – Profesor Bu-Bu chce się wymigać od odpowiedzialności – mruknął docent Mruk. – Poproszę pizzę z serem i pepsi.

JAN KRZYSZTOF BIELECKI
Nie jadę do Barcelony



„...i całe szczęście, gdyż sposób w jaki olimpijski awans wywalczyli nasi piłkarze nie rokuje niczego dobrego – powiedział był premier i dodał, że podczas olimpiady będzie uczestniczył w seminarium naukowym w USA, dokąd został zaproszony. A może po prostu na olimpiadę nikt JKB nie zaprosił.

MARCIN KYDRYŃSKI
Najlepsze nieletnie



Uwielbiam kobiety demoniczne, złe, zepsute, sprośne, a do tego jeszcze nieletnie. Najlepsze roczniki – 1975, 1976 – powiedział Ewie Bratoś syn sławnych rodziców, czyli Marcin Kydryński. Czego to nie wygaduje się dla sensacji. W tym względzie młody Kydryński przebił starego.

JERZY OWSIAK:
Co we mnie widzą?



Nie znam języków obcych, po polsku mówię i piszę niegrammatycznie. Ledwo zdałem maturę, i nie dlatego, że mnie tepili, tylko dlatego, że nie chciało mi się uczyć – wyznał dziennikarce Alinie Ert-Eberdt ulubieniec publiczności Jerzy Owsiak. Róbta co chceta, a zrobiła karierę – chciałoby się powiedzieć.

ANTONI MACIEREWICZ:
Chodzą za mną



Były minister spraw wewnętrznych ma swoich aniołów stróżów, którzy nie odstępują go ani na chwilę. Sek w tym, że Macierewicz nie bardzo wie, czy są to akurat aniołowie. Twierdzi, że chodzą za nim wbrew jego woli i poleceniu wydanemu pułkownikowi Gawronowi z BOR.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ:
Muszę odstawić rower



Jako poseł latem, zimą jeździłem do parlamentu rowerem. Teraz do ministerstwa też chciałem – rządowa lancia miała jechać za mną – ale się nie zgodzono. Trzeba było zardzewiały składak wsadzić do bagażnika – powiedział Krystynie Nazarewicz szef MON. Dobrze, że nie kazano mu jechać czółgiem.

KASIA NIEKRASZ:
Będę business woman

Gwiazdka podpasek ze skrzydełkami ma indywidualny tok studiów, ale nie dzięki reklamie, tylko dobrym stopniom. Studiuję prawo i chce się dodatkowo zapisać na zarządzanie. Historię z reklamą traktuje jako przygodę, którą na starość „fajnie będzie wspominać”.

Fot.: CAF

Naciśnij „FIRE”, czyli obsceniczna wizja zagłady miasteczka Łodzi

– To oburzające! My tu rozprawiamy o przyszłości naszego ukochanego miasteczka, a ta glista myśli tylko o swoich bebechach. – Słusznie. Przypnijcie mu odznakę z łódką i dajcie honorowy klucz francuski do bram naszego miasta. Po krótkiej walce, zwłoki docenta Mruka wyniesiono do ubikacji. Dyskusja rozgorzała na nowo. – Kierunek entropii wydaje się przeciwny do kierunku rozwoju naszego miasteczka. Wypadałoby więc najpierw nacisnąć, a dopiero potem zmienić nazwy ulic. I nazwę miasteczka. Nie Łódź, tylko Titanic. Tak dla jaj. – Niech żyją kury noski! Wystawimy im pomnik! – wrzasnął ktoś, kto najwyraźniej nie pojął sensu ostatniej wypowiedzi. – I udowodnimy, że zima nuklearna jest tylko bzdurnym wymysłem niewydarzonych naukowców. Wiadomo przecież, że po ogólnym bum bum nastąpi lato, a odrzutowce zaczną lądować na Lublinku. – Ja chcę się opalać! W Lyonie baseny gratis! – A ja chcę iść na grzybki, cha, cha, takie duże, atomowe. – Idioci! Zniszczycie mój ogródek! Wprowadźmy kontyngenty!

– Kontyngenty! Kontyngenty! – Chrzanić ogródek. Nie jest w strefie „zero”. A mieszkańcy naszego miasteczka będą mieć niespodziankę. No i w ogóle eksperyment wydaje się interesujący. Ta plugawa prasa nie zdąży go opisać. Naciskaj! Wreszcie szlag trafi moją ciotkę, rondo Titowa i sąsiadów, którzy mają bardziej szpanerskie wido. Aplauz był niesamowity. Na fali ogólnego podniecenia podeptano dwóch docentów, jednego magistra i jaskrawożółty krawat któregoś z wiceprezydentów. – No to jak? – staruszek prowadzący obrady był lekko zniecierpliwiony. – Robimy pierduć, czy nie, bo ja się spieszę na obiad. – Na co czekasz, gamoniu. W końcu za to nam płaca. Staruszek z nieukrywaną rozkoszą nacisnął czerwony przycisk. Za jednym zamachem rozwiązaliśmy wszystkie problemy naszego miasteczka, nawet problem wysypiska. Jakże to miłe i rajujące – wyszeptal. Pozostali wprost nie posiadali się z radości. Trzymając się za ręce odśpiewali „Sza dzieweczka do laseczka”.

Leszek Kraskowski